

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 27 kwietnia — avril 1975 • Rok wydania XVIII • Nr 17 (914) •

LA SEMAINE POLONAISE



To nie zaczarowana dorożka, lecz możliwość podróży w przeszłość

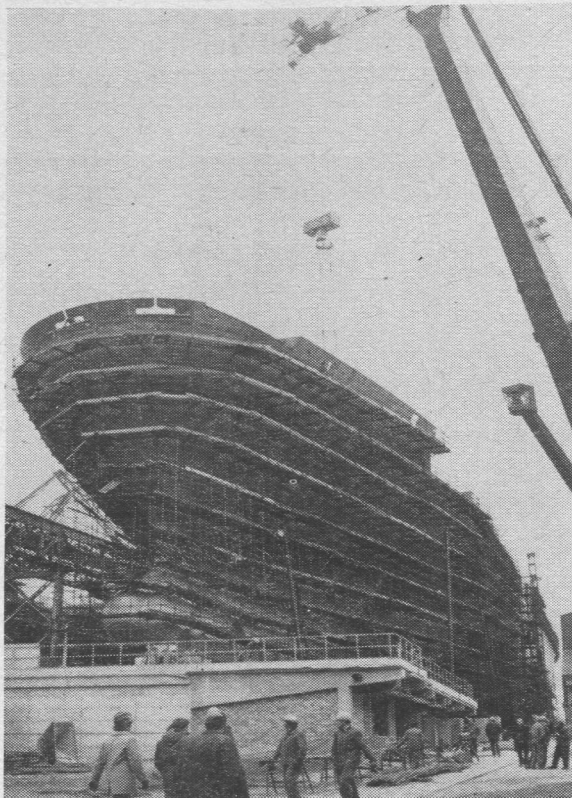
Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 2,50 zł

POP 2373

KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

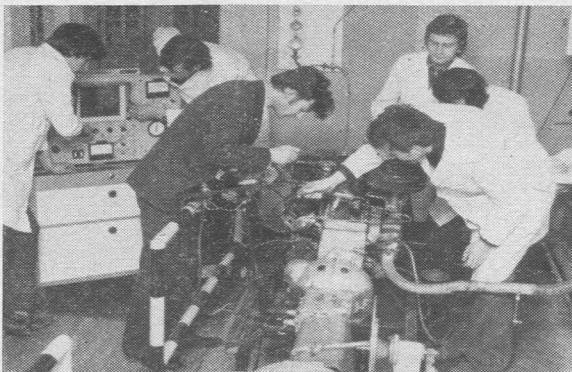
Z pochylni wydziału montażu kadłubów Stoczni Gdańskiej spłynął na wodę kadłub pierwszego statku z serii promowców o nośności 17,5 tys. DWT. Jest to statek uniwersalny, przeznaczony do przewozu drobnicy w pojemnikach i na naczepach samochodowych oraz wszelkich pojazdów kołowych, gąsienicowych i dużych konstrukcji stalowych.



● 1

● 2

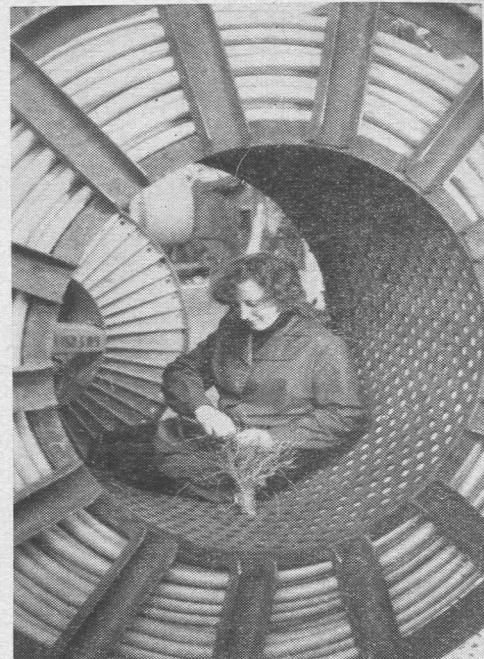
Technikum samochodowe i zasadnicza szkoła zawodowa w Radomiu od 15 lat kształca specjalistów dla przemysłu motoryzacyjnego. Dobre przygotowanie absolwentów do zawodu zapewniają zarówno wysoko kwalifikowana kadra pedagogiczna jak i nowoczesnie wyposażone warsztaty szkolne, w których na zajęciach praktycznych uczniowie wykonują prace konkretne i użyteczne, przynoszące szkole około 3 mln złotych dochodu rocznie.



● 2

● 3

Ożarowska Fabryka Kabli znana jest nie tylko w Kraju. Wytwarzane tu różnego rodzaju kable przeznaczone dla budownictwa, łączności, kolejnictwa i górnictwa trafiają również do kontrahentów zagranicznych. Ostatnio Fabryka Kabli nawiązała współpracę z jedną z firm francuskich.



● 3

● 4

● 4

Trzy mln sztuk noży do maszyn rolniczych, 500 tys. sztuk nakryć stołowych oraz 500 sztuk noży do drobiu wykona w tym roku dodatkowo Fabryka Wyrobów Nożowniczych „Gerlach” w Drzewicy (pow. Opoczno). Ta ponadplanowa produkcja jest odpowiedzialnością załogi na list I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i premiera Piotra Jaroszewicza.



● 5

● 5

Do Pakistanu na podbój najwyższego nie zdobytego dotąd szczytu Gasherbrum III (7952 m) w górach Karakorum wyrusza polska kobieca wyprawa alpinistyczna, zorganizowana przez Klub Wysokogórski z Warszawy. Kierowniczką wyprawy jest inż. Wanda Rutkiewicz, która jako pierwsza kobieta dokonała przejścia północnego filaru Eigeru i zachodniego filaru Trolrygeny w Norwegii. Przed wyjazdem uczestniczki wyprawy przebywały na obozie w Puszczy Kampinoskiej. Fot. CAF



W numerze

Na zaproszenie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza oficjalną wizytę złożyli w Polsce premier rządu belgijskiego p. Leo Tindemans i minister spraw zagranicznych p. Renaat van Elsdale

5

Działacz polonijny, prezes Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes p. Mieczysław Proch otrzymał polskie odznaczenie — Złoty Krzyż Zasługi

9

Uniwersytetowi Wrocławskiemu przybyła nowa placówka, Alliance Française, którą rektor tej uczelni określił jako zmaterializowany przykład polsko-francuskiej przyjaźni oraz wielostronnej współpracy

10

Połączenie stolicy Polski z przeszło 40 miastami w 30 krajach, nowoczesny sprzęt, ponad milion przewożonych rocznie pasażerów — oto wizytówka PLL „Lot”

12

Od trzech lat trwa budowa największej w Kraju huty „Katowice”. Za półtora roku popłynie stąd pierwsza wysokiej jakości stal

18

Wystawa prac Eugeniusza Eibischa w paryskiej galerii Saint-Honoré przyjęta została nad wyraz ciepło i życzliwie przez krytyków i znawców sztuki

22

Prace młodych architektów polskich z Politechniki Krakowskiej na wystawie w Antwerpii a także inne informacje z Belgii

32

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris, Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewska-Bienalska.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1, Varsovie, Tamka 3, Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: CAF.

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA

„Tygodnik Polski” zwrócił się do p. Maurice Zinovieff — sekretarza generalnego Wysokiego Komitetu do Spraw Języka Francuskiego przy premierze rządu francuskiego z prośbą o informacje na temat znajomości języka francuskiego w Polsce i polskiego we Francji.

FRANCJA - POLSKA 1975

Sprawy języka francuskiego, polskiego i wymiany kulturalnej

— Na temat ten mogę mówić z tym większą łatwością, że jesienią ubiegłego roku odbyło się w Paryżu kolokwium poświęcone tym zagadnieniom. Kolokwium to miało za cel znalezienie sposobów pobudzenia współpracy językowej i kulturalnej pomiędzy Francją a Polską.

Podczas trwania kolokwium rozważane były różne propozycje mające na celu wzbogacenie wymiany pomiędzy obydwo- ma krajami, rozszerzenie nauczania języka francuskiego w Polsce, upowszechnienie znajomości kultury i sztuki polskiej we Francji itd. Obie strony pragnęłyby przyczynić się do powszechniejszej niż obecnie znajomości języka polskiego we Francji, mimo że wiadomo, iż w tym zakresie nie można spodziewać się takiego rozpowszechnienia polskiego, jakie zyskał w wielu krajach język francuski i języki anglosaskie. Praca uczestników kolokwium odbywała się w atmosferze przyjaźelskiej, w trosce o uzyskanie równowagi i wzajemności w stosunkach między obu krajami. Strona polska nie żądała, aby we Francji istniała taka sama liczba klas języka polskiego, jak liczba klas języka francuskiego w Polsce. Natomiast obie strony troszczyły się o to, aby bardziej spopularyzowana została polska twórczość literacka i artystyczna, aby społeczeństwu francuskiemu ukazany został nowy obraz Polski, kraju dawniej rolniczego, a dziś uprzemysłowionego.

— W najbliższych tygodniach ukaże się książkowe wydanie prac tego kolokwium. Jestem w kontakcie z polskim Ministerstwem Spraw Zagranicznych i wspólnie podsumowujemy istniejącą w tej dziedzinie sytuację. Jeśli chodzi o liczbę uczniów języka francuskiego w Polsce, to od roku 1969—1970 spadła ona, ale polskie Ministerstwo Oświaty podejmuje akcję, aby wyrównać pozycję języka francuskiego z językiem angielskim i niemieckim.

Sekretarz generalny p. Zinovieff stwierdza, że polska strona stara się istotnie zapobiec stwierdzanemu spadkowi. Jest za mało nauczycieli języka francuskiego w Polsce i dopiero podniesienie ich liczby spowodować może poprawę obecnego stanu. Od roku 1970 do obecnej chwili uzyskano już wyraźną poprawę: zamiast sto, jest obecnie 160 osób wykwalifikowanych, uczących języka francuskiego. Również instytutów filologii romańskiej jest obecnie więcej, osiem zamiast czterech. Liczba studentów romanistyki wzrosła dzięki temu z 933 w 1970 r. do półtora tysiąca obecnie. Liczbę osób słuchających radiowych kursów języka francuskiego w Polsce ocenia się na 500 tysię-



cy. Liczba lektorów francuskich na uniwersytetach polskich jest jednakże ciągle zbyt mała: czternaście osób. Dla porównania przytacza p. Maurice Zinovieff przykład Poznania. W wyższych uczelniach tego miasta pracuje 14 lektorów języków anglosaskich i tylko jeden lektor języka francuskiego. W Polsce są 24 licea z językiem wykładowym francuskim. Osiągane w tych szkołach wyniki są dobre, poziom znajomości francuskiego przez uczniów ocenia się jako bardzo zadowalający.

— Przedmiotem troski obu stron jest jednocześnie szersze spopularyzowanie we Francji języka polskiego, polskiej kultury i sztuki, książek, filmów, sztuk teatralnych itd. — podkreśla p. Maurice Zinovieff. — Bardzo istotnym faktem przy nauczaniu polskiego we Francji jest zaliczenie tego języka do najważniejszych języków świata. Od niedawna polski wchodzi do grupy jedenastu języków, które traktowane są jako pierwsze. To zrównanie polskiego z takimi językami jak angielski, niemiecki, hiszpański, włoski, rosyjski, japoński, chiński, arabski itd. przyczyni się na pewno do zachęcenia wielu uczniów, aby uczyli się polskiego już w liceum i zdawali z tego języka maturę.

Jako prezes stowarzyszenia współpracy Francji z krajami Europy wschodniej p. Maurice Zinovieff pracuje nieustannie nad zagadnieniami znajomości i popula-

Dalszy ciąg na stronie 4

Z

a powszechnym i całkowitym rozbrojeniem

Od trzydziestu lat Polska nie ustaje w wysiłkach na rzecz ograniczenia i zahamowania wyścigu zbrojeń oraz na rzecz całkowitego i powszechnego rozbrojenia. Od trzydziestu lat są to stałe i ważne elementy jej polityki zagranicznej. W tym okresie wносиła zawsze cenny wkład i inicjatywę na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych, w genewskim Komitecie rozbrojeniowym i w innych organach, w procesie negocjacji, mogących przybliżyć perspektywę całkowitego i powszechnego rozbrojenia oraz umocnić bezpieczeństwo międzynarodowe w Europie i w świecie.

Zbliżająca się trzydziesta rocznica zwycięstwa nad faszyzmem w II wojnie światowej, rozpętaną przez hitlerowskie Niemcy, uzmysławia szczególnie mocno potrzebę wyeliminowania wszelkiej groźby użycia siły i wybuchu nowej wojny. Pol-

ska, która była pierwszą ofiarą hitlerowskiej napaści zbrojnej i która poniosła tak dotkliwe straty podczas II wojny światowej, pomna jest tragicznych doświadczeń własnego narodu i przenieść pozostałych przy życiu ofiar faszyzmu.

Toteż stanowisko Polski, przekazane ostatnio zgodnie z zaleceniem XXIX Sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, sekretarzowi generalnemu Organizacji Narodów Zjednoczonych w sprawie zwołania Światowej Konferencji Rozbrojeniowej ponownie potwierdza konsekwentne poparcie Polski dla wszystkich posunięć i inicjatyw, które mogłyby się przyczynić do realizacji podstawowych zasad i celów Karty Narodów Zjednoczonych, szczególnie w zakresie umacniania bezpieczeństwa międzynarodowego i pokoju światowego. W związku z tym też rząd polski potwierdza swe pełne poparcie dla postulatu szybkiego zwołania Światowej Konferencji Rozbrojeniowej z udziałem wszystkich państw.

W odpowiedzi swej na notę sekretarza generalnego ONZ, rząd polski wyraża również gotowość kontynuowania swego tradycyjnie aktywnego udziału w wysiłkach nad uzgadnianiem dalszych konkretnych kroków, również o charakterze regionalnym, aby przybliżając perspektywę realizacji całkowitego i powszechnego rozbrojenia, przyczynić się zarazem do umacniania bezpieczeństwa międzynarodowego w Europie i w świecie.

Zdaniem Polski, rychłe zwołanie Światowej Konferencji Rozbrojeniowej z udziałem wszystkich państw byłoby najwłaściwszym krokiem w kierunku uniwersalizacji i zwiększenia efektywności wysiłków w dziedzinie rozbrojenia. W opinii Polski bowiem, nakazem chwili, historyczną wręcz koniecznością, staje

się złagodzenie ciężaru zbrojeń, jakie dźwigać muszą narody naszego globu. Zwolnienie zaś ogromnych funduszy, przeznaczonych na zbrojenia, przyspieszyłoby ogólny rozwój społeczno-gospodarczy, stworzyłoby lepsze warunki międzynarodowej współpracy gospodarczej oraz byłoby źródłem dodatkowej pomocy dla krajów rozwijających się, przyczyniając się w ten sposób do realizacji karty ekonomicznych praw i obowiązków państw.

Powołując się na swoje stałe aktualne stanowisko, wyrażane konsekwentnie na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych, rząd polski uważa, że naczelnym zadaniem Światowej Konferencji Rozbrojeniowej powinno być stymulowanie wysiłków rozbrojeniowych poprzez sformułowanie kierunków i priorytetów realizacji ostatecznego celu — powszechnego i całkowitego rozbrojenia. Stąd też konferencja powinna dążyć — zdaniem Polski — do przedyskutowania wszelkich interesujących państwa aspektów rozbrojenia zarówno w dziedzinie nuklearnej, jak i konwencjonalnej, w skali globalnej, jak i regionalnej. Wypracowane na tej podstawie konstruktywne rekomendacje co do militarnych, politycznych, gospodarczych i społecznych aspektów rozbrojenia oraz właściwe priorytety, zasady i kierunki wysiłków rozbrojeniowych byłyby jej poważnym sukcesem.

Odpowiedź na notę sekretarza generalnego ONZ, rząd polski kończy wyrażeniem przekonania, że „pomyślna realizacja tak pojętych zadań i celów Światowej Konferencji Rozbrojeniowej byłaby doniosłym krokiem w kierunku utrwalenia i nieodwracalności odprężenia politycznego, przenosząc je praktycznie na strefę militarną”.

URSULA KOZIEROWSKA

Dalszy ciąg ze strony 3

ryzacji obu języków. W miarę wzrostu obrotów handlowych między Francją a Polską znajomość francuskiego w Polsce i polskiego we Francji staje się coraz potrzebniejsza. Odczuwają to technicy i robotnicy obu stron. Przy zawieraniu umów o kooperacji znajdują się już odpowiednie klauzule dotyczące spraw językowych. W obecnym świecie nie można trwać przy używaniu jedynie własnego języka. Gdy się odbywa np. montaż importowanych urządzeń przemysłowych, to robotnicy i technicy tego kraju muszą mieć możliwość porozumienia się z technicami kraju, który te urządzenia dostarcza.

— Te sprawy są dzisiaj najważniejsze — mówi sekretarz generalny p. Zinovieff. — Ważniejsze niż liczby lektorów wysyłanych wzajemnie do obu krajów. Ważne jest udostępnianie kultury i sztuki, ciekawych eksperymentów artystycznych. Szkoda, jeśli filmy polskie tej klasy co „Wesele” Wajdy nie są dostatecz-

nie rozprowadzane (W Quartier Latin cieszyło się „Wesele” wielkim powodzeniem) i o to będziemy się starali dbać więcej. Myśli i postanowienia przeprowadzonego na jesieni ubiegłego roku kolokwium będą realizowane. Francja jest bardzo zainteresowana bliskimi stosunkami z Polską. Oprócz utrzymywanej współpracy świadczą o tym oficjalne wizyty, niedawna wizyta p. ministra Michel Poniatowskiego i bliska już wizyta prezydenta Republiki p. Valéry Giscard d'Estaing. (T. D.)

„La Semaine Polonaise” s'est adressée à M. Maurice Zinovieff — secrétaire général du Haut Comité aux Affaires de la Langue Française, service du premier ministre — pour lui demander l'état actuel du français en Pologne et du polonais en France.

Justement l'année passée, un colloque s'est tenu à Paris au cours duquel ces questions ont été débattues. D'ailleurs les travaux de ce colloque vont être édités très prochainement. Si l'enseignement du français dans les lycées polonais a connu

une baisse en 1969—70, le ministère de l'éducation polonais mène une action pour que le nombre des classes de français soit équivalent à celui des classes d'anglais ou d'allemand. En France, le polonais est compris dans les onze langues les plus importantes du monde, ce qui est un encouragement à son enseignement afin que des lycéens aient le polonais comme langue étrangère au baccalauréat. Mais plus important encore est la propagation de la culture polonaise en France afin que la création littéraire et artistique soit connue du plus large public pour que le Français puisse avoir une image exacte de la Pologne moderne.

En tant que président de la Société de Coopération avec les pays d'Europe Occidentale, M. Zinovieff travaille d'arrachepied à la popularisation des deux langues. La coopération industrielle et commerciale appelle la connaissance des deux langues chez les techniciens et les ouvriers, sur ce point, une clause particulière accompagne chaque contrat passé, l'emploi réciproque du français et du polonais s'impose.

Uroczysta deklaracja o umacnianiu przyjaznych stosunków i współpracy między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Królestwem Belgii



Na zakończenie wizyty oficjalnej, którą premier Królestwa Belgii Leo Tindemans i minister spraw zagranicznych tego kraju Renaat van Elslande złożyli w Polsce w dniach od 7 do 10 kwietnia 1975 roku na zaproszenie I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwarda Gierka i prezesa Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Piotra Jaroszewicza, w wyniku odbytych przy tej okazji rozmów została podpisana przez obie strony uroczysta deklaracja o umacnianiu przyjaznych stosunków i współpracy między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Królestwem Belgii.

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA i KRÓLESTWO BELGII mając na uwadze tradycyjnie przyjazny charakter stosunków między narodami polskim i belgijskim, którego szczególnym wyrazem była ich zwycięska walka prowadzona ramię w ramię w czasie II wojny światowej;

pragnąc jeszcze bardziej zacieśnić swe stosunki w duchu deklaracji o rozwoju przyjaznych stosunków i współpracy, podpisanej w Brukseli w dniu 22 listopada 1973 roku na zakończenie wizyty w Belgii w dniach od 19 do 22 listopada 1973 roku I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwarda Gierka;

świadome wartości coraz ściślejszej współpracy i znaczenia regularnych konsultacji między nimi, mających na celu umocnienie bezpieczeństwa i trwałego pokoju, w szczególności na kontynencie europejskim;

przekonane, że dobrodziejstwa wynikające z ich przyjaznych stosunków w sposób konkretny wykazywać będą korzyści wpływające z owocnej, opartej na zasadzie równości i wzajemnie korzystnej wieloletniej współpracy między państwami;

postanawiają co następuje:

1. Obie strony potwierdzają swój zdecydowany zamiar podejmowania lub popierania kroków w celu przyspieszenia procesu odprężenia i uczynienia go nieodwracalnym oraz umacniania bezpieczeństwa wszystkich państw poprzez szeroką współpracę w różnych dziedzinach ich stosunków;

2. W tym kontekście obie strony podkreślają doniosłe znaczenie Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, której prace trwają obecnie w Genewie. Zobowiązują się one, każda ze swej strony, do aktywnego działania na rzecz znalezienia pozytywnych rozwiązań problemów dotąd nie rozstrzygniętych, dążąc do rychłego zakończenia konferencji na najwyższym szczeblu. Strony będą działały jednocześnie w tym samym duchu na rzecz realizacji przez wszystkich uczestników decyzji, które zostaną podjęte.

3. Obie strony przywiązują również szczególną wagę do trwających w Wiedniu rokowań w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń oraz środków im towarzyszących w Europie środkowej. Strony uważają, że pozytywny wynik tych rokowań jest istotny dla umocnienia bezpieczeństwa i procesu odprężenia w Europie.

4. Obie strony potwierdzają swe przywiązanie do celów i zasad Karty Narodów Zjednoczonych oraz współdziałać będą na rzecz umocnienia roli Organizacji Narodów Zjednoczonych w dziele za-

nia.

5. Dla realizacji celów określonych w niniejszej uroczystej deklaracji obie strony postanowiły zintensyfikować swoje regularne konsultacje na temat wszelkich zagadnień wspólnego zainteresowania. Dotyczy to w szczególności problemów o charakterze politycznym, gospodarczym, kulturalnym i naukowym, związanych ze stosunkami między obu państwami i ich obywatelami.

6. Obie strony każdorazowo, gdy uznają to za potrzebne, z inicjatywą jednej z nich, będą się również konsultować na temat wszelkich zagadnień będących przedmiotem wspólnego zainteresowania, które są dyskutowane na arenie międzynarodowej, w szczególności w Organizacji Narodów Zjednoczonych i jej instytucjach wyspecjalizowanych, a zwłaszcza zagadnień dotyczących odprężenia, umocnienia bezpieczeństwa i rozwoju pokojowej współpracy.

Strony będą się konsultowały również w ramach europejskich w celu wniesienia wkładu do realizacji rezultatów Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie i kontynuacji dialogu wielostronnego.

7. Obie strony wyrażają wolę kontynuowania i umacniania wzajemnie korzystnej i harmonijnej współpracy gospodarczej, przemysłowej, naukowej i technicznej, na podstawie zawartych w tym zakresie wieloletnich porozumień.

8. Doceniając znaczenie współpracy kulturalnej dla zacieśnienia więzów przyjaźni między obu narodami oraz ich wzajemnego poznawania się, obie strony będą nadal czynnie współdziałać na rzecz jej intensyfikacji na podstawie zawartych w tej dziedzinie umów oraz poszukiwać nowych form tej współpracy.

9. Deklaracja niniejsza w niczym nie narusza zobowiązań obu stron, wynikających z umów wielostronnych i dwustronnych, uprzednio przez nie zawartych.

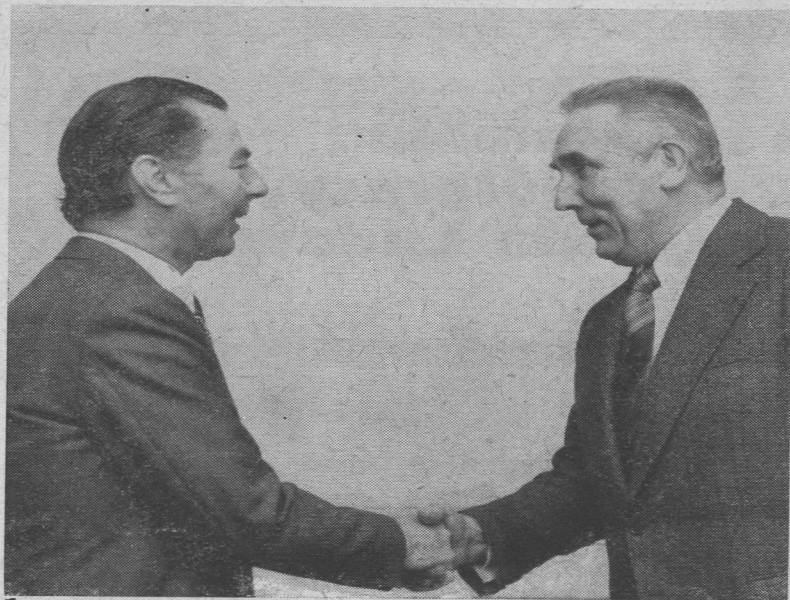
10. Obie strony wyrażają przekonanie, że realizacja tej uroczystej deklaracji wzmocni przyjazne więzi między Polską i Belgią oraz przyczyni się do przyspieszenia procesu odprężenia i polepszenia stosunków w Europie, jak też do umocnienia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Sporządzono w Warszawie, dnia 10 kwietnia 1975 roku, w dwóch egzemplarzach, każdy w językach polskim, francuskim i niderlandzkim, przy czym wszystkie trzy teksty mają jednakową moc.

w imieniu
Polskiej
Rzeczypospolitej Ludowej
EDWARD GIEREK
I sekretarz
Komitetu Centralnego
Polskiej Zjednoczonej Partii
Robotniczej
PIOTR JAROSZEWICZ
prezes Rady Ministrów

w imieniu
Królestwa Belgii
LEO TINDEMANS
premier rządu belgijskiego

RENAAT VAN ELSLANDE
minister spraw zagranicznych



Premier Belgii z wizytą w Polsce

W

izyta w Polsce belgijskiego premiera Leo Tindemansa i ministra spraw zagranicznych Renaata van Elslande przebiegała w przyjaznej i serdecznej atmosferze. Goście belgijscy przybyli do Kraju na zaproszenie I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR Edwarda Gierka i prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza. Ich kilkudniowa wizyta w Polsce stanowiła kontynuację dialogu między rządami obydwu krajów i służyła dalszemu rozwojowi stosunków dwustronnych, jak również omówieniu zagadnień związanych z bezpieczeństwem i współpracą na kontynencie europejskim.

Swój pobyt w Warszawie premier Leo Tindemans rozpoczął od złożenia wienca na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza. Następnie premier rządu belgijskiego złożył wizytę prezesowi Rady Ministrów Piotrowi Jaroszewiczowi, po czym pod przewodnictwem szefów obu rządów rozpoczęły się polsko-belgijskie rozmowy plenarne. Dotyczyły one niektórych zagadnień międzynarodowych, związanych z utrwaleniem pokoju, bezpieczeństwa i współpracy w Europie oraz problematyki polsko-belgijskich stosunków dwustronnych, które tradycyjnie dobre i przyjazne, weszły w nowy, wyższy etap, doznały nowych impulsów i wydatnego

przyspieszenia w wyniku wizyty w Belgii I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w listopadzie 1973 roku oraz podpisanych wówczas doniosłych deklaracji o rozwoju przyjaznych stosunków i współpracy oraz 10-letniego układu o rozwoju współpracy gospodarczej, przemysłowej, naukowej i technicznej.

Drugi dzień swego pobytu w Polsce goście spędzili na Wybrzeżu Gdańskim. Towarzyszyli im wiceprezes Rady Ministrów — Kazimierz Olszewski i minister spraw zagranicznych — Stefan Olszowski.

Serdecznie powitani przez gospodarzy ziemi gdańskiej goście belgijscy zwiedzili zrekonstruowane zabytki starego Gdańska, następnie Port Północny, a szczególnie urządzenia bazy węglowej — będącej najnowocześniejszym tego rodzaju obiektem w Europie, skąd eksportowany jest polski węgiel do kilkunastu krajów, w tym również do Belgii, która zakupuje w Polsce 1,8 mln ton tego surowca rocznie.

Po zwiedzeniu Portu Północnego premier belgijski i towarzyszące mu osoby udały się na Westerplatte, gdzie u stóp pomnika obrońców i wyzwolicieli polskiego Wybrzeża, premier Leo Tindemans złożył wieniec.

Kolejnym punktem pobytu belgijskich

gości na Wybrzeżu była Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni — jeden z najnowocześniejszych w Polsce zakładów budownictwa okrętowego.

W czasie wizyty na Wybrzeżu odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski i Belgii Stefana Piotra Jaroszewicza i Renaata van Elslande.

Pobyt belgijskich gości na Wybrzeżu Gdańskim był dla nich bardzo interesujący, gdyż coraz żywsze stają się obecnie kontakty Gdańska z Antwerpią, przede wszystkim w zakresie żeglugi i budownictwa okrętowego.

Po powrocie do Warszawy premiera rządu Belgii Leo Tindemansa przyjął w gmachu Komitetu Centralnego przy udziale prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza — I sekretarz KC PZPR Edward Gierek.

W spotkaniu uczestniczyli również: ze strony polskiej minister spraw zagranicznych Stefan Olszewski, członek Sekretariatu KC, kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR Ryszard Frelek, zaś ze strony belgijskiej minister spraw zagranicznych Renaat van Elslande. Obecni też byli ambasadorowie obu krajów: Stanisław Kociołek i Frans R. Taelmans.

Przedmiotem rozmowy, która upłynęła w przyjaznej i serdecznej atmosferze, były sprawy związane z pomyślnym i



1 I sekretarz KC PZPR Edward Gierek (od prawej) przyjął w gmachu Komitetu Centralnego premiera Belgii Leo Tindemansa

2 Premier Tindemans (od lewej) przekazał premierowi Jaroszewiczowi upominek — album. Od prawej: minister Stefan Olszowski

3 Goście belgijscy w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni

4 Premier Belgii Leo Tindemans w Belwederze podczas wizyty u przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego

5 Spacer delegacji belgijskiej po odbudowanej gdańskiej Starówce



wszechstronnym rozwojem stosunków polsko-belgijskich. Mówiono także o dalszym aktywnym udziale obu krajów i ich współdziałaniu w pogłębianiu procesu odprężenia w Europie.

Tego samego dnia premiera Belgii Leo Tindemansa przyjął w Belwederze przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński.

W Polskiej Izbie Handlu Zagranicznego premier Leo Tindemans i minister spraw zagranicznych Renaat van Elslande spotkali się z przedstawicielami polskiego życia gospodarczego. Omawiano tutaj możliwości rozwoju polsko-belgijskiej współpracy gospodarczej, działalności Izby Polsko-Belgijsko-Luksemburskiej oraz możliwości usunięcia istniejących jeszcze ograniczeń wobec polskiego eksportu do Belgii.

Goście belgijscy złożyli również wizytę prezydentowi Warszawy — Jerzemu Majewskiemu, wpisali się do księgi pamiątkowej Warszawy oraz zapoznali się z budową Zamku Królewskiego, zwiedzili Stare Miasto, centrum stolicy, Trasę Łazienkowską i Wistostradę.

W ostatnim dniu pobytu w Warszawie premiera rządu i ministra spraw zagranicznych Belgii, Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza oraz Leo Tindemansa i Renaat van Elslande podpisali uroczystą de-

klarację o umacnianiu przyjaznych stosunków i współpracy między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Królestwem Belgii (pełny tekst zamieszczony jest na str. 5). Przyjęty też został wspólny komunikat o wizycie. Przyjęto także inne dokumenty: program realizacji wieloletniego układu o rozwoju, współpracy gospodarczej, przemysłowej, naukowej i technicznej, zawartego w Brukseli 22 listopada 1973 roku między PRL a Unią Gospodarczą Belgijsko-Luksemburską, podpisano umowę pięcioletnią o współpracy gospodarczej między PRL a Unią Gospodarczą Belgijsko-Luksemburską, protokół kredytowo-węglowy, polsko-belgijską umowę o współpracy w zakresie nauk medycznych i ochrony zdrowia.

Premier Leo Tindemans zaprosił w imieniu rządu belgijskiego I sekretarza KC Edwarda Gierka i prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza do złożenia oficjalnej wizyty w Belgii. Zaproszenia zostały przyjęte z zadowoleniem.

Przed odlotem z Warszawy na konferencji prasowej premier belgijski wyraził zadowolenie z przebiegu wizyty i podkreślił niezwykłą serdeczność, z jaką spotkał się w Polsce oraz uczucia przyjaźni, okazywane mu na każdym kroku. Podobne uczucia przyjaźni — powiedział — żywi naród belgijski wobec Polaków.

— Gdyby wszystkie rozmowy między państwowe — stwierdził premier Leo Tindemans — przebiegały w tak dobrej atmosferze, jak obecnie w Warszawie, z pewnością w świecie panowałoby już całkowite i zupełne odprężenie.

W wielu swych wystąpieniach podczas pobytu w Polsce, premier Belgii, podkreślał serdeczne i bliskie związki między Belgią i Polską, a przede wszystkim szczególnie ciepło akcentował związki I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka z Belgią, który podczas II wojny światowej był czynnym członkiem belgijskiego Ruchu Oporu.

— Moja wizyta w Polsce — powiedział m. in. premier Leo Tindemans — jest pierwszą, jaką składam oficjalnie poza Wspólnotą Europejską i która pozwala mi podkreślić publicznie szczególne związki między naszymi dwoma krajami, które zresztą nie narodziły się wczoraj i posiadają kilkusetletnią tradycję... Pragnę, aby moja wizyta w Polsce przypieczętowała intensyfikację stosunków, której podstawy zostały stworzone w 1973 roku podczas wizyty pana Gierka w Belgii.

Zadanie to wizyta premiera Leo Tindemansa w Polsce spełniła. (uka)

Zdjęcia: CAF

**Niezwykłe bogaty i zróżnicowany folklor polski
znany jest na całym niemal świecie;**

**dzieje się to głównie za sprawą słynnych zespołów profesjonalnych,
takich jak „Mazowsze” czy „Śląsk”. Istnieją jednak setki
regionalnych zespołów amatorskich, które — chociaż cieszą się
znacznie mniejszą sławą
— popularyzują polską kulturę ludową w niemniejszym stopniu.**

Ambasadorowie żywieckiego folkloru

J

ednym z takich zespołów, który zdobył zresztą już pewien rozgłos, jest żywieckie „Pilsko”, działające przy tamtejszej Spółdzielni Rękodzieła Ludowego i Artystycznego. Powstał on przed dwudziestu laty, a jednym z inicjatorów jego powstania był Feliks Jankowski, do dziś pełniący funkcję kierownika zespołu.

„Pilsko” w swoim trzyczęściowym programie prezentuje trzy odmienne rodzaje folkloru: żywiecki, krakowski i góralski. Początki tego pierwszego są niezwykle ciekawe; wytworzył się on w XIX w. pod wpływem... francuskich bon. Otóż, kiedy przed stukilkudziesięciu laty hrabia Wielopolski sprzedał Żywiec Habsburgom, jego pałac stał się jedną z siedzib ich dworu. Każdy podówczas szanujący się dwór zatrudniał sporą liczbę guwernantek, bon i pokojowych pochodzących z Francji. Ich elegancja tak zaimponowała żywieckim mieszczkom, że natychmiast zaczęły naśladować ich toalety, a obiektem największej zazdrości stały się tiule. Żywieczanki szybko nauczyły się same robić podobne koronki, co więcej — wniosły do ich wzorów własną inwencję i tak powstał najbogatszy strój ludowy w Kraju. Najdziwniejsze jest jednak to, że nie rozprzestrzenił się on na okoliczne wioski i pozostał strojem typowo miejskim, do tego stopnia, że niewielka rzeczka Koszarawa stała się granicą jego zasięgu; po jednej stronie rzeki tiulowe koronki, po drugiej już stroje typowo góralskie. Ta odrębność dotyczy nie tylko stroju, ale również i tańców — ludowym tańcem Żywca jest np. kadryl, odmienny od tańca dworskiego, ale wywodzący się z niego.

Wobec takiego bogactwa i oryginalności form, nie dziwnego, że „Pilsko” zapraszano na różne festiwale. Zespół występował na licznych imprezach w Kraju, takich jak Ogólnopolski Festiwal Ziemi Górskich, Dni Żywca, na festiwalu folkloru w Płocku, pokazywany był w telewizji, brał udział w uroczystym otwarciu festiwalu chopinowskiego.

Po zdobyciu ustalonej marki na „rynku krajowym” przyszły wyjazdy zagraniczne: w 1967 r. „Pilsko” występowało w słynnym kurorcie zachod-



niemieckim Baden-Baden, a ich występy uwieczniła w filmie miejscowa telewizja. W Republice Federalnej Niemiec zespół nawiązał kontakt z polonijnym zespołem pieśni i tańca „Orzeł Biały” z Hildesheim. Nawiązano współpracę, poczęto składać sobie wzajemnie wizyty, i „Orzeł Biały” zaczął korzystać z rad żywczań w doborze repertuaru i kompletowaniu autentycznych ludowych strojów polskich.

W 1973 roku zespół „Pilsko” był na występach w Belgii, gdzie wystąpił również w telewizji. I tym razem — podobnie jak to miało miejsce w RFN — nawiązano kontakty z zespołem polonijnym „Orzeł” z Gandawy. Došlo więc do wymiany kontaktów artystycznych i rad w ustalaniu programu.

Wielkie wrażenie na członkach zespołu wywarł w Gandawie p. Paweł Stolarek, działacz polonijny, dusza zespołu „Orzeł”. Wszyscy go w Żywcu ciepło wspominają, podkreślając skromność i żarliwe oddanie sprawom tamtejszej Polonii.

Żywieccyzna znalazła w artystach z „Pilska” swoich ambasadorów nie tylko w Kraju, ale i za granicą. Ci młodzi ludzie, pracujący i uczący się, znaleźli czas na mistrzowskie opanowanie tańca i śpiewu w trzech, zupełnie różnych stylach, wszyscy bowiem w tym zespole i tańczą i śpiewają. Duża w tym zasługa animatorów zespołu, niestrudzenie szukających starych pieśni i zwyczajów, Feliksa Jankowskiego i Tadeusza Maślanki. Ten ostatni, choć miał wiele bardzo interesujących propozycji (współpracował m. in. ze „Śląskiem”) na stałe związał się z „Pilskiem” i nie żałuje tego. Efekty ciężkiej pracy są widoczne, a najlepszą nagrodą są entuzjastyczne brawa, którymi widzowie nagradzali każdy z ponad czterystu występów zespołu.

JACEK ŚWIDZIŃSKI

Prezes Towarzystwa Pomocy Oświatowej odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi



Uroczysta chwila — konsul generalny p. Edward Waszczuk dekoruje prezesa Towarzystwa Pomocy Oświatowej p. M. Procha Złotym Krzyżem Zasługi

Liczne osobistości obecne na posiedzeniu Towarzystwa Pomocy Oświatowej uczestniczyły również w uroczystości wręczenia p. Prochowi odznaczenia



Od pół wieku przebywa już we Francji p. Mieczysław Proch. Wyjechał ze swego rodzinnego Kraju w poszukiwaniu pracy i zarobku. We Francji znalazł się, jak tysiące innych emigrantów, w sytuacji trudnej. Nie znał ludzi, nie znał ich zwyczajów, ich języka. Wszystko musiało mu się wydawać nowe i obce. No i w takich warunkach ten dzielny, odważny, energiczny człowiek nie załamował się. W nieznanym środowisku potrafił nie tylko stworzyć nowe życie własne i rodziny, ale również stać się popularyzatorem polskiej kultury i sztuki ludowej. Blisko pięćdziesiąt lat pracy w Towarzystwie Pomocy Oświatowej w Troyes, pracy dla Polonii i zbliżenia polsko-francuskiego, to wielka zasługa p. Mieczysława Procha.

W uznaniu tych zasług Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przyznała p. Mieczysławowi Prochowi Złoty Krzyż Zasługi. Wręczenia wysokiego odznaczenia zasłu-

nemu Rodakowi dokonał konsul generalny z Paryża p. Edward Waszczuk.

Uroczystość odbyła się w ramach zebrania Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes, w którym wziął udział p. konsul Waszczuk z małżonką, p. Lemoine z małżonką, radny miejski, przewodniczący komitetu jumelage Troyes-Zielona Góra, reprezentujący mera Troyes p. ministra Roberta Galleya, p. Fanget z małżonką — radny miejski, wiceprzewodniczący komitetu jumelage, wiele innych osobistości, zarząd, liczni członkowie Towarzystwa Pomocy Oświatowej i młodzież z zespołu folklorystycznego stowarzyszenia.

Przy końcu zebrania, długo i gorąco oklaskiwany, p. Mieczysław Proch udekorowany został przez konsula generalnego Złotym Krzyżem Zasługi. Wręczając to zaszczytne odznaczenie p. Mieczysławowi Prochowi konsul generalny p. Edward Waszczuk podkreślił, jak bardzo na nie zasłużył.

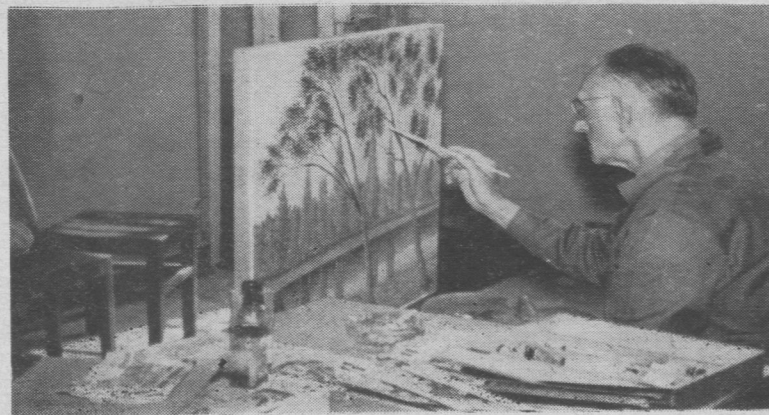
Wyróżnienie polskiego malarza w Roubaix

Organizowany przez Cercle Littéraire et Artistique de Nice wielki międzynarodowy konkurs malarstwa cieszy się zainteresowaniem artystów z różnych dzielnic Francji. Dokładna nazwa jego brzmi: Grand Prix International de Peinture de la Côte d'Azur. W tegorocznym, jedenastym z kolei konkursie, odniósł sukces nasz rodak z Roubaix p. Antoni Kocik, którego obraz doszedł aż do finału. Jest to krajobraz zatytułowany przez autora „Nad jeziorem”, a określony przez jury jako bardzo udany okaz malarstwa naiwnego. W liście skierowanym do autora p. Solange Sontag — przewodnicząca Cercle Littéraire et

Artistique de Nice wyraziła w imieniu własnym oraz p. Gabriela Ollivier — członka Instytutu, przewodniczącego jury życzenie, aby obraz p. Antoniego Kocika wystawiony został w Rzymie. Wiąże się to jednak z kosztami, na które artysta nie może sobie pozwolić.

Obraz, o którym mowa, jest drugą wersją pracy, wykonanej przez artystę w Polsce, podczas pobytu w Żninie, a następnie ofiarowanej towarzystwu „Polonia” w Warszawie. Oba obrazy są do siebie bardzo podobne.

Na zdjęciu: P. Antoni Kocik maluje krajobraz „Nad jeziorem”.





Nowy ośrodek Alliance Française w Polsce

U

niwersytetowi Wrocławskiemu przybyła jeszcze jedna placówka, którą rektor tej uczelni profesor Marian Orzechowski określił jako zmaterializowany przykład polsko-francuskiej przyjaźni i świadectwo współpracy kulturalnej i gospodarczej dwóch krajów — Polski i Francji. Tego dnia bowiem odbyła się uroczystość powołania Ośrodka Alliance Française przy Uniwersytecie Wrocławskim. Na inaugurację działalności Ośrodka przybyli ze strony francuskiej m. in. ambasador Francji w Polsce pan Louis Dauge, delegat generalny Alliance Française w Polsce Georgie de Bénouville, a ze strony polskiej przedstawiciele Komitetu Współpracy z Alliance Française z jego przewodniczącym profesorem Zygmuntem Rybickim na czele.

Siedziba wrocławskiego Ośrodka Alliance Française znajduje się w odrestaurowanej i odbudowanej właśnie na ten cel zabytkowej kamieniczce, mieszczącej się tuż obok gmachu rektoratu. Jak wiadomo, Uniwersytet Wrocławski zlokalizowany jest w samym centrum miasta i nie ma możliwości rozbudowy. Tak więc należą się tym większe słowa po-

dziękowania gospodarzom miasta, a zwłaszcza jego wiceprezydentowi p. M. Hauschildowi, dzięki któremu rozpoczęto rekonstrukcję budynku. Obecnie w kamieniczce przy ulicy Nankiera 4 mieści się nie tylko placówka Alliance Française, ale również Wydział Romanistyki wrocławskiej uczelni.

Kierowniczką Ośrodka została magister Anna Karp, absolwentka tegoż wydziału, osoba bardzo młoda i energiczna.

— Właściwie działamy już od października. Od 1 marca rozpoczęły się kursy języka francuskiego. Zorganizowaliśmy sześć kursów, w tym dwa przeznaczone dla pracowników naszej uczelni. Zajęcia prowadzone są metodą audiowizualną. W sali ćwiczeń posiadamy odpowiedni zestaw taśm, podręczniki, filmy, laboratorium wyposażone jest w 20 kabin... Za zainteresowanie kursami jest ogromne. Codziennie otrzymujemy telefony z zakładów pracy z prośbą o przyjęcie grupy specjalistów na zajęcia konwersacyjne. Niestety, musimy odmawiać. Ośrodek posiada tylko pięciu lektorów i nie mogą być oni zatrudnieni przez 12 godzin dziennie. Poza tym nie ma miejsca, chociaż dysponujemy salą wykładową, laboratorium, czytelnia, biblioteką. Nawiązaliśmy jednak kontakt ze Szpitalem Kolejowym, podejmując się u nich na miejscu zorganizować kurs języka francuskiego.

Ośrodek Alliance Française był potrzebny właśnie we Wrocławiu m. in. dlatego, że Uniwersytet Wrocławski od lat współpracuje z uczelniami w Lyonie i Lille. Wydaje się więc, że obecnie ten kontakt naukowy jeszcze bardziej się zacieśni. A ponadto pod Wrocławiem znaj-

dują się Jelczańskie Zakłady Samochodowe, w których produkuje się w oparciu o francuską licencję autobusy „Berliet”. Język francuski jest więc bardzo przydatny w pracy polskim inżynierom.

Wrocław jest drugim miastem w Polsce, w którym działa placówka Alliance Française. Rok temu również na wiosnę podobna uroczysta inauguracja otwarcia Ośrodka odbyła się w Sosnowcu, w samym centrum przemysłowym Śląska. Jego kierowniczką, p. Kędzierską, mówiąc o działalności Ośrodka podkreśliła, jak ogromne jest na tym terenie zapotrzebowanie na specjalistyczne kursy języka francuskiego. Zjeżdżają na nie do Sosnowca inżynierowie i technicy niemal z całego województwa katowickiego. Korzystają oni nie tylko z biblioteki i czytelnia, ale również z projekcji filmowych i uczestniczą w spotkaniach z działaczami Alliance.

Język francuski od dawna przestał być przydatny jedynie historykom sztuki, jest on również językiem techniki i nauk ścisłych. Ostatnio wzrasta właśnie zainteresowanie kursami języka francuskiego dla poszczególnych grup zawodowych, na których można poznać słownictwo specjalistyczne. Komitet Współpracy z Alliance Française, uwzględniając to zainteresowanie zamierza powołać przy współudziale Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie Centre Commercial et Economique. W najbliższym czasie podobne placówki Alliance Française zostaną otwarte w Gdańsku, Szczecinie, Łodzi i Poznaniu (E. B.)

Zdjęcia: LUBOMIRA WILCZEWSKA-TARBIN



1
Od prawej: ambasador Francji p. L. Dauge, zastępca przewodniczącego Komitetu Współpracy z Alliance Française p. L. Kurowski, delegat generalny Alliance p. G. Bénouville oraz wiceprezydent Wrocławia p. M. Hauschild

2
Goście zwiedzają nowo otwarty wrocławski Ośrodek

3
Prof. Z. Rybicki i prof. M. Orzechowski po podpisaniu aktu powołania Ośrodka

4
Ambasador p. L. Dauge i rektor prof. M. Orzechowski



La capitale de la Basse-Silésie, Wrocław, a désormais un Centre de l'Alliance Française près l'Université. Après Varsovie — le siège du Comité de Coopération avec l'A.F. — et Sosnowiec en Silésie dont l'ouverture du centre s'est tenue l'an passé, le choix de Wrocław montre bien le souci de propager la langue française également dans les centres industriels, parmi les techniciens et les ouvriers qui ont des contacts de plus en plus fréquents avec la France (à côté de Wrocław se trouvent les entreprises Jelcz qui coopèrent avec les usines Berliet de Lyon, par exemple). „L'implantation de ce nouveau centre est un exemple matérialisé de l'amitié polono-française et la preuve de la coopération économique et culturelle des deux pays, la France et la Pologne” — devait dire le recteur de l'Université de Wrocław, Marian Orzechowski, à la cérémonie d'inauguration.

Ce jour-là l'ambassadeur de France, M. Louis Dauge, était présent ainsi que d'autres membres de l'ambassade de France en Pologne, du côté polonais étaient venus les représentants du Comité de Coopération avec l'Alliance Française avec son président, le recteur de l'Université de Varsovie, M. Zygmunt Rybicki. Mme Georgie de Bénouville qui est déléguée générale de l'Alliance Française en Pologne éprouvait le sentiment du travail bien fait, elle qui depuis de longues années oeuvre avec un dévouement particulier au resserrement des liens entre les deux pays par le moyen qui lui est offert: la propagation de la langue française.

La directrice du Centre de Wrocław, Mme Anna Karp est pleine d'énergie. „Les cours sont conduits par la méthode audio-visuelle, le laboratoire possède 20 cabines. Les 5 lecteurs du centre travaillent d'arrache-pied. „Tous les jours — confie Mme Karp — des entreprises me téléphonent pour me demander de recevoir au cours un groupe de spécialistes. Malheureusement je dois refuser, les lecteurs ne peuvent toute de même pas travailler 12 h. par jour. En plus, malgré l'importance des locaux — un laboratoire, une salle de lecture, une bibliothèque — nous manquons de place. Pourtant, nous nous sommes entendus avec l'Hôpital des Chemins de Fer pour donner des cours de langue française sur place”.

A Wrocław, comme à Sosnowiec, les méthodes d'enseignement, livres et manuels ont été fournis par l'Alliance Française. Les locaux et certains appareils, par l'Université. Quant au service culturel de l'ambassade de France, il travaille en liaison étroite avec les centres pour les activités pédagogiques et culturelles.

Les prochains centres à venir se situeront à Gdańsk, Szczecin, Łódź et Poznań, là encore techniciens de diverses spécialités et littéraires se côtoieront.



**W starej gazecie odszukałam felieton Tadeusza Boya-Żeleńskiego pt. „Fruwajcie”:
 „W przededniu poświęcenia Polskich Linii Lotniczych «Lot»,
 jako gorący wielbiciel tego sposobu komunikacji, chciałbym zrobić mu... reklamę.
 Ale wydaje mi się, że reklama lotnictwa idzie inną drogą:
 nie drukiem, ale raczej pocztą pantoflową... Fruwanie udziela się z człowieka
 na człowieka jak ^{tem} choroby epidemiczne...”**

**Trzymając się określenia Boya, epidemia ta trwa już pięćdziesiąt lat. Tak zresztą
 naprawdę tradycja polskich lotów pasażerskich sięga 1921 roku,
 kiedy to, głównie na potrzeby Międzynarodowych
 Targów Poznańskich, utworzone zostało towarzystwo lotnicze „Aerotarg”**





Le grand traducteur et publiciste Tadeusz Boy-Zeleński était un fervent partisan des communications aériennes et il prétendait que le goût, du vol frappait l'homme comme une épidémie! Il avait sans doute raison puisque cette épidémie dure depuis cinquante ans. La première ligne aérienne ouverte en Pologne le fut en 1921 pour les besoins de la Foire de Poznań, elle s'appelait alors „Aerotarg”.

La naissance des lignes aériennes polonaises „Lot”

se situe le 4 mars 1945. Il y a trente ans déjà... Depuis, les lignes se sont multipliées. Il y a deux ans, le dix millionième passager de la Lot était accueilli avec des fleurs. Les principales villes d'Europe et du monde reçoivent, sur leurs aérodromes, les avions de la Lot. Cinq avions aux noms prestigieux assurent les liaisons avec le nouveau continent, ce sont le „Nicolas Copernic”, le „Tadeusz Kościuszko”, le „Frédéric Chopin”, le „Kazimierz Pułaski” et le „Henryk Sienkiewicz”. Il n'y a pas d'années que de nouvelles lignes ne soient créées, le réseau de la Lot s'intensifie. Dans la dure bataille commerciale qui existe entre les compagnies aériennes du monde entier, la Lot tire son épingle du jeu plus que parfaitement, ce qui est une preuve de sa solidité.

Pół wieku z »Lotem«

P

przed pół wiekiem „Lot” rozpoczął budowanie swojej przyszłości i prestiżu na solidności, odpowiedzialności pracowników, wysokich kwalifikacjach pilotów. Personal wiedeńskiego lotniska, gdy padał deszcz, wiało i było mgliście, mawiał... „polska pogoda” — w czasie której punktualnie i z fantazją lądowały jedynie polskie samoloty.

Powojenne narodziny PLL „Lot” noszą datę 4 marca 1945 roku. A więc to już trzydzieści lat...

„Lot” milionerem

Dziesięciomilionowego pasażera powitano kwiatami dwa lata temu — „Lot”, przewożąc rocznie ponad milion pasażerów, obchodzi już tylko takie okrągłe jubileusze. Połączenia z przeszło czterdzie-

stoma miastami w trzydziestu krajach, nowoczesny sprzęt, rozmach w pracy — to kapitał, który procentuje zaufaniem, pozycją, jednym słowem dobrą marką — na świecie i w Kraju, gdzie „Antyki” i „Ily” łączą stolicę z dziewięcioma miastami wojewódzkimi i niektóre ośrodki bezpośrednio, z pominięciem Warszawy.

„Lotem” wszędzie blisko

„Lotem” blisko do Budapesztu, Moskwy, Berlina, Paryża, Sofii, Hamburga, Wiednia, Damaszku i Bejrutu. „Lotem” blisko i do Nowego Jorku. Akces Polskich Linii Lotniczych do ekskluzywnego klubu ponad dwudziestu przewoźników latających przez Atlantyk — to sukces prawdziwy. „Mikołaj Kopernik”, „Tadeusz Kościuszko”, „Fryderyk Chopin”, „Kazimierz Pułaski”, „Henryk Sienkiewicz” — utrzymują trzy razy w tygodniu połączenie z Nowym Jorkiem. Linia cieszy się dużym powodzeniem i ma dobre wyniki ekonomiczne.

Loty czarterowe to również ciekawa i licząca się pozycja

w pracy przedsiębiorstwa. Z interesujących zleceń można wymienić dowóz arabskich pielgrzymów do Mekki, ściśle do portu w Dżiddzie.

Rokrocznie Polskie Linie Lotnicze „Lot” rozszerzają sieć połączeń zagranicznych. Również w tym roku uruchomiona została nowa linia z Warszawy do Benghazi oraz regularne połączenie Warszawy z Lyonem. Dobrze byłoby również, aby latem przybyło chociaż jedno dodatkowe połączenie tygodniowo do Stanów Zjednoczonych — trudno jednak w tej chwili przewidywać, jak te zamierzenia zostaną sfinalizowane. Podobnie przedstawia się problem połączenia z Kanadą. W sumie ze światowego kryzysu energetycznego „Lot” wyszedł obronną ręką, przynajmniej na liniach zagranicznych. Natomiast w Kraju lata ten, komu się naprawdę śpieszy. Zobowiązuje to, rzecz jasna, przewoźnika do większej niż kiedykolwiek staranności obsługi.

Najbliższe perspektywy

W przyszłym pięcioleciu przedsiębiorstwo zamierza utrzymać wysokie tempo wzro-

stu przewozów. Jak się oblicza, praca przewozowa w latach 1975—1980 w porównaniu z pięcioleciem obecnym zwiększy się blisko 2,4 razy. Szybsze tempo charakteryzować będzie przewozy na liniach zagranicznych, które według ostrożnych szacunków wzrosną przynajmniej 2,7 razy. Spodziewać się należy nie tylko rozwoju linii nowojorskiej — ale podjęcia lotów do Japonii i Kanady. Jednocześnie myśli się w „Locie” o połączeniu z Bombajem.

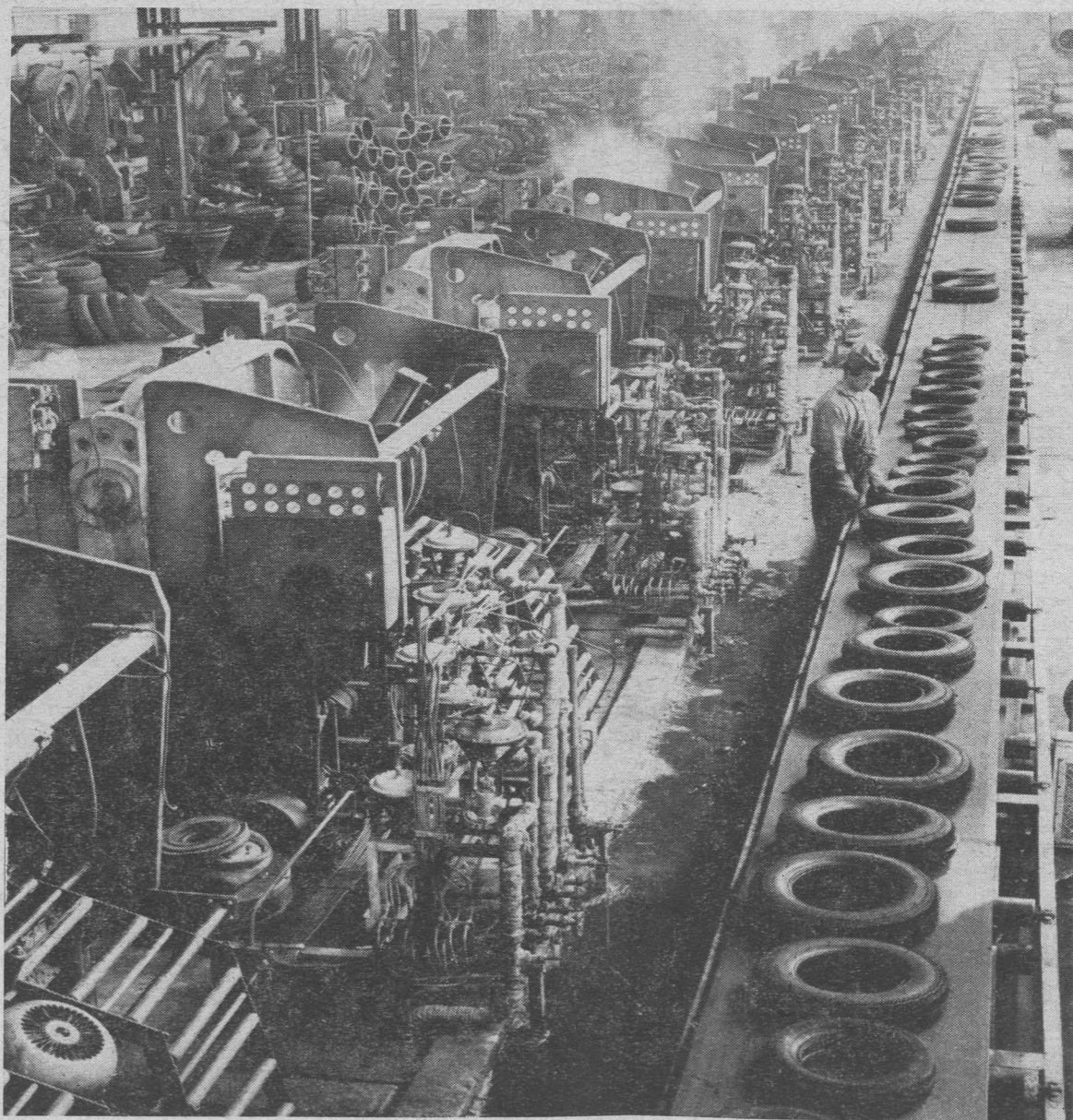
Jednocześnie poprawi się z pewnością sytuacja na liniach krajowych, która — zwłaszcza w roku ubiegłym — nie była korzystna. Zamierzenia i prace organizacyjne idą w tym kierunku, aby w ciągu następných pięciu lat przewozy na liniach krajowych wzrosły około 2,6 razy. W sumie, jak się dzisiaj przewiduje, „Lot” w roku 1980 przewiezie trzy miliony pasażerów, z czego połowę stanowić będą przewozy zagraniczne. Bardzo, bardzo trudne zadanie...

Rozwinięcie skrzydeł — wymagać będzie nie tylko nowych działań organizacyjnych, ale przede wszystkim inwestowania w sprzęt, nowe urządzenia, porty lotnicze. Życzymy sobie, by „Lot” woił nas szczęśliwie i bezpiecznie, szybko i daleko.

DOROTA PIETRZYK

Dębica pachnie... gumą

Pisząc, że Dębica pachnie gumą, mam na myśli, że z wielu branż przemysłowych, które w tym 25-tysięcznym mieście uwiły sobie przytulne gniazda, właśnie guma zaczyna majoryzować wszystkie pozostałe. Wszystko wskazuje też, że Dębica będzie w przyszłości ośrodkiem tego przemysłu w skali pozwalającej na liczenie się w całym świecie.



D

awniej nazywały się Zakładami Przemysłu Gumowego „Degum” (co odpowiadało istocie rzeczy) obecnie: Dębickie Zakłady Opon Samochodowych „Stomil”. Jest to już trochę na wyrost. Wprawdzie opony samochodowe znaczeniowo i wartościowo stanowią dominującą pozycję w produkcji dębickiego „Stomilu”, ale pod względem ilościowym ustępują oponom rowerowym. O ile bowiem w tym roku (a podobne proporcje istnieją tu przecież od szeregu lat) produkcja opon do samochodów osobowych, ciężarowych autobusów, maszyn rolniczych, ciągników i motocykli wyniesie 3,5 miliona sztuk, to liczba opon rowerowych — około osiem i pół miliona sztuk, czyli przeszło dwa i pół raza więcej. Nie koniec na tym.

Produkcja dętek w obu tych podstawowych asortymentach wyniesie niemal tyle samo co opon, to znaczy około 3,2 mln samochodowych i 8,5 mln sztuk rowerowych.

Już z tego wyliczenia wiadać, że opony samochodowe to tylko część produkcji „Stomilu”... Ale w niedalekiej już przyszłości przewiduje się deglomerację produkcji i przeniesienie wytwórni opon i dętek rowerowych do filii, która powstanie w Przeworsku. Wówczas w Dębicy wytwarzane będą tylko opony samochodowe.

Przyszłość dębickiego „Stomilu”

Będzie to prawdziwy gigant przemysłu opon. W samych tylko dotychczasowych, starych zakładach, dzięki ich modernizacji i rozbudowie, już za 4 lata produkcja opon wzrośnie do 5 milionów sztuk rocznie. Prawdziwe jednak „oczko w głowie” dębickiego „Stomilu” stanowią dwa nowe obiekty, zwłaszcza zaś wytwórnia opon radialnych do małego Fiata 126 p.



Opony radialne, nieznanne jeszcze przed kilku laty na polskich szosach, robią oszałamiającą karierę, wypierając systematycznie nie tylko tradycyjne opony tzw. diagonalne, ale i będące jeszcze niezbyt dawno najnowszym „krzykiem mody” — opony opasane. Dla porównania: o ile na oponie diagonalnej można przejechać średnio około 25 tys. km, to na oponie opasanej — około 35 tys. km, a na radialnej — około 55 tys. km.

Do 1978 roku produkcja opon w dębickim „Stomilu” zwiększy się przeszło dwukrotnie w porównaniu do bieżącego roku, przy czym domeną jego będą przede wszystkim opony do samochodów osobowych wszystkich występujących w Polsce typów oraz opony rolnicze...

Monopolisci

Już od kilku lat dębicki „Stomil” jest monopolistą krajowym w produkcji ogumienia rowerowego. W najbliższej przyszłości zajmie taką samą pozycję w krajowej produkcji wszelkiego rodzaju dętek. Wiąże się to z faktem rozpoczęcia już budowy Centralnej Wytwórni Dętek. Rozruch technologiczny tego obiektu przewidziany jest na kwiecień 1976 r. Już w pierwszym etapie wytwórnia produkować będzie 4,5 mln sztuk dętek rocznie, z czego 1,5 mln stanowić będą dętki do pojazdów osobowych i dostawczych, 1,3 mln — do ciężarówek, ponadto 750 tys. rolniczych i ciągnikowych. Gdy nastąpi drugi etap rozbudowy Centralnej Wytwórni Dętek, roczna zdolność produkcyjna wzrośnie do 12 milionów sztuk. Największą dynamikę wzrostu przewiduje się w produkcji dętek autobusowych, których liczba z 210 tys. sztuk rocznie (w pierwszym etapie) wzrośnie do 1,5 mln sztuk. Produkcja dętek

do samochodów osobowych wzrośnie trzykrotnie, a ciężarowych — do 3,3 mln sztuk rocznie, rolniczych i traktorowych — prawie dwukrotnie.

W wyniku nowych inwestycji obszar zajmowany przez dębicki „Stomil” zwiększy się dwa i pół raza.

Od włókna do stali i szkła

Sprężysta, uginająca się pod naciskiem palca opona jakoś nie kojarzy się nam z takim materiałem, jak np. stal czy (tym bardziej) kruche szkło. A tymczasem w produkcji opon te materiały będą odgrywać coraz większą rolę. Wynika to zresztą z wielu względów, a przede wszystkim z potrzeby zmniejszenia ciężaru i grubości opony oraz zwiększenia jej wytrzymałości.

Normalna opona składa się z warstwy zewnętrznej — gumy oraz wewnętrznej — tkaniny, czyli tzw. kordu. Dotychczas wewnętrzna część opony składała się z 10 warstw kordu wiskozowego lub z 6 warstw kordu poliamidowego. Tymczasem stosując kord z włókien stalowych już obecnie wystarczą 2—4 warstwy, a dąży się do takiego rozwiązania, by wystarczała nawet tylko jedna warstwa. Równolegle prowadzone są badania nad zastosowaniem do produkcji kordów z włókna szklanego.

O oponach i dętkach wytwarzanych w Dębicy można mówić bardzo wiele: np. o oponach śniegowo-błotnych, nabijanych kolcami, oponach rajdowych, a także o nowych osiągnięciach w zakresie organizacji pracy, wyposażenia zakładu itd. Ale zakończmy krótko — samochody z oponami w dębickiego „Stomilu” zdają doskonale egzamin nie tylko na polskich drogach...

FRANCISZEK PIPAŁA

ZE ZNAKIEM MADE IN POLAND

Toruńskie urządzenia na zagranicznych statkach

Jeszcze nie tak dawno Toruńskie Zakłady Urządzeń Okrętowych „TOWIMOR” były niedużą stocznią rzeczną. Obecnie jest to przedsiębiorstwo, którego roczna wartość produkcji wynosi 700 mln złotych. Wytwarza się tutaj pokładowe urządzenia dźwigowe, przeładunkowe, połowowe, specjalne wyposażenie dla statków badawczych, a także windy cumownicze. Co roku zresztą wprowadza się do produkcji od 30 do 50 proc. nowych albo udoskonalonych wyrobów.

Na wszystkich polskich statkach znajdują się urządzenia z toruńskiego „TOWIMORU”, ponieważ 75 proc. produkcji przeznaczona jest na potrzeby krajowe. Natomiast ok. 25 proc. urządzeń trafia na jednostki pływające do kilkunastu krajów świata.

Afrykańskie fezy ze... Skoczowa

Mało kto wie, że jedynym surowcem do wyrobu kapeluszy z filcu włosowego jest puch zajęczy i króliczy, oczywiście, po odpowiednim przygotowaniu. Specjalistą w tej dziedzinie jest Skoczowska Fabryka Kapeluszy „POLKAP”, która dostarcza rocznie 1200 tys. męskich i damskich nakryć głowy — w 55 asortymentach i 63 kolorach — za 150 mln złotych. Większość kapeluszy z „POLKAPU” szczyli się znakiem jakości.

Nic więc dziwnego, że wyroby ze Skoczowa cieszą się powodzeniem wśród rodzimych klientów, a także w Stanach Zjednoczonych, Republice Federalnej Niemiec, Grecji, Japonii, Anglii, i Hiszpanii. Oprócz kapeluszy „POLKAP” produkuje... fezy, w których paradyżują mieszkańcy północnej Afryki.

Polskie kosiarki w Senegal

Zakłady Metalowe „PREDOM-MESKO” w Skarżysku realizują nietypowe zamówienia dla zagranicznego kontrahenta. Są to kosiarki przystosowane do zaprzęgu wołów. Zamówienie przyszło bowiem z Senegalu, gdzie te zwierzęta są najpopularniejszą siłą pociągową.

Dzicyzna dla cudzoziemców

Olsztyński „Las” skupuje od myśliwych upolowane dziki, jelenie, sarny, zające, a także bażanty i kaczki, przygotowuje z nich tzw. elementy porcjowane i wysyła do zagranicznych odbiorców.

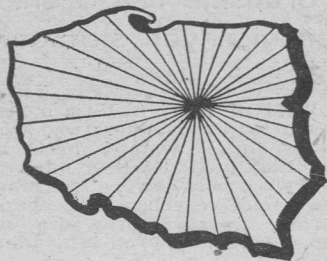
W tym roku wyeksportowano już 30 ton dzicyzny. Wkrótce odejdzie 20-tonowa przesyłka do Francji, która jest głównym odbiorcą, przygotowuje się też 90 ton porcjowanego mięsa dla innych krajów. W eksportowej „kolejce” czeka 2 tysiące zajęcy i 1000 bażantów.

Tegoroczny skup dzicyzny zapowiada się pomyślnie, w związku z czym olsztyński „Las” zamierza znacznie zwiększyć eksport i osiągnąć z niego 27 mln złotych.

Dolarowe konie

W Sopocie odbyła się aukcja koni, podczas której 30 kupców z 7 krajów Europy zakupiło 53 wierzchowce — z przedstawionych 65. Średnio za jednego konia uzyskano 930 dolarów, ale np. za araba „Campos” zapłacono 1800 dolarów, za „Nektara” — 1700, a za „Wiernego” — 1600 dolarów. Najwięcej koni zakupiły firmy zachodniemieckie.

PROSTO Z POLSKI



ZAMKOWE SPOKTANIA

Miłośnicy piosenki poetyckiej spotkają się na kolejnej imprezie pod hasłem „Śpiewajmy poezję” w zamkach Olsztyna, Nidzicy i Lidzbarka Warmińskiego.

„Spotkania Zamkowe — 75” to impreza o charakterze ogólnopolskim. Jej celem jest nie tylko popularyzacja polskiej piosenki poetyckiej i jej wykonawców, lecz również prezentacja najwybitniejszych osiągnięć amatorskiego ruchu artystycznego w tej dziedzinie. Mogą w nich wziąć udział piosenkarze zawodowi i amatorzy oraz zespoły.

POGOTOWIE DLA RH-MINUS

W Szczecinie powstał z inicjatywy mieszkańca tego miasta, Tomasza Najdera „Klub RH-minus”, skupiający ludzi mających krew o ujemnym czynniku RH (występuje ona zaledwie u 15 proc. osób). Celem jest przede wszystkim wzajemna pomoc przez oddawanie sobie w nagłych wypadkach krwi oraz honorowe krwiodawstwo — dostarczanie zakładom leczniczym krwi o tych rzadkich właściwościach. Honorowe krwiodawstwo ze strony członków tego klubu wielokrotnie pomogło w pomyślnym przeprowadzeniu zabiegu lekarskiego. Klub mieści się przy szczecińskim spółdzielczym Domu Kultury.

RZADKIE TROFEUM

W rejonie Człuchowa jeden z członków miejscowego koła łowieckiego zdobył rzadko



spotykane trofeum myśliwskie w postaci niebywalej wielkich rozmiarów rogów jelenich. Potężny wieniec poroża został sklasyfikowany według ocen Polskiego Związku Łowieckiego na ponad 220 punktów, co stawia go w rzędzie najwspanialszych tego rodzaju okazów zdobytych w Polsce podczas całego powojennego trzydziestolecia. Za celny strzał i cenne trofeum myśliwemu z Człuchowa przysługuje złoty medal łowiecki.

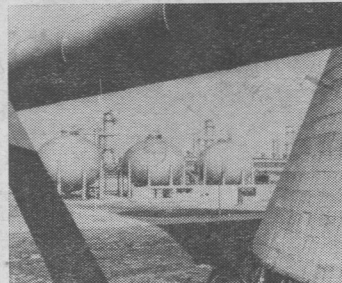
SÓL JAK KRYSTAŁ

Kujawy rozwijają się także jako solne zagłębie. Rozbudowie ulegają Inowrocławskie Kopalnie. Nowa, gigantyczna warzelnia powstaje w Janikowie.

Nowa „słona kopalnia” powstanie też niedaleko Mogilna, gdzie znajdują się wydobywiska soli z pasma zalegającego na głębokości 5 kilometrów. Obecnie trwają prace przygotowawcze. Za 4 lata rozpocznie się budowę podziemnego sanatorium w jednej z wyeksploatowanych komór. Czynione są wstępne kroki w celu zorganizowania muzeum soli. W związku z tym dyrekcja Inowrocławskich Kopalni zbiera pamiątki i dokumenty związane z rozwojem górnictwa soli na Kujawach.

PILKI ZE STRYŻÓWA

Wytwórnia sprzętu sportowego w Strzyżowie nad Wisłokiem zwiększa tegoroczną produkcję aż o 40 proc. w porównaniu do ub. roku. Ten rekordowy wzrost zwłaszcza w produkcji piłek futbolowych i do siatkówki, został spowodowany gwałtownym zwiększeniem zapotrzebowania



krajowego po ubiegłorocznych sukcesach polskich reprezentacji w tych właśnie dyscyplinach. Około 100 tys. sztuk ze Strzyżowa trafi do ponad 20 krajów świata.

KAMERY TELEWIZYJNE NAD LASAMI

Ogień trawi corocznie dziesiątki hektarów cennego drzewostanu. Skłania to służbę leśną do podejmowania różnorodnych przedsięwzięć profilaktycznych. Np. leśnicy woj. lubelskiego duże nadzieje wiąże z uruchomieniem nad lasami urządzeń telewizyjno-przemysłowej. Obecnie instaluje się tego rodzaju urządzenia nad dużym kompleksem leśnym w powiecie włodawskim, następnie monterzy przystąpią do prac w nadleśnictwach Parczew i Biłgoraj. Przewiduje się uruchomienie nad lubelskimi lasami 16 kamer telewizyjnych.

TYGODNIOWA GAWĘDA

W warszawskim programie telewizyjnym „Sam na sam”, poniekąd jubileuszowym, bo już dziesiątym z kolei, wystąpił ostatnio p. Adolf Ciborowski. Podobnie jak jego poprzednicy musiał p. Ciborowski stanąć przed kamerą i odpowiadać na pytania zaproszonych do studia ekspertów oraz — widzów zgłaszane telefonicznie. P. Ciborowski jest z zawodu architektem. Przed laty pełnił funkcje naczelnego architekta Warszawy, obecnie zaś jest ekspertem Organizacji Narodów Zjednoczonych. Kierował odbudową jugosłowiańskiego miasta Skopje, zniszczonego trzęsieniem ziemi.

Zagłębniony w miękki (w miarę) fotelu, w przystawionych bamboszach na nogach,



z zainteresowaniem śledziłem audycję. Wypowiedzi p. inż. Ciborowskiego były ilustrowane fragmentami filmów i przezroczeniami, przedstawiającymi różne budowle, trasy komunikacyjne, nowe rozwiązania architektoniczne. Na ekranie pojawiały się wielkie metropolie, jak Tokio czy Nowy Jork, nowoczesna Brazylia, coraz bardziej unifikujące się i podobne do siebie na całym świecie budownictwo mieszkaniowe. Znany architekt opowiadał wiele interesujących rzeczy o nowych kierunkach w architekturze, o sposobie zabezpieczania budynków przed skutkami trzęsień ziemi, o architekturze Warszawy.

Było to bardzo ciekawe. Nie to jednak mnie frapowało najbardziej. Zachwycał mnie przede wszystkim — pięknymi słowami — architektura, ale — co tu dużo mówić — w tej dziedzinie jestem laikiem. Najbardziej mnie interesował w tym programie sam p. Ciborowski jako... Polak. Dla mnie to przede wszystkim człowiek, który jest znany w świecie, z którego zdaniem liczą się w Organizacji Narodów Zjednoczonych, który kierował odbudową zagranicznego miasta. Nazwisko Ciborowski jest trudne do wymówienia dla cudzoziemca, do zapamiętania pewnie też. Fakt, iż p. Ciborowski jest Polakiem — jest natomiast zrozumiały i łatwy do zapamiętania nawet dla Eskimosa.

Kiedy w 1926 r. Rudolf Modrzejewski (Ralf Modjeski) syn wielkiej polskiej aktorki, Heleny Modrzejewskiej, zbudował na rzece Delaware w Ameryce największy wówczas w świecie wiszący most, było to ogromne, unikalne wydarzenie. Teraz, kiedy w latach siedemdziesiątych p. Ciborowski kieruje za granicą odbudową miasta, nikt nie bije z tego powodu w wielkie dzwony.

Może dlatego, że podobnych jemu Polaków, którzy w różnych punktach świata dokonują w budownictwie, inżynierii, medycynie, sztuce, sporcie — rzeczy wielkich, roztawiających imię Polski, jest dziś o wiele więcej?

JERZY

UNE EXPOSITION DANS LES SOUTERRAINS DU WAWEL

Les collections du château royal du Wawel à Cracovie vont être enrichies d'une nouvelle exposition. Les souterrains vont être rendus accessibles aux visiteurs. On pourra y voir des objets illustrant l'histoire du Wawel depuis l'époque romane au 16^e siècle. Tous ces objets sont le fruit de longues années de recherches archéologiques et de travail de conservation sur la colline.

Dans un endroit, une couche de 3 m de terre a été enlevée révélant les cuisines royales de l'époque romane. Chaque élément de l'emplacement sera mis en relief par un éclairage spécial.

En d'autres endroits, on pourra admirer les fragments d'un autel roman et d'autres précieux objets. L'exposition arrangée dans les souterrains permettra de donner un vaste aperçu de l'histoire la plus ancienne du Wawel.

TERESA REMISZEWSKA VA FAIRE LE TOUR DU MONDE

La navigatrice polonaise Teresa Remiszewska a fait, on s'en souvient, la traversée de l'Atlantique au cours de la croisière des navigateurs solitaires. Maintenant elle veut faire mieux encore, le tour du monde est dans ses projets les plus immédiats. Les Chantiers de Bateaux de Plaisance de Szczecin travaillent à la construction d'un yacht pour Teresa Remiszew-



ska. Il lui est proposé un bateau du type „Aquila” dont la surface de la voile sera de 80 m². Son déplacement sera de 12 tonnes. De nombreux appareils et équipements seront adaptés aux possibilités physiques d'une femme. Le tour du monde de Teresa Remiszewska va bientôt être une réalité. Signalons encore que dans les mêmes chantiers est construit le „Tarus-S” à bord duquel Kazimierz Jaworski prendra part en 1976, aux régates des solitaires dans la traversée de l'Atlantique.

LA RETRAITE A 55 ANS POUR LES FEMMES

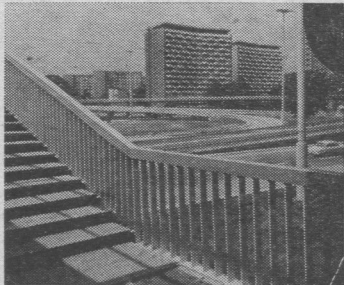
A partir du 1^{er} juillet de cette année une disposition du Conseil des Ministres concernant les retraites avancées, entre en application.

Ainsi les femmes ayant atteint 55 ans et qui ont à leur compte trente années de travail peuvent passer à la retraite et toucher leur pension complète. De même les invalides au premier degré, deuxième ou troisième (dans ce dernier cas, 55 ans pour les femmes, 60 ans pour les hommes).

Les femmes qui sont entrées dans leur 60^e année et qui ont travaillé pendant 15 ans, peuvent prendre leur retraite. Cependant, jusqu'à leur 65^e année, elle toucheront les 90% de la pension. Ensuite, bien entendu, la pension sera complète.

EN COURANT

■ A Cracovie, la mise en chantier d'un nouvel hôpital est commencée. Le bâtiment aura



14 étages et abritera 900 lits dans différentes sections: chirurgie, pédiatrie, gynécologie, etc... L'hôpital qui sera un des plus modernes du pays, contiendra aussi un dispensaire.

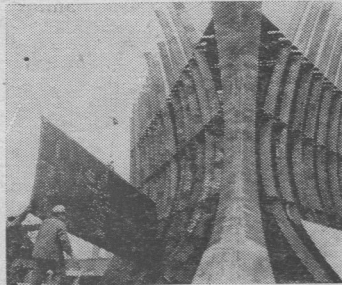
■ Dans le vieux Poznań, on a trouvé au cours de travaux un vieux pot de 50 cm qui contenait 5000 pièces de monnaie en argent. Ce trésor, d'un poids de 20 kg, date du XIV^e siècle, il fait actuellement l'objet de recherches et est livré aux conservateurs du Musée National de Poznań.

■ Depuis quelques années, les entreprises d'azote de Tarnów sont enserrées dans un anneau d'arbres qui va en s'élargissant. Jusqu'à présent, 20 ha de terrains ont été reboisés, maintenant d'autres rizières de verdure abriteront de nouvelles cités d'habitation.

■ Au cours de travaux routiers dans un quartier périphérique de Wrocław, des travailleurs d'une entreprise géologique sont tombés sur de grandes quantités de mâchefer. Il s'est avéré qu'elles provenaient d'un village de fondateurs du II^e et III^e siècle de notre ère. Avec le printemps, des fouilles sont entreprises sur le terrain de la découverte.

■ En juin prochain on prévoit la naissance du 34 millionième Polonais. Actuellement la Pologne se place en 7^e position quant au peuplement en Europe, et occupe la 22^e dans le monde. Varsovie, Cracovie, Poznań et Wrocław sont les 5 villes où on enregistre le plus de naissances.

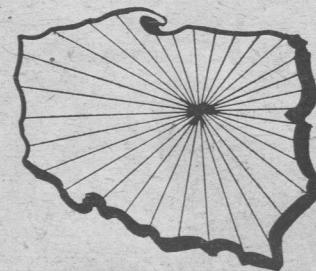
■ Un musée de culture ancienne va être installé en plein air dans le parc ethnographique de Nowy Sącz. On y verra des chaumières, moulins à vent, objets utilitaires pratiquement disparus de cette région de la Pologne particulièrement pittoresque.



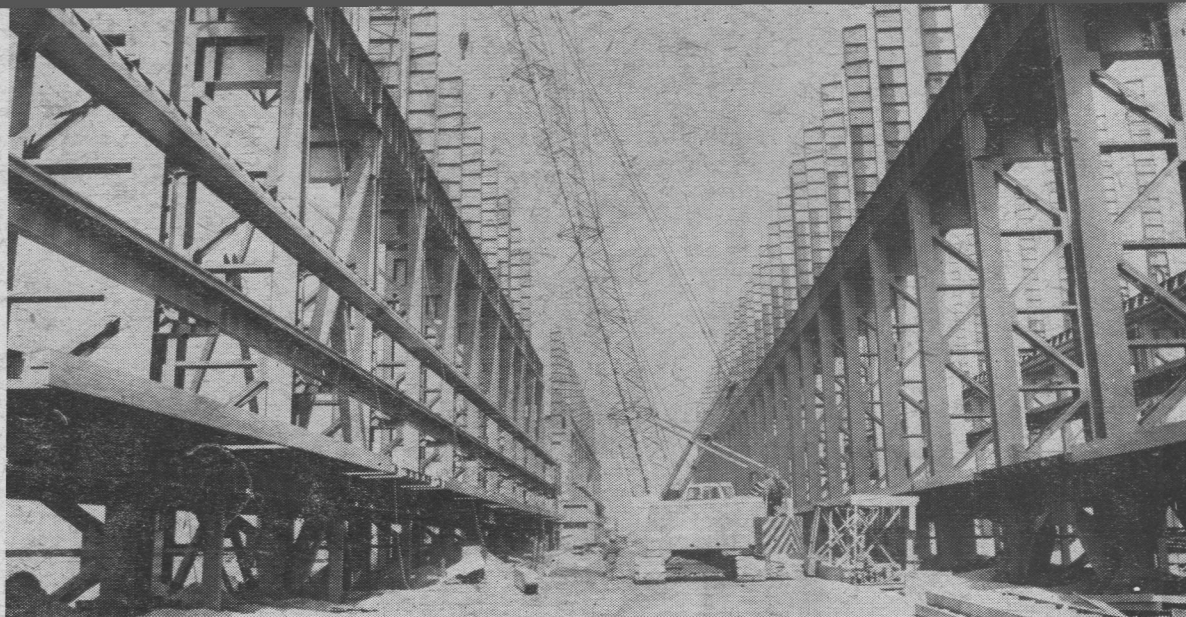
L'AIR DU TEMPS

Même la génération des teenagers a entendu parler du ténor polonais Jan Kiepura qui, avant la guerre et même après, fit une fabuleuse carrière internationale autant sur toutes les plus grandes scènes d'opéra du monde qu'au cinéma et même dans l'opérette. Les derniers films qu'il tourna après la guerre l'ont été justement en France, il y formait un parfait duo avec sa femme Marta Eggerth. Mais pourquoi évoquons-nous Jan Kiepura? Parce qu'un autre ténor polonais, Wiesław Ochman, a accédé à la plus grande scène du monde, celle du Metropolitan Opera de New York, cela tout juste trente-trois ans après Kiepura.

Le chanteur polonais s'est fait entendre dernièrement à l'Opéra de Paris et autant le public que la critique l'ont accueilli chaleureusement. Déjà Ochman s'était produit sur presque toutes les scènes européennes, le saut qu'il vient de faire de l'autre côté de l'Atlantique est une suite logique à la série de succès glanés un peu partout. A New York, il a chanté dans les „Vêpres siciliennes” de Verdi. A ce qu'on dit, il a été longuement ovationné, le rideau s'est levé plusieurs fois et la critique n'a pas été moins enthousiaste. Ochman se place parmi les plus grands ténors du monde. Le succès qu'il connaît rejaillit sur la valeur du bel canto en Pologne. Car si les chanteurs de variétés, à part quelques rares exceptions, ne dépassent guère le marché de la chanson polonaise, les chanteurs et chanteuses d'opéra par contre, n'arrêtent pas de faire parler d'eux à travers le monde. Ochman vient compléter la palette, il est le premier ténor polonais à connaître un succès international. Qui sait? Entendre tous ces grands chanteurs à Varsovie vaudra peut-être un jour le déplacement?



En direct de Pologne



1
*Konstrukcje
stalowe
przyszłej
stalowni*

2
*Przy
nagrzewnicach
wielkiego pieca
jego
budowniczywie:
Stanisław Wrona
Jan Trela
Arkadiusz
Puszczewicz*

3
*Oto
sylwetka
wielkiego pieca*

4
*Tu powstaje
aglomerownia...*

Zdjęcia:
BOGDAN
KRASICKI

Trwa wielka budowa

HUTA

KATOWICE



2

3



T

rzy lata temu nie opodal Katowic rozpoczęto budowę huty, która będzie nosić nazwę stolicy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Pierwszej stali należy oczekiwać w przyszłym roku. Dzięki nowej hucie — prawdziwemu gigantowi metalurgicznemu, stare hutnictwo śląskie złapie przysłowiowy „drugi oddech”, jeszcze większego rozmachu nabierze prowadzona od lat modernizacja istniejących zakładów, polepszą się warunki pracy załóg. Zyska gospodarka, bezpośrednią korzyść odniosą hutnicy.

Na przestrzeni setek hektarów rozciąga się plac budowy. 17 tysięcy ludzi z 70 przedsiębiorstw z całego Kraju, przez okrągłą dobę, w warunkach nowoczesnej organizacji pracy, wspomaganym przez najnowsze maszyny i urządzenia, kontynuują roboty. Olbrzymie koparki, spycharki, ciężarówki zakupione za granicą, a także produkowane już w dużej ilości w Kraju, znakomicie pomagają budowniczym. Oto wielkie wykopy pod fundamenty nowoczesnej stalowni konwertorowo-tlenowej, walcowni-zgniatacza, spiekalni i wielu innych wydziałów — przetrzucono dziesiątki milionów metrów sześciennych ziemi, ba — zainstalowano już dziesiątki tysięcy ton konstrukcji stalowych.

Za tymi liczbami kryją się ludzie. Co tu dużo mówić — świetni fachowcy, pracownicy. Tacy jak wszędzie, chociaż jest coś co sprawia, że pisząc o nich trudno o beznamiętną suchą relację. Oto bowiem jeden z licznej armii kierowców, których praca decyduje o tempie budowy od samego początku. Andrzej Winkler, potężne chłopisko, pracuje na zmianie nocnej. Prowadzi 20-tonowego Steyera. Olbrzymia samoladowarka dwa razy czerpie ziemię, aby załadować wywrotkę. Operacja trwa 15 sekund. Swoistego kolorytu nabiera to w nocy, gdy wykop tonie w świetle 50 Steyerów i sześciu gigantycznych koparek. Wszystko z iście zegarmistrzowską precyzją, co do sekundy. Oto inny kierowca, Bronisław Kanski — właśnie skończył dniówkę. Poszło dobrze, z przyjemnością można rozprostować kości. Na budowie pracuje się świetnie, takiego tempa nie spotkał przedtem. To daje satysfakcję, nie licząc nawet zarobków, wyższych tu niż w poprzednim miejscu pracy.

Ludzie wielkiej budowy. Są wśród nich i tacy, których na tym placu można spotkać rzadko. Pochyleni nad deskami kreślarskimi w biurach projektowych, prowadzący ważne badania w instytutach naukowych, nadają budowie nowoczesny kształt. Polskim projektantom i konstruktorom spieszą z konkretną pomocą specjaliści radzieccy, dysponujący niewątpliwie największym doświadczeniem, zdobytym przy wznoszeniu wielu gigantów metalurgicznych, pracujących w oparciu o najnowsze technologie i zdobycze nauki oraz techniki.

„Przedsiębiorstwa radzieckie — czytamy w zawartej trzy lata temu polsko-radzieckiej umowie o współpracy gospodarczej i technicznej przy budowie huty „Katowice” — udzielią w latach 1972 — 1978 pomocy technicznej, która obejmie przekazanie projektów wydziałów hutniczych i agregatów, do wykorzystania przez przedsiębiorstwa polskie, przy wykonywaniu prac projektowych; opracowanie dokumentacji projektowo-technicznej

poszczególnych obiektów oraz dostawy urządzeń w latach 1974—1977”.

Wkrótce po podpisaniu umowy przyjechała do Gliwic, gdzie znajduje się główne biuro projektowe „Biprohut”, 33-osobowa grupa radzieckich inżynierów. Przez ponad cztery miesiące uczestniczyli oni w opracowaniu zespołu techniczno-ekonomicznych. Ta współpraca trwa do dziś — polscy specjaliści są częstymi gośćmi u radzieckich przyjaciół. Ze Związku Radzieckiego nadeszły dokumentacje bloków tlenowych, systemu chłodzenia wielkich pieców, wyposażenia elektrycznego itp. Jednocześnie koleją i szosami jada w stronę Katowic pociągi i ciężarówki z maszynami i urządzeniami dla nowej huty. Wszystko — zgodnie z przyjętym harmonogramem.

W czasie, gdy pisaliśmy ten raport, w warszawskim Przedsiębiorstwie Spedycji Międzynarodowej C. Hartwig trwały przygotowania do przewiezienia z Małaszewicz na granicy polsko-radzieckiej, olbrzymiego urządzenia przeznaczonego dla huty „Katowice”. Jest to ważąca 115,5-tonną część slabingu. Ze względu na duży ciężar i rozmiary urządzenia do transportu postanowiono użyć specjalnych 12-tonowych przyczep samochodowych. Trasę przewozu opracował Instytut Dróg i Mostów.

W tym samym czasie na placu wielkiej budowy rozpoczęła prace grupa radzieckich specjalistów, nadzorujących montaż wspomnianych już urządzeń tlenowych, zaś grupa polskich hutników gościła w Zachodniosyberyjskich Zakładach Metalurgicznych w Kuzniecku, gdzie udostępniono im dane do technologii i organizacji produkcji we wszystkich wydziałach huty „Katowice”.

Szybkość, z jaką powstaje huta Katowice” byłaby niemożliwa do osiągnięcia w innych warunkach. To bardzo ważne, ale decyduje także inna sprawa. Otóż, wielokrotnie używa się tu takich wyrażen, jak: nowoczesność, nowość itd. Nie bez kozery, ponieważ huta „Katowice” budowana jest z myślą o dniu dzisiej-

szym, ale i o jutrze. Stąd m. in. tak wielka troska o ochronę środowiska naturalnego. Oto bowiem przewidziano nowe rozwiązania przeładunku rudy, tak aby uniknąć zapylenia okolicy, temu celowi posłuży także instalacja pneumatyczna do transportu surowców. Jeszcze nowoczesniejsze urządzenia zamontowane zostaną w wydziałach produkcyjnych. Przede wszystkim — najwyższej klasy elektrofiltry, hermetyzacja poszczególnych agregatów, a także pełna mechanizacja i automatyzacja produkcji. Projektując każde stanowisko pracy zwraca się uwagę na pełne zabezpieczenie robotników przed działaniem wysokich temperatur, hałasu, pyłów, gazów. Zapewniomo pełną klimatyzację, powstaną specjalne oazy czyste i chłodnego powietrza. Cała huta otoczona będzie ochronną strefą sanitarną, a więc przede wszystkim — lasami. Buduje się kompleksowe oczyszczalnie ścieków. Nad tymi sprawami będzie czuwał główny inżynier do spraw ochrony środowiska, podległy bezpośrednio naczelnemu dyrektorowi huty.

Trwa wielka budowa. Wraz z obiektami huty rosną nowe osiedla mieszkaniowe. Średni wiek budowniczych wynosi dwadzieścia kilka lat. Są już pierwsze małżeństwa, rodzą się dzieci przyszłych hutników. Powstaje nowy, potężny, kilkudziesięcioletni organizm społeczny. Z myślą o stworzeniu tym ludziom w miarę możliwości najwyższego standardu pracy i życia, robi się wiele. Powstają szkoły wszystkich typów, włącznie z filią Politechniki Śląskiej i Uniwersytetu Śląskiego, nowe centra handlowo-usługowe, kina, obiekty kulturalne, rozbudowywana jest komunikacja, wraz z planowaną szybką koleją podmiejską i systemem autostrad. Wasz reporter nie jest urbanistą ani projektantem, ale odnosi wrażenie, iż na razie nie zapomniano o niczym. Nie wszystko już jest gotowe, ale rozmach, z jakim budowana jest huta „Katowice”, zadziwić musi każdego, bez względu na to, z której strony przybywa.

Budowa huty „Katowice” trwa, za półtora roku popłynie stąd pierwsza stal, ale bardzo ważna jest nie tylko stal...

ZYGMUNT DZIUBEK



La construction de la métallurgie „Katowice” entreprise il y a trois ans, présente l'aspect d'un fascinant et immense chantier où travaillent 17 000 personnes de 70 entreprises polonaises, un travail acharné avec des équipes qui se succèdent jour et nuit et qui ont fait sortir de terre le géant qui prend forme. A son service, évoluent sur le chantier les machines les plus perfectionnées, imposantes elles aussi.

Avec ce complexe métallurgique, la Silésie va prendre son second souffle. Pour cela un allié a été trouvé en l'Union Soviétique. Il y a 3 ans, un accord polono-soviétique a été signé pour une coopération à la construction de la métallurgie „Katowice”, il s'étale sur les années 1972—78, moment où la métallurgie connaîtra sa pleine production. La construction de tels colosses est chose fréquente en URSS, aussi l'aide technique apportée à l'élaboration des projets et de la construction est précieuse. Pour cette raison, des

échanges de spécialistes sont accomplis, un groupe de 33 ingénieurs soviétiques est venu à Gliwice et des Polonais font des stages dans des entreprises identiques de l'Union Soviétique. Car la plus grande partie du matériel vient de ce pays et on assiste parfois à des transports routiers de machines immenses qui tiennent de l'anticipation par leur aspect peu quotidien.

„Katowice” est conçue non pas pour correspondre à l'image du temps présent, mais pour l'avenir, elles doit répondre aux exigences qui se présenteront alors. C'est pour cela entre autres que tout est fait pour neutraliser les effets extérieurs de la future métallurgie, en un mot la protection de l'environnement est assurée: filtres, totale climatisation à l'intérieur, installations de nettoyage des eaux usées, sphères sanitaires consistant surtout en rideaux boisés etc...

A côté de la métallurgie, une cité est, elle aussi, en train de naître. Pendant la construction, des ménages se sont formés, des enfants sont nés. Il faut que les futurs métallurgistes trouvent les meilleures conditions d'habitat. Les immeubles surgissent, avec eux des écoles, même une filiale de l'École Polytechnique de Silésie, un centre commercial, puis encore un réseau routier et de chemin de fer etc... Dans un an et demi coulera le premier acier...

Bitwa

Przyzwyczailiśmy się do tego, że za powietrze i za wodę morską się nie płaci. Ostatnie dane, którymi dysponują naukowcy, zajmujący się ochroną środowiska, świadczą jednak o tym, że za czystą wodę morską, jak i za świeże powietrze trzeba będzie płacić tak samo, jak za gaz i światło.

Alarm dla Bałtyku

Ochrona środowiska naturalnego jest niezwykle ważkim i jednocześnie wstydliwym problemem naszego wieku. Bowiem wraz z rozwojem przemysłu, postępowaniem technicznym, rozwojem cywilizacji, na globie ziemskim wymiera fauna i flora, woda i powietrze ulegają zatruciu. Aby nie dopuścić do paradoksalnej sytuacji, która pojawia się w wizjach katastrofistów, że za kilkadziesiąt lat, aby żyć, człowiek będzie musiał oddychać jedynie za pomocą maski tlenowej, należy już dziś przedsięwziąć odpowiednie kroki.

Badaniami na rzecz ochrony środowiska naturalnego interesują się naukowcy niemal ze wszystkich krajów świata. Są one prowadzone również w Polsce m.in. w katowickim Centrum Ochrony Środowiska, które działa od 1972 roku pod auspicjami ONZ.

Mają swój wkład polscy specjaliści także w ochronę środowiska morskiego, a ściślej, Bałtyku. Brali oni bowiem udział w konferencjach poświęconych ochronie tego morza, które rocznie daje około 600 tysięcy ton ryb, a które systematycznie jest zatrufawiane przez 140 milionów ludzi, mieszkańców krajów nadbałtyckich.

„Bałtyk jest największym zbiornikiem ścieków na naszej planecie” — o tym przerażającym fakcie doniósł przed laty Raport Międzynarodowej Rady Badań Morza. Morski Instytut Rybacki w Gdyni badając faunę morską stwierdził całkowity jej brak w rejonie wybrzeży Trójmiasta na głębokości 60 m. Ta sama beztlenowa pustynia powstaje wokół wybrzeży Szwecji, która uważana jest za największego „truciela” Bałtyku. Naukowcy zaczęli bić na alarm — jeśli człowiek nie zacznie działać i nie naprawi tego co zniszczył, za 30 lat w Bałtyku wygina wszelkie formy życia.

Przyczyną takiego stanu morza jest przede wszystkim wysoka chemizacja rolnictwa oraz stosowanie przez przemysł związków azotu i fosforu. Chemikalia te niezwykle szkodliwe dla fauny wodnej spływają do morza, powodując jego eutrofizację. Proces ten jest typową formą starzenia się zbiorników wodnych. Polega on na gromadzeniu się substancji organicznych, które ulegając rozkładowi zużywają wiele tlenu, co prowadzi w efekcie do wymierania organizmów, którym ten tlen jest potrzebny do życia.

Trzeba tu podkreślić, że Kraj nie należy do największych trucieli Bałtyku, bowiem jest ich aż siedmiu, którzy rocznie wyrzucają do morza 1,3 miliona ton najróżniejszych brudów. Morze zanieczyszczane jest przez porty, statki. Nic zatem dziwnego, że 15 procent dna morskiego Bałtyku jest martwe.

Na plażach krajów nadbałtyckich

O czyste wody Bałtyku



zbyt często można spotkać grudki mazu i tęczowe plamy oleju na mokrym piasku. We wnętrzościach ryb naukowcy niedawno wykryli stężony ołów, kobalt, mangan i cynk...

Projekt kodeksu morskiego

Od kilku lat sprawa ochrony środowiska morskiego Bałtyku interesuje zwłaszcza państwa leżące w basenie tego morza. Konferencje, jakie odbyły się już na ten temat określiły Bałtyk jako obszar specjalnie chroniony. Niektóre z konwencji wprowadzono już w życie, na przykład konwencja gdańska z 13 września 1973 roku, dotycząca ochrony rybołówstwa oraz zasobów żywych Morza Bałtyckiego i Bełtów. Podpisało ją siedem państw, które zobowiązały się do prowadzenia badań nad ochroną i uszlachetnianiem rybostanu. Najdonioślejsze znaczenie ma jednak konwencja o ochronie środowiska morskiego podpisana w Helsinkach w ubiegłym roku, w marcu. Uczestniczyło w niej siedem państw bałtyckich: Dania, Szwecja, Finlandia, NRD, RFN, Polska i Związek Radziecki, a także państwa zainteresowane w charakterze obserwatorów oraz szereg organizacji, takich jak FAO (Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa), WHO (Światowa Organizacja Zdrowia). Konwencja ta o zasięgu międzynarodowym wejdzie dopiero w życie w roku 1977, bowiem wiele jej postulatów nie można zrealizować z dnia na dzień. Konwencja obejmuje swoimi przepisami wszelką działalność związaną z morzem. Powiada ona m.in. że do Bałtyku nie można wrzucać olejów, substancji ropopochodnych ani brudnego balastu ze statków. Do roku 1976 każdy port przyjmujący ropę, musi być wyposażony w odpowiednie urządzenia do odbioru i przerobu resztek olejowych. Od roku 1979 zostanie wprowadzony zakaz spustu śmierci i ścieków ze statków do morza. Będą one przetrzymywane na statkach i odprowadzane na ląd do specjalnych urządzeń odbiorczych w portach. W portach zostaną zainstalowane oczyszczalnie i utylizatory ścieków oraz łapaczki do usuwania substancji ropopochodnych. Nad przestrzeganiem konwencji czuwać będzie Komisja Ochrony Środowiska Morskiego Bałtyku, z siedzibą w Helsinkach.

Jeden z paragrafów konwencji przewiduje również podział Bałtyku na regiony, których czystość będą nadzorowały poszczególne kraje członkowskie. Realizacja konwencji pociągnie za sobą wysokie koszty, jakie wynikną z konieczności modernizacji stoczni, portów i statków. Trzeba będzie więc płacić za wieloletnie zaniedbania w dziedzinie ochrony środowiska morskiego Bałtyku.

Wszystkie załączniki do konwencji helsińskiej, gdańskiej i londyńskiej złożą się na pierwszy w historii Kodeks Bałtyku.

EWA BŁAHIJ

Muzeum wnętrz w Pszczynie

Zamek w Pszczynie jest jedną z nielicznych wielkich rezydencji magnackich, które przetrwały wojnę w stanie nienaruszonym. Od 1946 roku mieści się tu Muzeum Wnętrz Zabytkowych, a cała budowla tworzy podobnie jak Wilanów, Nieborów, Łańcut, Kórnik i Rogalin — zabytkowy pałac — muzeum.

Historia obiektu pszczyńskiego zaczyna się już w X wieku, kiedy na miejscu obecnej rezydencji stał zameczek myśliwski pierwszych Piastów. Potem przejęła go linia piastowska książąt śląskich. Następnie jeszcze kilkakrotnie zmieniał właścicieli, którzy powiększali i upiększali swoją rezydencję. Pierwszy kształt zamku — to gotyk. Następnie zmienił się w okazałą barokową posiadłość, jeszcze później wprowadzono elementy neobarokowe i neorokokowe.

Na pierwszym piętrze, na które prowadzą schody wzorowane na słynnych „schodach królowej” w Wersalu, czynna jest specjalna ekspozycja osiemnastowiecznych wnętrz mieszkalnych, wszystkie zaś komnaty zamku urządzone są z pietyzmem i zachowaniem stylu epoki. Można również zwiedzić zbrojownię, bogato zdobioną salę zwierciadlaną z wielkimi lustrami, żyrandolami i dekoracją rokokową, galerię, wielki salon i bibliotekę, obok nich — pokój holenderski, bawialnię damską i pokój niebieski — urządzone meblami w stylu Ludwika XV i XVII, salon szary, komnatę z tajnym przejściem, sypialnię damską z garderobą i łazienką, gabinet pracy i wielki salon muzyczny, a także interesujące pokoje myśliwskie. Wszystkie wnętrza są ozdobione obrazami, portretami polskimi, rzezbami i popiersiami z marmuru oraz meblami o dużej wartości historycznej i muzealnej.



„Beaucoup de peintures, à la longue, semblent s'éteindre. Celles-ci, douées d'une vie indépendante et d'une éternelle fraîcheur, si parfois pourtant, elles nous paraissent avoir changé, c'est en bien, du fait qu'à chaque nouvelle relecture, y éprouvant d'heureuses surprises, celles-ci répondent étonnamment à notre propre changement.

(...) Son principal mérite est (...) d'avoir su, contemporain, à peu d'années près, de Bonnard et de Soutine — par exemple — s'installer originalement entre eux et, mieux à mon sens qu'ils n'ont pu le faire, dominant la situation, rejoindre la grande tradition”.

Ces mots sont de Francis Ponge, éminent poète en qui d'aucuns voient „le Malherbe de notre temps” et qui a, soit dit en passant, admirablement „mais dans le goût français” quatre poèmes d'une des personnalités les plus marquantes du baroque polonais — Jan Andrzej Morsztyn. C'est en ces termes que Francis Ponge vient de présenter au public français Eugeniusz Eibisch.

Qui est Eibisch? Un peintre, naturellement. Mais il y a peintre et peintre, peinture et peinture. Pour ce qui concerne l'oeuvre d'Eibisch, elle occupe une position de premier plan dans l'art pictural polonais. Elle constitue aussi, tout comme sa vie d'ailleurs,

un trait d'union entre cet art et la culture française. En effet, Eibisch, qui est une des figures de proue du colorisme — courant qui revivifia et revalorisa la tradition picturale polonaise — cumule la citoyenneté polonaise et la qualité de citoyen de Montparnasse. A l'instar de tant d'autres artistes et écrivains polonais, c'est à Paris qu'il se confia pour s'épanouir. Arrivé dans la capitale française en 1922, il y travailla jusqu'à l'aube de la seconde guerre mondiale, c'est-à-dire pendant dix-sept ans. Au cours de cette période, il se lia d'amitié avec nombre de ses pairs, comme aussi avec des écrivains français, et notamment avec Francis Ponge et Roger Martin du Gard, lequel le portraiture dans „Les Thibault”.

Dernièrement, la Galerie Saint-Honoré a organisé une rétrospective des toiles d'Eibisch. Composée de soixante-trois tableaux, cette exposition a reçu un accueil flatteur, et ce, tant du public que des peintres et des critiques d'art. La presque totalité des quotidiens et des périodiques parisiens en ont donné des comptes rendus élogieux. En un mot comme en cent, Eibisch a remporté un vrai triomphe.

Né en 1896, Eibisch a bien mérité de la culture polonaise, et ce, non seulement comme créateur, mais aussi en tant que professeur à l'Ecole des Beaux-Arts de Varsovie et en tant que réorganisateur de la vie artistique au lendemain de la Libération. Outre qu'elle illustre la Pologne, son oeuvre, dont la renommée a depuis longtemps dépassé les frontières de son pays, honore l'amitié franco-polonaise. (S.K.)

Paryski triumf znakomitego polskiego artysty

Wystawy prac plastyków polskich nie należą w Paryżu do rzadkości, ale rzadko kiedy ekspozycja obrazów polskiego malarza (czy jakiegokolwiek innego żyjącego artysty, nie wyłączając samych Francuzów) ściągają uwagę całej artystycznej i intelektualnej elity nadsekwąńskiej stolicy. Paryż, w którym galerii malarskich jest bez liku, a twórcy dzieł sztuki liczą się na tysiące, niełatwo wprawić w podziw.

Mało który z wystawiających we francuskiej metropolii mistrzów pędzla, olówka, ryłka czy dłuta może także poszczycić się tym, że wstęp do katalogu jego ekspozycji napisze jakaś znakomitość literacka. Takie wyróżnienia przypadają w udziale tylko nielicznym wybrańcom.

Otóż wśród takich wybrańców znalazł się ostatnio Polak — Eugeniusz Eibisch. Retrospektywna wystawa jego obrazów, którą urządziła galeria Saint-Honoré i na którą złożyły się sześćdziesiąt trzy kompozycje, przyjęta została nad wyraz życzliwie zarówno przez nieskorych do zachwytów nad twórczością swoich kolegów po piędzu malarzy, jak i przez krytyków artystycznych. Zasygnalizowały ją swoim czytelnikom wszystkie bez mała codzienne i periodyczne pisma paryskie i z lamów tych wszystkich gazet sygnalizował na Eugeniusza Eibischa istny deszcz pochwał. W recenzjach o tej niezwykłej wystawie często powoływano się na słowa pisarza, który opatrzył wstępem katalog tej ekspozycji. Powoływano się na nie

oczywiście nie bez kozery. Trzeba wiedzieć, że autorem wstępu jest jeden z najznakomitszych poetów doby obecnej — Francis Ponge, który notabene świetnie przyswoił językowi francuskiemu kilka utworów siedemnastowiecznego poety polskiego Jana Andrzeja Morsztyna.

Pisząc o malarstwie Eugeniusza Eibischa Francis Ponge nazwał polskiego artystę „notre Guénio” — „naszym Geniem”. Słowo „Genio” nie wymaga komentarza. Jest to oczywiście zdrobnienie imienia Eugeniusza Eibischa. Ale dlaczego „nasz Genio”?

Bo paleta Eugeniusza Eibischa syciła się i syci po dziś dzień nie tylko kolorami Polski, ale również i barwami Francji. Bo niepospolity talent tego wybitnego i sędziwego już dziś (urodził się



2

1 Amatorzy talentu artysty tak oto wyrażają swoje uznanie dla jego sztuki

2 Eugeniusz Eibisch — artysta malarz, przedstawiciel polskiego koloryzmu

3 Malarstwo Eugeniusza Eibischa (na zdjęciu), w którym dominują kolorystyczne portrety, pejzaże i martwe natury — a także życie tego artysty — stanowią pomost między współczesną sztuką polską a kulturą francuską

w 1896 r.) artysty dojrzał w Paryżu. Bo podobnie jak spuścizna po Oldze Boznańskiej, Tadeuszu Makowskim i wielu innych plastykach i pisarzach polskich, twórczość Eugeniusza Eibischa związana jest nierozzerwalnie z Paryżem.

— Do Paryża przyjechałem w 1922 r., a wyjechałem dopiero w przededniu drugiej wojny światowej — mówi Eugeniusz Eibisch. — Należałem do grupy malarzy, których prace sprzedawał słynny paryski handlarz obrazów pochodzenia polskiego Leopold Zborowski. Klientem Zborowskiego był m. in. wytrawny kolekcjoner nazwiskiem Netter, który kupował płótna Modiglianiego, Utrilla i któremu podobały się również moje kompozycje. W ostatnich czasach syn Nettera — bo

sam Netter już nie żyje — który od dawna bezskutecznie starał się nawiązać ze mną kontakt, dowiedział się przypadkiem od zmarłego niedawno warszawskiego historyka i krytyka sztuki, prof. Juliusza Starzyńskiego, że chodzę jeszcze po świecie i że mieszkam w Warszawie. Tak oto doszło do odnowienia moich związków z Paryżem — odnowienia, którego rezultatem była retrospektywna wystawa mojego malarstwa w Galerie Saint-Honoré i którego owocem jest także obiecująca (bo na jej podstawie organizowane będą ekspozycje moich obrazów w Europie i w Ameryce) umowa, jaką zawarłem z inną galerią paryską.

W trakcie owych siedemnastu lat, które Eugeniusz Eibisch spędził w Paryżu, za-

przyjaźnił się on nie tylko z wieloma malarzami, ale również i z ludźmi pióra. Bliskim jego przyjacielem był m. in. Roger Martin du Gard (1881—1958), jeden z najgłośniejszych prozaików francuskich, który w 1937 r. został laureatem nagrody Nobla. Martin du Gard sportretował Eugeniusza Eibischa w dwu postaciach swojej wielkiej, ośmiotomowej powieści psychologiczno-obyczajowej zatytułowanej „Rodzina Thibault”. Eugeniusz Eibisch występuje na kartach tego gigantycznego dzieła jako angielski malarz i jako rosyjski rewolucjonista. Rzecz jest tym godniejsza zapamiętania, że Eugeniusz Eibisch jest tym jedynym chyba wybitnym reprezentantem dwudziestowiecznej kultury polskiej, który posłużył za model wielkiemu francuskiemu pisarzowi.

Dodajmy, że Eugeniusz Eibisch jest jednym z przedstawicieli tzw. koloryzmu polskiego — prądu, który odświeżył polską tradycję malarską, że zasłużył się wielce sztuce polskiej jako profesor warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych i po wyzwoleniu należał do najczynniejszych organizatorów polskiego życia artystycznego, że w trakcie minionego trzydziestolecia otrzymał dwukrotnie — w 1955 i w 1964 r. — nagrodę państwową i że święcił także w tym okresie wielkie sukcesy za granicą, m. in. w Wenecji, gdzie zdobył sobie zaszczytne wawrzyny na jednej z odbywających się tam w regularnych dwuletnich odstępach czasu międzynarodowych wystaw plastyki.

STANISŁAW KOCIK

LISY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Kilka tygodni temu w jednej z gazet francuskich wychodzących w północnej Francji była mowa o sukcesie muzycznym wnuczka pewnych naszych znajomych zamieszkałych w jednym z największych miast Nordu, mianowicie w Valenciennes. Chcąc się z nami podzielić swą radością, znajomi ci przysłali nam tę gazetę. Oprócz notatki poświęconej talentowi wnuczka naszych kumotrów znalazłem w niej także długie i ciekawe sprawozdanie z walnego zebrania francuskiego stowarzyszenia byłych kombatantów, jeńców wojennych i więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych. W sprawozdaniu tym wyczytałem, iż byli kombatanci, jeńcy wojenni i kacetowcy z regionu Valenciennes zamierzają uczynić z tegorocznego ósmego maja wielkie, nadzwyczajne święto, a to dlatego, że — jak zaznaczył to ich prezes — na dzień 8 maja przypadają w tym roku trzy okrągłe rocz-

nice: trzydziesta rocznica zwycięstwa nad hitleryzmem, trzydziesta rocznica powrotu do wolnej ojczyzny ludzi, którzy spędzili lata wojenne za drutami stalagów, oflagów i kacetów, i trzydziesta rocznica powstania pierwszych francuskich organizacji bojowników ruchu antyhitlerowskiego.

W swoim przemówieniu prezes byłych kombatantów, jeńców wojennych i więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych w regionie Valenciennes podkreślił również, że ósmy maja stanowi przede wszystkim pamiętkę zwycięstwa cywilizacji nad nazizmem, po czym: „Któż mógłby zapomnieć o obozach koncentracyjnych?” — zawołał.

Sądzę, że takich zebrań — zebrań stanowiących wstępne preludium do obchodów trzydziestej rocznicy zwycięstwa nad hitlerowskim faszysmem — odbyło się w ostatnich tygodniach na terenie Francji kilkaset, ba, może nawet i kilka tysięcy. Pewny jestem także, że takie obrady toczyły się również w ostatnich czasach w środowiskach kombatantów Belgii i Polski. Przeświadczony jestem też, że imprezy rocznicowe, które zorganizowane zostaną w początku przyszłego miesiąca przez te środowiska, wywołają żywy oddźwięk w społeczeństwach naszych trzech krajów. Wszak jak powiedział prezes kombatantów w regionie Valenciennes, któż mógłby zapomnieć o obozach koncentracyjnych i bezmiarze popełnionych przez hitlerowców zbrodni? Z pewnością nie ludność Polski — kraju, który w trakcie drugiej wojny światowej usiany został tyłoma miejscami walki i męczeństwa, że dziś oznaczyć można na mapie tylko te spo-

śród tych miejsc, gdzie zginęło powyżej pięćdziesięciu osób, bo inaczej wszystko by się zlało w jedną krwawą plamę. Na pewno nie ludność Francji, która składa rokrocznie w ostatnią niedzielę kwitnia hołd pamięci deportowanych. I na pewno nie ludność Belgii, która z taką radością witała w 1944 r. wyzwalających ją spod okupacji niemieckiej żołnierzy polskiej 1 Dywizji Pancerniej i innych aliantów.

Nie, ci spośród Polaków, Francuzów, Belgów i obywateli innych okupowanych przez Niemców państw europejskich, którzy uczestniczyli w rozpetanej przez Trzecią Rzeszę wojnie albo byli po prostu naoczni świadkami tej wojny — ci nie zapomną hitlerowskiego ludobójstwa. Może natomiast zapomnieć o nim młodzież, która o Hitlerze i nazizmie wie tylko z książek. Tym bardziej iż wśród książek traktujących o drugiej wojnie światowej zdarzają się i takie, których celem jest wybielenie zbrodniarzy spod znaku swastyki.

Jako przykład takiej jawnie prohitlerowskiej publikacji przytoczę angielską broszurę, zatytułowaną „Czy zamordowano sześć milionów ludzi?” Autor tej broszury, który ukrywa się pod pseudonimem Harwooda, twierdzi, iż hitlerowskie ludobójstwo należy włożyć między bajki, że żadnych obozów zagłady nigdy nie było, że Oświęcim jest wymysłem propagandy radzieckiej, i że jeśli idzie o potworności, których widownią był oboz w Bergen-Belsen, to spowodowane one zostały w znacznej mierze przez angielskie i amerykańskie bombardowania. Tysiące egzemplarzy tej broszury przechodziło w ostatnich czasach z rąk do rąk w brytyj-

skich środowiskach uniwersyteckich i politycznych.

Papier jest cierpliwy, zwłaszcza w tradycyjnie liberalnej Anglii, gdzie istnieją stowarzyszenia szerzące pogląd, że Ziemia nie jest kulą lub zaprzeczające skuteczności szpiegów.

Papier — powtarzam — jest cierpliwy. Ale przystoiowa cierpliwość papieru powinna chyba, podobnie jak cierpliwość ludzi, mieć swoje granice.

Na całym świecie rośnie młodzież, która skłonna jest podać w wątpliwość prawdy, jakie przekazują jej w spadku pokolenia schodzące z areny życia. Umysł tej młodzieży stanowią podatny grunt dla poczynań pogrobowców hitleryzmu. Tak — pogrobowców, bo przecież, jak słusznie zauważyła prasa francuska, która notabene postawiła już broszurę pt. „Czy zamordowano sześć milionów ludzi?” pod pretekstem, neonazista używający pseudonimu Harwood bynajmniej nie jest zjawiskiem odosobnionym.

Kto lub co zdoła dowieść młodemu człowiekowi, którego umysł zatruty został lekturami takimi jak rzeczona broszura, że hitleryzm naprawdę istniał, i że jego zwolennikom powinno się po wiek wieków odmawiać prawa do nazywania ich ludźmi? Prasa francuska powiada, że chyba tylko słuszny gniew tych, którzy swoją gruntowną wiedzę o hitleryzmie zdobyli w szereгах ruchu oporu, bądź też w obozach koncentracyjnych.

Mam nadzieję, że do tych, których porywa ten słuszny gniew, zaliczają się teraz również i czytelnicy „Tygodnika Polskiego”.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK

Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Przyjechałam tu cztery lata temu. Myślałam, że znajdzie jakieś szczęście, ale okazało się inaczej. Przez cztery lata mieszkalam z moim ojcem chrzestnym, który był bardzo dobry. Jestem dobrej serca i nie chciałam odejść. Teraz jestem sama od pół roku. Nie mam znajomych. Tak spędziłam życie do 34 lat. Życ samemu jest bardzo trudno. Widzę ludzi szczęśliwych i uśmiechniętych, a ja zawsze smutna. Bo nie układa mi się

tak jak bym chciała. Nie wiem, co mam robić. Nie mam żadnej rodziny.

ZROZPACZONA

DROGA PANI!

Nie jest już Pani młodzieńką panienką, ani starszą zrezygnowaną kobietą po ciężkich przejściach. 34 lata to najpiękniejszy wiek. Człowiek wie, czego chce. Jeśli Pani pracuje, to przecież są możliwości nawiązania przyjaźni i wejścia do jakiegoś towarzystwa. Ale jeśli młoda kobieta nie umie sobie znaleźć towarzystwa ani pożytecznie spędzić czasu to coś tu nie jest w porządku. Chciałabym wiedzieć, co. Proszę o opisanie dokładnie swoich spraw i kłopotów, a wtedy spróbuję coś poradzić. ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Od dwóch lat żyję z pewnym chłopcem. Bardzo się kochamy i jesteśmy szczęśliwi. Tak się złożyło, że oboje formalnie nie byliśmy wolni, nie mogliśmy od razu wziąć ślu-

bu. Dziś wszystko jest już załatwione i szykujemy się do zalegalizowania naszego związku. Moi rodzice mieszkają daleko stąd i nie właściwie nie wiedzą, że my żyjemy jak mąż i żona. Natomiast znajomi i przyjaciele od dawna uważają nas za małżeństwo. I teraz nie wiem, co robić. Rodzicom na pewno by zależało na normalnym ślubie, jestem ich jedyną córką i bardzo kochaną. Ja natomiast wolałabym nie robić szumu, bo uważam, że to śmieszne. Bo przecież w naszej sytuacji nic się nie zmienia. Nie wiem, jak to załatwić. Mój narzeczonny także ma rodzinę, ale jego rodzice o wszystkim wiedzą, nie przywiązują wagi do takich formalności i traktują mnie jak synową. Teściowa powiedziała, że jeśli zechcę, urządzi nam wesele. Bardzo Panią proszę o radę.

IRENA

DROGA PANI!

Rozumiem, że Pani nie ma chęci urządzać wielkiej gali

z tego ślubu, który jest tylko formalnym przypieczętowaniem istniejącej sytuacji. Tym bardziej że każde z was przeżyło już jeden ślub. Ale rodzice patrzą na to inaczej. Zwłaszcza tacy rodzice jak Pani, przywiązani do tradycji, a przy tym nieświadomi rzeczywistego stanu. Na Pani miejscu napisałabym do matki i powiedziała jej, jak sprawa wygląda. Zobaczymy jak zareaguje. Ale w gruncie rzeczy, co to Pani szkodzi, że będzie wesele. Nie musi to być wielkie i huczne przyjęcie, ale może się zebrać rodzina, najbliżsi przyjaciele. Nawet przy bardzo śmiałych poglądach trzeba się liczyć z poglądami innych, a tym bardziej własnych rodziców. Dla nich małżeństwo córki to wielka rzecz. Będą to przeżywać, opowiadać sąsiadom, chwalić się zięciem. Na Pani miejscu przystałabym na propozycję teściowej, urządziła skromne przyjęcie weselne. Życzę szczęścia.

ANNA

DWIE ścieżki CZASU

STANISŁAWA FLESZAROWA-MUSKAT

PAN LEOPOLD PŁOWIECKI
— MONTMORENCY
(VAL D'OISE)

Chciałbym kupić plac pod budowę w Polsce i postawić na nim dom. Jestem obywatelem polskim i czy mieszkając za granicą mogę być właścicielem nieruchomości w Polsce.

Nie ma problemu co do prawa posiadania własności w Polsce, o ile nie ma w tym celu spekulacyjnego. Niemniej jednak obywatel polski stale zamieszkały za granicą należy do kategorii cudzoziemców dewizowych. W związku z tym należy uzyskać zezwolenie władz krajowych na kupno domu, którego cenę należy opłacić w dewizach. Co do wyboru miejsca i sposobu budowy, rodzina zamieszkała w Polsce jest najbardziej właściciwa, ażeby udostępnić Panu wszelkie informacje na ten temat.

PAN TOMASZ SZYMAŃSKI
(BRIONNE-EURE)

Mija już 7 miesięcy, kiedy złożyłem prośbę o udzielenie mi pensji starczej, ale dotychczas nie otrzymałem odpowiedzi w tej sprawie.

Likwidacja pensji napotyka często trudności, związane z obliczeniem opłaconych składek, zwłaszcza jeżeli rencista pracował w licznych przedsiębiorstwach i często w krótkich okresach w rozmaitych departamentach. Zgodnie z ustawą o Ubezpieczeniach Społecznych, pracownik, który składa wniosek o likwidację swych praw do świadczeń starczych, podaje datę, od kiedy ma być mu wypłacana pensja lub renta. Datą tą jest obowiązkowo pierwszy dzień następującego miesiąca, po dniu złożenia podania. W związku z tym, zainteresowany nie traci, gdyż data przyznania mu pensji, będzie się liczyła od daty złożenia wniosku. Niemniej co się tyczy Pana, i w ogóle osób, które pozostają bez środków do życia, artykuł 86 dekretu z 29 grudnia 1945, zezwala o ubieganie się o zaliczkę na poczet żądanej pensji, lub renty. Podanie w tym celu należy skierować do Kasy, gdzie został złożony wniosek o likwidację pensji.

41 Patrzy, trochę zasmucony, na kobietę siedzącą przed nim, wydaje mu się, że coś, co uważał za proste, nie jest proste, dręczy go ta komplikacja, coś się gmatwa, coś zaczyna boleć... Widzi przed sobą jej ręce, zgięte, zaciśnięte palce — ojciec pamiętał je do dziś na swoim czole, na piersiach, gdy sprawdzała, czy ma gorączkę, czy się nie spocił, zapewne zapomniał wiele innych, które dotykały go potem. Dlaczego ją kochał? Czy dlatego, że jej nigdy nie zdobył? Że pozostała wierna temu, na którego czekała? Była to jedyna dziewczyna, z którą się zetknął po dwóch latach nieoglądania kobiet, na którą patrzył dzień w dzień, czuł jej oddech, jej ciepło, gdy pochylała się nad nim, słyszał jej głos, wymawiający jego imię, więc też obraz, który mu przekazała, był widzeniem człowieka wiernego pierwszemu olśnieniu: czarny warkocz nad czołem, pod nim brązowe oczy sarny, policzki gromadzące cień w tych cudownych wklęsłościach między uchem a ustami, wysoki, smukły, odsłonięty kark, szczupłość ramion, lekkość i spokój, z jakim się poruszała, piękność i dobroć, dobroć i piękność — to musiało się w końcu pomieszać jakoś ze sobą, była jedyną kobietą, z którą się zetknął po dwóch latach...

Teraz pod oknem dawnego pałacu, przy stole nakrytym ludowym obrusem, siedziała z dłońmi zaciśniętymi na nim kurczowo niemłoda już kobieta, ale o tym samym wysokim, smukłym, odsłoniętym karku, o oczach, które zachowały swój dawny wyraz, o policzkach jak dawniej gromadzących cień w owych cudownych wklęsłościach między ustami, a małymi, ślicznie przylegającymi do czaszki uszami... Więc zawsze będzie się tęskniło do kobiety, której się nie miało? myśli Renato i rumieni się gwałtownie, bo pragnienie, które w nim wzbudza Agnieszka, wydaje mu się nagle uświadomioną obsesją, potrzebą rekompensaty za wszystkie nieureczywistnione marzenia ojca. Nie, myśli w popłochu, nie! Zwrociłem na nią uwagę już wtedy, gdy jeszcze nie wiedziałem, kim jest. Siedziała w samochodzie przed cmentarzem, wystawiła nogi na słońce...

— O czym myślisz? — pyta Agnieszka. — Właściwie powinnam zapytać: o czym myślicie, bo i mama zamilkła. Jeśli ja nie podtrzymuję rozmowy...

— Błagam cię, rób to! — wykrzykuje Renato. Nie wiadomo czy żartuje, czy myśli tak na serio. Przygląda się teraz Agnieszce,

usiłując oddalić niepokój sprzed chwili. Ona sama jest tą zupełną wartością, dla której...
— Cudowny dzień, prawda? — mówi Zofia.

— Cudowny! — zgadzają się oboje.

— Nie żałuje pan, że namówiłam pana na tę wycieczkę?

— Skądże znowu? — Renato aż unosi się na krześle. Opowiem o wszystkim ojcu... Opowiem o wszystkim ojcu — powtarza i naprawdę wyobraża sobie taką chwilę, zupełnie osobną, bez żadnych dziewczyn, bez Carli u boku ojca, która wszystko, wszystko by zepsuła, chwilę tylko dla nich dwóch i dla tej niezwykłej dawności, którą miał nadzieję ze sobą przywieźć.

— I znowu zamilkłeś! — protestuje Agnieszka. — Co się z tobą dzieje?

Ciekawe, myśli Renato, odpowiadając jej tylko uśmiechem, jak długo będę ją pamiętał i czy będę miał ku temu jakiś powód...?

W kuchni smażą się sznycle — w końcu przychodzą i takie chwile, kiedy ceni się bardziej woń przyrumienionego na patelni mięsa od zapachu kwiatów — wszyscy spoglądają w kuchenne okienko, a gdy pojawiają się w nim talerze, Agnieszka i Renato wydają indiańskie okrzyki. Sznycle są naprawdę znakomite, sałata świeża i krucha, gdy w okienku ukazuje się twarz kucharki, ciekawej efektu, jaki na gościach wywarły jej starania, Agnieszka posyła jej dłonią całusa. — I ona mi się śni — mówi do matki. — A najgorsze, że jeśli opowiem o tym w Warszawie, nikt mi nie uwierzy.

— Nikt ci nie uwierzy — potwierdza matka.

— Co robimy po obiedzie? — pyta Renato.

Agnieszka patrzy pytająco na matkę. — To zależy od mamy.

— Zakwaterujemy się w hoteliku i, jeśli o mnie chodzi, chciałabym trochę odpocząć. Mam poza tym tę książkę — wskazuje wzrokiem płócienny foliał, leżący na krześle. — Zajrzę do niej...

— Czy... — Agnieszka pochyla się nad stołem, zagląda matce w oczy, zdumiewa ją, że nigdy w podobnych sytuacjach nie czuła się tak skrepowana — ...czy moglibyśmy z Renatem wyskoczyć na kilka godzin do Kazimierza? Wrócimy na kolację.

— Ależ oczywiście — godzi się Zofia skwapliwie. — Jedźcie! Tylko proszę —

Dalszy ciąg na stronie 26

zwraca się do Renata — niech jednak Agnieszka nie prowadzi. Nie jest przyzwyczajona do tak szybkiego wozu.

— Och, mamó! — woła Agnieszka, tracąc od razu całą przymilność i pokorę. — Do niczego nie jest się na początku przyzwyczajonym, a świat nie składa się z samych katastrof.

— W każdym razie uważaj!

— Dobrze, dobrze — mruczy Agnieszka.

Idą potem na górę, do hoteliku. Czekają na recepcjonistkę, która nie spodziewając się gości poszła na obiad, i w końcu oglądając te pokoje, istotnie spartańskie, ale czyste i pachnące drewnem nowych mebli, pokoje tak dokładnie odebrane dawnemu czasowi, że nie chce się wierzyć, aby mieszkali tu kiedyś ludzie związani z Lichnowcem na dłużej niż na kilka dni.

— Państwo razem? — pyta recepcjonistka.

— Och nie — zaprzecza Zofia. — O ile możliwe, prosilibyśmy o trzy oddzielne pokoje.

Palce Renata zaciskają się na dłoni Agnieszki; stoją za plecami Zofii w drzwiach recepcji, para przyciszonych złodziei, która nie pcha się na plan pierwszy, nie ściągając na siebie podejrzeń żądaniem jakichś ułatwień dla swoich zamierzeń.

— Oczywiście o ile to możliwe — powtarza Zofia.

— Dlaczego nie? — recepcjonistka podaje im druczki do wypełnienia. — Cały hotel pusty. Dopiero w czerwcu się zacznie. W rocznicę tych wielkich bitew w naszych lasach. Teraz spokój, mogą państwo spać każde osobno.

— Dziękuję — mówi Zofia, znów ona, a nie tamtych dwoje. — Dziękuję bardzo.

Z jej pokoju widać aleję wjazdową do pałacu, gazon, podjazd i schody do głównych drzwi. Weszli tutaj bocznymi, oddanymi na użytek hotelu i restauracji, tymi, ku którym, omijając kuchenne, skierowali się z Andrzejem pierwszego dnia po dotarciu do Lichnowca. Teraz każde drzwi były dobre, żeby mógł przez nie wejść człowiek, nie ma błota wokół pałacu i właściwie, myśli Zofia, gdyby nie ten jeden żal, wspominałoby się to wszystko z ulgą, z ogromną ulgą, że minęło. — Jedźcie! — mówi do Agnieszki i Renata, nie patrząc na nich. Tam w dole jest alejka, którą szła z Andrzejem. Krwawiły jej nogi, upadała ze zmęczenia, ale on był z nią, i teraz chce się jej myśleć tylko o tym, o niczym więcej.

Wbrew obawom Jamroż po wygojeniu rany nie pokazał się przez kilka miesięcy. Nastąpiła zima — druga już w Olszance — a z nią nowe zmartwienia i niepokoje. Zaczęły się kradzieże drzewa w lesie, żywność podrożała i było o nią coraz trudniej. Chłopi, nękanymi kontyngentami, nie płacili teraz Andrzejowi tak hojnie, jak dawniej, mąką, kaszą czy mięsem. Zdarzało się, że wizyty u chorych nie przynosiły nie tylko żadnego honorarium, ale jeszcze wyszarpywały z kieszeni doktora ostatnie pieniądze na lekarstwa, których także nie zdobywało się łatwo, choćby ze względu na brak oficjalnych recept. Najłatwiej było o wódkę, ta płynęła dla wszystkich dostępnym strumie-

niem, i z łaski okupanta jako główna odpłatność za dostawy, i w wyniku ludzkiej przedsiębiorczości, w każdej wsi było przynajmniej po dwie bimbrownie, pędzono wódkę z czego się dało, z ziemniaków, z cukru, ze zboża.

W spizarni w Olszance zrobiło się teraz ciasno od butelek.

— Chyba się nie rozpijemy — mówił Andrzej.

Emil krzywił się, nie miał gustu do alkoholu, choć tej zimy wąs mu się już sypnął pod nosem, a broda stała się chropowata i szorstka.

— Ja bym to świństwo wyrzucił.

— Zostaw! Nie wiadomo, co się kiedy może przydać.

Na razie Emil używał spirytusu do odkazywania lekarskich narzędzi i stawiania baniek, gdy zaczęły się na wsi pierwsze przeziębienia u dzieci. Doktor wzywany był prawie co dnia, ale coraz mniej cieszyła go ta popularność.

Emil miał na ten temat swoje zdanie: Przed wojną nim kto na wsi doktora wzywał, dziesięć razy się przedtem namyślił. A teraz, jak wiedzą, że nie muszą płacić...

— Przecież im tego nie mówiłem.

— Ale wiedzą! Wiedzą, że pan o pieniądzu nie zapyta. Co godzinę będą pana dokądś wzywać...

— A mogę nie iść...?

— Wymyśl, jak powinienem postępować.

— Pan doktor żartuje, ale przecież tak nie może być. Nic dobrego z tego nie wyjdzie.

— Wiem — powiedział Andrzej. — Wiem.

Któregoś dnia po południu, gdy siedzieli już wszyscy w domu, a w piecu huczał ogień, podsycany wciąż przez Emila nowymi polanami, zapukał ktoś do drzwi i rozespana w blasku płomieni Diana dopiero teraz rozpoczęła podniecone ujadanie.

— Otworzyć? — zapytał Emil, zawsze niechętny niespodziewanym gościom.

— Otwórz!

Wycofywała się zwykle do drugiego pokoju, bo jej stan stawał się już widoczny i krepowały ją zaciekawione spojrzenia — teraz jednak została, wsparta o piec czekała, tak jak Andrzej, aby ukazał się w drzwiach ten, kto zakłócał ich spokój.

— Do pana — powiedział Emil, zostawiając za sobą szeroko otwarte drzwi.

— W sprawie drewna? — spytał Andrzej.

— Nie, nie w sprawie drewna — odpowiedział młody, bardzo młody człowiek, w długich oficerkach i kurtce z futrzanym kołnierzem. Wszedł za Emilem, zamknął drzwi. Ukłonił się. Chwila wahania była jakby miejscem na inny rodzaj powitania, ale nie przedstawił się, nie wyciągnął ręki. — Znalazłem się tu przypadkowo... przepraszam, czy mógłbym się ogrzać i odpocząć.

— Ależ proszę! — Andrzej podsunął mu krzesło. — Nie jest pan głodny?

— Nie, nie — zaprzeczył tamten stanowczo. — Dziękuję. Jadłem niedawno.

Usiadł, rozejrzawszy się dyskretnie po pokoju. Nie wyglądał na zmęczonego, buty — dobrze wyczyszczone — tylko dołem, przy samych przyszwach, nosiły ślady zimowej wędrówki do Olszanki. — Mróz! — powiedział, żeby przerwać kłopotliwe milczenie.

(c. d. n.)

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Gwoli uczczenia trzydziestej rocznicy zwycięstwa nad Trzecią Rzeszą francuskie Krajowe Stowarzyszenie Byłych Uczestników Ruchu Oporu (A.N.A.-C. R.) zmontowało wystawę objazdową obrazującą działalność kombatantów antyhitlerowskiego podziemia. Głównym adresatem tej wystawy jest młodzież. Ostatnio ekspozycja ta zaprezentowana została mieszkańcom miasteczka Wallers (Nord), gdzie do jej sukcesu niemało przyczynił się prezes tamtejszego klubu młodzieżowego — Jean-François Jaworski.

Uczennice jednej ze szkół w Escaudin (Nord) przez sześć miesięcy przygotowywały widowisko sceniczne odzwierciedlające dzieje ich rodzinnego miasteczka i ostatnio uraczyły tym widowiskiem swoje mamy i swoich tatów. Zakończenie tego dwugodzinnego spektaklu stanowił obraz przypominający przybycie do Escaudin w początkach lat dwudziestych emigrantów polskich i przeszczepienie przez tychże emigrantów na grunt francuski folkloru polskiego.

W Raismes (Nord) odbyły się mistrzostwa Flandrii w dżudo. W wadze ciężkiej na trzech pierwszych miejscach uplasowali się zawodnicy pochodzenia polskiego, mianowicie Trzeciak z Douai, Roziński z Vieux-Condé i Pawlak z Hénin, a w wadze średniej trzecie miejsce zajął Krzemianowski z Le Quesnoy. Inny polonijny dżudowiec z Nordu — członek klubu sportowego pocztowców w Lille Christian Janura, który zdobył w swoim czasie jako junior tytuł mistrza Europy — zajął ostatnio w międzynarodowych mistrzostwach urzędowych w RFN drugie miejsce w wadze średniej.



NULLE PART AILLEURS QU'EN POLOGNE

Comme nous élaborions, mon fiancé et moi, le plan de notre voyage de noces, lequel, comme j'ai déjà eu le plaisir de vous l'annoncer, nous mènera en Pologne, le représentant du sexe fort à qui j'ai décidé d'accorder ma main m'a posé une question qui m'a, au grand dam de mon amour-propre, laissée perplexe.

Je me doute bien que mon voyage de noces n'est pas votre souci majeur. Mais je suis sûre qu'autant l'organisation de ce voyage vous laisse indifférents, autant la question que m'a posée mon promis sollicitera votre attention. Cette question, la voici: y a-t-il en Pologne des choses qu'on ne trouve nulle part ailleurs?

Quelle a été ma réponse? Eh bien, naturellement, me suis-je écriée, il y en a sûrement! Mais quand mon fiancé m'a priée de lui faire une énumération des choses dont la Pologne a l'apanage exclusif, il m'a plongée dans l'embarras et ce n'est qu'après avoir fait travailler d'arrache pied ma matière grise que j'ai réussi à lui en citer deux.

Lesquelles? La première est une reconstitution d'une cité lacustre proto-slave du sixième siècle avant notre ère. Située à quatre-vingt-dix kilomètres au nord-est de Poznań et voisine de villages qui portent des noms aussi invraisemblables que Rome, Paris, Bagdad et Venise, la cité de

Biskupin — car c'est ainsi qu'elle s'appelle — était un important bourg fortifié de quelque mille habitants qui occupait une île (actuellement presque île par suite de la baisse des eaux) du lac Biskupiński et qui comptait environ cent habitations de dimensions identiques, construites le long de onze rues parallèles entourées et reliées entre elles par une rue périphérique au tracé ovale, longeant de puissants remparts en bois. Mis au jour en 1933, ses arrachements, comme dirait un archéologue, c'est-à-dire ses vestiges, constituent un témoignage précieux de la civilisation „lusacienne”, qui était, quelques siècles avant notre ère, celle des ancêtres des Slaves. Partiellement reconstituée, elle attire chaque année non seulement des bataillons de touristes, mais aussi de nombreux savants.

La deuxième exclusivité polonaise dont je me suis souvenue est également le fruit de recherches archéologiques. Ces recherches, qui ont été menées au début des années soixante, vous en avez peut-être entendu parler, car à l'époque, on a fait grand bruit autour d'elles. „Paris-Match” par exemple écrivait alors que „personne ne s'attendait à ça. Des équipes d'archéologues, venues de tous les pays du monde, ont entrepris des fouilles dans les sables de la Nubie qui doivent être submergés par les eaux du Nil... L'heureux sort échet en partage à l'équipe polonaise. Tous près de la petite oasis de Faras, à trois cents kilomèt-

res du barrage d'Assouan, le désert a dévoilé son secret: une superbe église byzantine, en parfait état, qui s'est enlissée lentement, petit à petit, pendant dix siècles, dans le sable, jusqu'à ce qu'elle disparut dans ce tombeau mouvant”.

La moitié des merveilles découvertes à Faras par les archéologues polonais — soixante-sept peintures murales — font aujourd'hui partie des collections du Musée National de Varsovie. C'est une chose qu'on ne peut voir nulle part ailleurs qu'en Pologne.

Les trésors de l'art et les monuments historiques dont notre patrie autochtone a l'exclusivité ne sont certainement pas au nombre de deux. Il y en a sûrement beaucoup plus. Pourtant, bien que je me pique de connaître la Pologne, je n'arrive pas à m'en remémorer davantage. Le doux émoi dont me remplit l'approche de mon mariage empêcherait-il ma raison de marcher à plein régime? Ça se pourrait bien. Mais vous pourriez peut-être me rafraîchir la mémoire?

Je ne vous demande pas de cogiter gratuitement; en effet, je me fais fort d'obtenir de „La Semaine Polonaise” qu'elle gratifie d'un beau microsilicon tous ceux et toutes celles d'entre vous qui m'indiqueront et me décriront un monument, une oeuvre d'art ou une curiosité qu'on ne peut voir nulle part ailleurs qu'en Pologne.

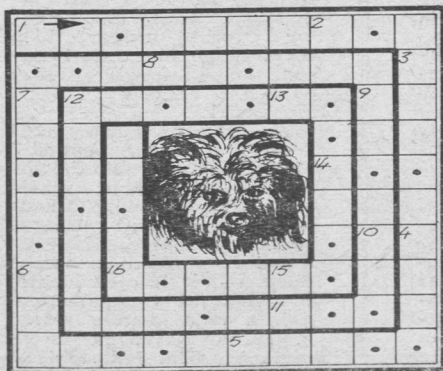
Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

ROZRYWKI UMYŚLOWE

SPIRALA Z PRZYSŁOWIEM

Rozpoczynając od lewego górnego rogu rysunku i posuwając się w kierunku strzałki dośrodkowej, prosimy wpisać jednym ciągiem 16 wyrazów o podanych niżej znaczeniach, mając na uwadze, że ostatnia litera jednego wyrazu jest jednocześnie pierwszą literą następnego wyrazu. Litery,



które się znajdują w kwadratach z kropkami, czytane w kierunku wpisywania dadzą tekst przysłowia.

Znaczenie wyrazów: 1) kościotrup, 2) dawna nazwa czołgu, 3) „piłka” hokejowa, 4) największy po papieżu dostojnik kościoła, 5) kartobliwiec o lekarzu lub sanitariuszu wojskowym, 6) przywódca bandy złoczyńców, 7) sakiewka, kabza na pieniądze, 8) sknera, dusigrosz, 9) dziwak, oryginał, 10) prymitywny scyzoryk, cyganek, 11) krzew sosnowy rosnący w górach, 12) konanie, 13) bóg zakochanych, 14) karność, subordynacja, 15) miejski plac targowy, 16) kłown, błazen, wesolek.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 14

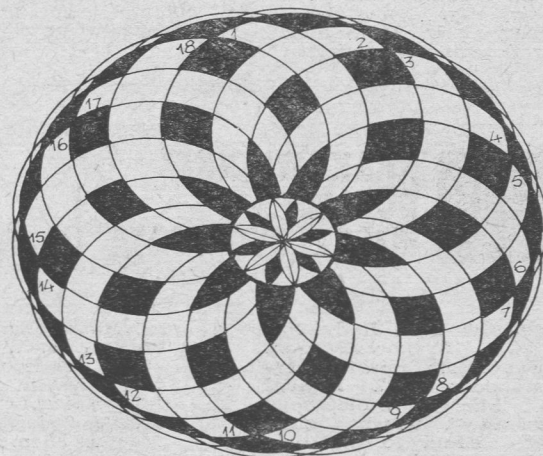
POLSKIE MIASTA

Poziomo: 1) Luwr, 3) gnat, 7) nekkanie, 8) tuzin, 9) oda, 10) kosa, 12) fant, 15) szczapa, 18) tabun, 20) regle, 21) żądanie, 22) koniak, 23) posoka.

Pionowo: 1) lunatyk, 2) wykaz, 4) niedola, 5) trasa, 6) anons, 11) szarża, 13) tandeta, 14) stadło, 15) strąk, 16) Cygan, 17) arena, 19) banjo.

MAGICZNE KWADRATY

Znaczenie wyrazów: 1) gros, 2) ryś, 3) osad, 4) sadz, 5) ogar, 6) góra, 7) arak, 8) reki, 9) zbiór, 10) bura, 11) irys, 12) rasa, 13) żubr, 14) uraż, 15) bary, 16) Rzym, 17) auto, 18) urok, 19) toga, 20) okaz.



ROZETKA

Prosimy odgadnąć 18 wyrazów 6-literowych o podanych znaczeniach i jednakowych literach początkowych i wpisać je do pól na rysunku.

Prawoskrętnie dośrodkowo: 1) diabeł, czart, 3) szeroka, długa wstęga, 5) jeden z dni tygodnia, 7) zając, 9) wynik, następstwo, konsekwencja, 11) groźny szkoldnik kartoflany, 13) region, sfera, zona, 15) pierścień z herbem, 17) kierowca samochodu.

Lewoskrętnie dośrodkowo: 2) katowskie rusztowanie, na którym ścinano skazańców, 4) kruszywo kamienne, tłuczeń na nawierzchnie drogowe, 6) wysoki głos kobiecy, 8) uczelnia, 10) pochylą ściana nasypu ziemnego, 12) duża łódź, okręt, prom, 14) biustonosz, 16) herb Warszawy, 18) widoki powodzenia, możliwość sukcesu.

SZKLARZ CZY ARTYSTA

Współcześni architekci rzadko sięgają do tak interesującej ozdoby, jaką są witraże. Kiedyś natomiast wiele okazałych gmachów, zwłaszcza typu sakralnego, wyposażono w kolorowe szklane ilustracje obrzędów, obyczajów, sceny rodzajowe.

Jedna z nielicznych w Kraju pracowni witrażownictwa znajduje się w Toruniu. Kieruje nią Władysław Kozioł.

— Czy witrażownictwo należy do twórczości artystycznej czy do rzemiosła?

— Trudno odpowiedzieć jednoznacznie — mówi Wł. Kozioł. — Decydują tu bowiem wartości estetyczne oraz ich trwałość history-

czna. Wykonanie witraża poprzedzone jest projektem plastycznym, który rzadko jest identyczny z oryginałem, natomiast musi mieć cechy stylu epoki, a równocześnie spełniać współczesne funkcje architektoniczne. Poza tym inwencja artysty ujawnia się również podczas produkcji szkła, które ma niepowtarzalne właściwości strukturalne. Ta różnorodność tworzywa powoduje, że witraż o powierzchni do 30 metrów kwadratowych, złożony z wielu samodzielnych artystycznie elementów, powstaje przy ciągłej niepewności twórcy co do końcowego efektu.

— Nad czym Pan obecnie pracuje?

— Na warszacie mamy średniowieczne witraże wielu zabytkowych obiektów, w tym sakralnych w Gdańsku i Tczewie. Są to prace interesujące, jednak najpoważniejsza przed nami. Mamy bowiem oszklić Zamek Królewski w Warszawie.

PRZYŁĘK MA JUŻ 370 LAT

Pracuje do dziś i dzień nie przerabia 60 ton ziarna na mąkę. Jeszcze trzy lata temu pracę jego wspomagały skrzydła wodnej turbiny, obecnie ma napęd elektryczny. Pozostałe agregaty w wialniach, szrotkarniach, mielnikach

i odsiewaczach są wielokrotnie starsze niż ludzie, którzy tu pracują. Wiele z tych urządzeń wykonanych jest... ręcznie z drewna. Tylko skrzydła starej, nieczynnej już dziś turbiny pogrążają się w mule i tylko woda doprowadzana tu z Nysy pieni się i kotłuje — jak dawniej...

Tablica na frontonie budynku młyna „Przyłek” koło Barda Śląskiego powiada, że zbudowano go w 1605 roku i że obiekt ten ani na jeden tydzień nie przerwał od tego czasu pracy.

KRAKOWIANKI OCALIŁY MIECZ ZYGMUNTA III WAZY

Podczas Sesji Rady Narodowej Krakowa trzem obywatelkom miasta wręczono odznaki „Za Zasługi dla Miasta Stołecznego Warszawy”. Trzeba przyznać, zasługi to nie były jakie: ocalenie miecza ze zniszczonej przez hitlerowców Kolumny Zygmunta III Wazy w Warszawie.

Jak do tego doszło? — Wakacje w 1939 roku spędzaliśmy w Warszawie — mówi jedna z trzech odznaczonych p. Irena Ratyńska. Tam właśnie zakoczył nas wybuch wojny. O powrocie do domu nie było mowy. Zostaliśmy więc wraz z rodzicami w stolicy. Mieszkałyśmy przy

ul. Ratuszowej koło Wisły na Pradze. W czasie powstania zburzono górującą nad miastem przez trzy lata Kolumnę Zygmunta. Któregoś sierpniowego dnia 1944 r. Niemcy przywieźli na pobliskie podwórko szczątki pomnika. Wieczorem szłam właśnie z siostrami po wodę do najbliższej studni. Zwróciłyśmy uwagę na coś, co z daleka przypominało miecz. Po dokładnym przyjrzeniu się stwierdziłyśmy, że jest to bez wątpienia właśnie miecz Zygmunta Wazy — zupełnie nie uszkodzony, bez najmniejszych nawet śladów zniszczenia. Jak to się stało, że ocalał w ca-



**Wyjazdy do Polski
pociągiem lub samolotem
po cenach zniżkowych!**

**Nowość 1975 —
podróż do Wrocławia
oraz Krakowa
trwa tylko jedną noc!**

**Pociągi bezpośrednie —
na życzenie
miejsca leżące (couchettes)**

METZ — WROCŁAW — METZ	F. 340,—
METZ — KRAKÓW — METZ	F. 380,—
PARIS Est — WROCŁAW — PARIS	F. 420,—
PARIS Est — KRAKÓW — PARIS	F. 450,—
PARIS Nord — POZNAŃ — PARIS	F. 420,—
PARIS Nord — WARSZAWA — PARIS	F. 450,—

**Podróż samolotem
po cenach specjalnych!**

TRANSTOURS

WASZE BIURO PODRÓŻY

- załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe
- sprowadza krewnych i znajomych z Polski do Francji na urlop
- przekazuje pieniądze do Polski
- wystawia bilety kolejowe i samolotowe po cenach normalnych i zniżkowych
- organizuje wyjazdy do Polski zbiorowe i indywidualne

**Zwracajcie się do nas z zaufaniem
unikniecie kłopotów i oszczędzicie czas!**

TRANSTOURS PARIS

49, av. de l'Opéra — 75002 PARIS, tél. 742-47-39

LILLE: Janina DEMBOWSKI dawniej ZUWAŁ
4, Place des Patiniers 59000 — LILLE, tel: 55-18-66

KNUTANGE: FROMENT WAWER — 5, rue des Argonnes
57240 KNUTANGE Tél: 84-15-84

**oraz korespondenci terenowi
Licence 132**

łości — dotąd nie wiemy. Każda z nas już wtedy znała doskonale legendę, mówiącą o tym, że jeśli kiedyś Kolumna runie, to stolica nigdy nie zostanie odbudowana. Postanowiłyśmy więc przetransportować miecz — ostatni ocalały fragment pomnika — do domu. Irma miała wtedy 14 lat, Małgośka 16, ja 20. Miecz nie był lekki, ważył wiele ponad 40 kilogramów. Wspólnymi siłami przeniosłyśmy go do domu, gdzie przy pomocy ojca został zawinięty w szmaty i troskliwie schowany pod łóżkiem w piwnicy. Miałyśmy szczęście, bo zaraz po naszym odejściu Niemcy zaczęli pilnować gruzów, a wkrótce potem wywieźli je w nieznanym kierunku. Nasz skarb udało się nam przechować aż do chwili wyzwolenia, mimo że dom zajęty był częściowo przez Niemców. W maju 1945

roku samochód jadący do Krakowa zabrał miecz. Przekazano go dowództwu Krakowskiego Okręgu Wojskowego. Kiedy odbudowywano Kolumnę Zygmunta III Wazy — miecz wrócił do stolicy.

Tak pokrótce przedstawia się dzieje uratowania miecza. Przyczyniła się do tego bohaterska postawa trzech młodziutkich dziewcząt, które mówią teraz: — bohaterów stwarza chwila, czasem zwykły przypadek.

Po okupacji siostry rozpoczęły studia w Akademii Medycznej w Krakowie. Obecnie p. Irmina Butkiewicz-Muzurkiewicz pracuje w Spółdzielni „Dentystryka”, p. Małgożata Butkiewicz — również stomatolog — w Wojewódzkiej Przychodni Specjalistycznej, a najstarsza z siostr, p. Irena Ratyńska ukończyła Wydział Lekarski Akademii Medycznej.

POLSKA ZAPRASZA WAS!

Polskie Biuro Podróży

LENS - VOYAGES

48, rue de la Gare — 62306 Lens

Lic. 671

Tel. 28.47.40

Dyrektor Górski Jean

**Lens—Voyages, Café „Paloma” 35, rue Charles Marland
62540 Bruay-en-Artois, tel. 26.46.60**

**Lens—Voyages, Café Alex, Boulevard Gambetta
62540 Marles, tel. 27.04.65.**

Uprzejmie informujemy o organizowaniu 2 specjalnych pociągów
Lens — Poznań — Lens.

Odjazdy 28.6.75 oraz 2.8.75. Powroty 1.8.75 oraz 31.8.75.

Cena 430 F z wizami (avec visas). Kuszetki na żądanie 22 F.

Odjazdy grupowe pociągów w każdą sobotę.

Odjazdy indywidualne w każdy dzień. Miejscówki zapewnione.

Ponadto Biuro Podróży Lens-Voyages, 57000 METZ, 5/7 rue Pierre
Perrat, tel. 68.85.47 — Szeft agencji Gołąb Józef załatwia wszelkie
formalności wizowe i przyjmuje zapisy na wyjazdy do Polski.
Odjazd pociągu w każdą sobotę Metz — Poznań — Metz,
cena 360 F.

Dodatkowo informujemy, że nasz przedstawiciel Brzostek Grażyna
11, rue Jouffroy, 75017 PARIS, załatwia formalności wizowe
i przyjmuje zapisy na wyjazdy do Polski.

Odjazd pociągu w każdą sobotę Paris Est — Wrocław — Paris
Est; Paris Nord — Poznań — Paris Nord.

Cena 480 F wraz z wizami (avec visas). Kuszetki na żądanie 22 F.
Miejscówki zapewnione.

Organizujemy również wyjazdy samolotowe (par avion) Lille —
Poznań — Warszawa — Poznań — Lille, 680 F z wizami (avec
visas) oraz Lille — Kraków — Rzeszów — Lille, 810 F z wizami
(avec visas).

Odloty 28.6.75 oraz 2.8.75, powroty 2.8.75 oraz 30.8.75.

Zaznaczamy, że ceny które zostały podane w poprzednich i obec-
nych ogłoszeniach, pomimo podwyżki cen na kolejach i liniach
lotniczych od 15.4.75, nie ulegną zmianie.

U W A G A! Wiadomość z ostatniej chwili!

Organizujemy Samochodowy Rajd Folkloru Polskiego z Wrocławia
przez najbardziej atrakcyjne miejscowości w Kraju.

8 dni — 700 F, dzieci do lat 12 — 400 F. Od 23—30.7.75.

Uczestnicy rajdu zwolnieni z wiz i bonów Orbisu.

Paliwo na każdy samochód i trasę rajdu BEZPŁATNIE.

Zgłoszenia do 30 maja 75.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY LENS — VOYAGES

48, rue de la Gare, 62306 Lens, tel. 28.47.40

Dyrektor Górski Jean

Uprzejmie informujemy Szanownych Klientów, że:

Załatwia wizeny na cały świat.

Organizuje wyjazdy indywidualne i grupowe do wszystkich kra-
jów na świecie.

Wystawia wszelkie bilety na cały świat.

Wystawia bony „Orbis”.

Organizuje specjalne pociągi do Polski: Lens — Poznań 430 F.

Organizuje wyjazdy na wczasy (wypoczynek) do różnych miejsc-
owości kuracyjnych w Kraju.

Wystawia bony kampingowe.

Rezerwuje hotele w Polsce i na całym świecie.

Załatwia zaproszenia i bilety dla krewnych i znajomych w Kraju,
Poznań — Lille — Poznań 418 F, Poznań — Paryż — Poznań
450 F, Wrocław — Metz — Wrocław 400 F. Ceny te obejmują
koszty zaproszenia i biletu, który ważny jest 6 miesięcy.

Jest przedstawicielem Banku PKO i przekazuje pieniądze dla ro-
dzim i znajomych w Kraju.

Reprezentuje Polski Związek Motorowy, Polskie Biuro Podróży
„Orbis” oraz Polskie Linie Lotnicze „LOT”.

Wszelkie informacje i zapisy przyjmują nasze przedstawicielstwa:

NORD

Monsieur Jędrzejak Henri
250, rue de la Liberté
59600 Maubeuge

Monsieur Jankowiak Jan
59c, rue Gras Boeuf
59163 Condé-sur-Escaut

Monsieur Lossowski Antoine
36, rue Docteur Calmette
59420 Mouvoux

Madame Musielak Pelagia
Groupe C 112
59182 Montigny-en-Ostrevent

Monsieur Wengierski Karol
109, avenue de Metz
59500 Douai tel. 889403
Permanence „Café le Tigre”

Monsieur Droz Alphonse
1126, av. de Rosendaël tel. 691960
59 Dunkerque

Madame Szypura
40, rue de la Somme
59125 Abseon

Monsieur Zur Stanisław
29, rue de Rethondes
59176 Masny

Madame Szacik
2, rue des Hirondelles
59278 Escaupont

Monsieur Zemski
Café de l'Aeroclub
1, Place Gambetta
59220 Denain

Monsieur Eliaz Lucien
Café-Tabac-Journaux
„Le Cyrano”
253, rue Leopold Dusart
59590 Raismes-Sabatier

PAS-DE-CALAIS

Madame Górka Agnieszka
10, rue Saint-Mihiel
62440 Harnes

Monsieur Bartkowiak Roman
121, Boulevard des Italiens
62320 Rouvroy

Madame Hadas Stanisława
36, rue Corneille
62620 Barlin

Monsieur Konieczny Zygmunt
16, rue Jemmapes
62440 Harnes

Monsieur Kaczmarek Stanisław
32, rue de Méricourt
62430 Sallaumines

Monsieur Leśniewski Joseph
20, rue Epinal
62740 Fouquieres

Madame Misikowska Zofia
34, rue Gouraud
62530 Hersin-Coupigny

Madame Sułek
61, rue de Béthune
Cité Quenehem
62530 Calonne-Ricouart

Monsieur Szych
Place de la Marne
25, rue de Fresnes
62150 Houdain

Monsieur Sobeci
5, Berlioz
Cité des Musiciens
62590 Oignies

Monsieur Zatonski Władysław
6, rue du G. Leclerc
62330 Isbergues

Café du Stade, tel. 263705
367, rue Nationale
62290 Noeux-les-Mines

**Telewizory,
radioodbiorniki.
lodówki,
maszyny do prania
i inne artykuły
gospodarstwa
domowego**

**16, Place de la Liberté;
423, rue de Lannoy
Telefon: 75.44.01
ROUBAIX (NORD)**

la boutique polonaise

25, rue Drouot — 75009 PARIS
Tél.: 770-83-37; c.c.p. Paris: 189 46 63

poleca niżej wymienione encyklopedie po cenach najniższych:

ENCYKLOPEDIA POWSZECHNA PWN
w czterech tomach.

Ukazał się już tom I zawierający hasła od A do F. 832 str. dużego formatu w płóciennym oprawie. 71,00 F

Tom II zawiera hasła od G do M. 828 str. dużego formatu w płóciennym oprawie. 71,00 F
Dalsze dwa tomy ukazały się w najbliższym czasie.

MAŁA ENCYKLOPEDIA POWSZECHNA PWN w jednym tomie. 944 str. w płóciennym oprawie 92,00 F

MAŁA ENCYKLOPEDIA PRAWA 844 str. w płóciennym oprawie 23,45 F

MAŁA ENCYKLOPEDIA PRZYRODNICZA 846 str. w płóciennym oprawie. 26,35 F

MAŁA ENCYKLOPEDIA ZDROWIA 1081 str. w płóciennym oprawie. 29,30 F

Polecamy też WIELKĄ ENCYKLOPEDIĘ PWN w trzynastu tomach. Warunki nabycia prześlemy na żądanie.

Do cen wymienionych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej. Posiadamy stale na składzie duży wybór słowników oraz podręczników do nauki języków: polskiego i francuskiego.

B. DOWOJNA - BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych sądach w Paryżu
23, quai de la Tourneille — PARIS (5e)
Metro: PONT-MARIE
Telefon: ODEon 41-17
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

PKO

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

Rodaku! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstąp do

RESTAURACJI

w Sklepie Polskim (firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52
Métro: Wagram — Rome — Malesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Car-dinet.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela, dzwoni do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.
Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

WYTNIJ I PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

SPORT

GENERALNA PRÓBA BOKSERÓW PRZED MISTRZOSTWAMI ŚWIATA

Boks przez wiele lat był jedną z czołowych dyscyplin polskiego sportu. Tak było do olimpiady w Monachium. Później obserwowaliśmy pogłębiający się kryzys, coraz słabsze wyniki mistrzów, brak nowych talentów. Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele, obecnie działacze czynią wszystko, aby podnieść poziom tej dyscypliny. Tym bardziej że na początku czerwca w Katowicach odbędzie się kolejne mistrzostwo Europy w boksie. Przed 22 laty, kiedy Polska po raz pierwszy była organizatorem tej imprezy, ówczesni reprezentanci wywalczyli aż 7 medali, w tym 5 złotych. A jak będzie w Katowicach?

Odpowiedź na to pytanie miały dać mistrzostwa Polski rozegrane w połowie marca we Wrocławiu. Spotkali się na nich wszyscy najlepsi bokserzy z wyjątkiem Kicki, Stachowiaka, Osetkowskiego, których nie dopuścił do walki lekarz. Niestety, ogólny poziom 46 mistrzostw Polski był bardzo przeciętny, dobry boks prezentowany był jedynie w finałach i to nie we wszystkich walkach.

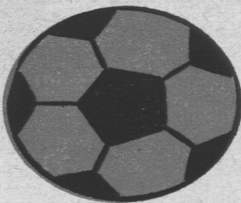
Zanim przejdziemy do wniosków z imprezy, najpierw nazwiska mistrzów pięści na rok 1975. Tytuły kolejno od wagi papierowej do ciężkiej zdobyli (w nawiasach podajemy, który to z kolei tytuł danego zawodnika): Henryk Srednicki (2), Leszek Strasburger (1), Leszek Borkowski (2), Janusz Krampa (1), Ryszard Tomczyk (3), Zygmunt Pacuszka (1), Jerzy Rybiński (2), Wiesław Rudkowski (10), Jacek Kucharczyk (1), Janusz Gortat (3) i Janusz Gerlecki (3).

Nowy trener kadry narodowej dr Wiktor Nowak nie był zadowolony z postawy i formy większości kandydatów do reprezentacji na mistrzostwa Europy. Praktycznie w wadze muszej i ciężkiej nie dysponuje on w tej chwili zawodnikami, którzy mieliby jakiegokolwiek szansę w katowickim turnieju. Najlepszą formą na mistrzostwach zademonstrował były mistrz Europy Ryszard Tomczyk w lekkiej, który w poryjającej walce finałowej pokonał reprezentanta Polski Gajdę. W coraz lepszej formie znajduje się wicemistrz olimpijski Wiesław Rudkowski (lekkosrednia). We Wrocławiu zdobył

już po raz 10 tytuł mistrza Polski. Niezłe zaprezentowali się również Janusz Gortat (półciężka), Henryk Srednicki (papierowa) i Janusz Krampa (piórkowa). Szczególnie cieszą postępy dwóch ostatnich, bokserów bardzo młodych i wielce utalentowanych. Największą niespodzianką turnieju było zdobycie tytułu mistrzowskiego przez Zygmunta Pacuszkę w wadze lekkopółśredniej. Młodziutki, 20-letni wrociańszczanin zaimponował przede wszystkim świetną techniką i inteligencją w ringu.

Do mistrzostw Europy w Katowicach pozostało jeszcze trochę czasu, który trenerzy kadry zapewne postarają się dobrze wykorzystać. Silny punkt reprezentacji powinien stanowić Zbigniew Kicka, brązowy medalista ostatnich mistrzostw świata i zdobywca „Złotych rękawic” za rok 1974. We Wrocławiu nie stanął na starcie, ale do turnieju w Katowicach powinien być już dobrze przygotowany.

Tak więc już wkrótce kibiców boks w Polsce i całej Europy (transmisje TV) czekają nie lada emocje. (hj)



FIBAK I INNI

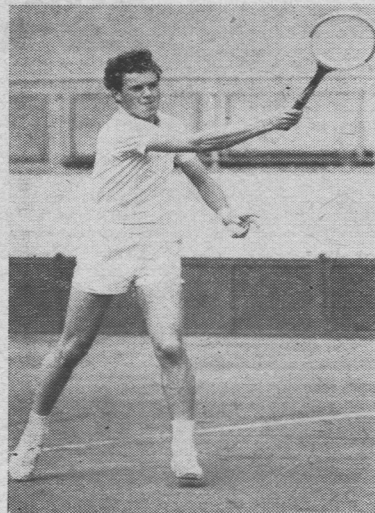
Starsze pokolenie Polaków pamięta wielkie sukcesy Hebby i Tłoczyńskiego na kortach całej Europy. Panie godnie wówczas reprezentowała Jadwiga Jędrzejowska, która przez kilkadziesiąt lat królowała na krajowych kortach. Potem nadeszła era Skoneckiego — ostatniego polskiego gracza światowego formatu. Próbował nawiązać do tych tradycji Wiesław Gąsiorek, ale — mimo że był klasowym tenisistą — nigdy nie osiągnął szczytów; i tak to co potrafił wystarczało mu do kilkunastokrotnego zdobycia tytułu mistrza Polski. Po jego odejściu biały sport spadł w Kraju do rządu dyscyplin uprawianych przez garstkę zapalców.

Sytuacja była tym trudniejsza, że tenis, mimo ogromnych walorów rekreacyjnych, mimo

że na całym świecie uprawiany jest przez miliony ludzi, do tej pory nie został włączony do programu igrzysk olimpijskich. Stąd też dominacja zawodowców w tej dyscyplinie, a zawodowstwo w Kraju nie istnieje. Zielonym światłem było więc wprowadzenie statusu niezależnych, co pozwala najlepszym polskim graczom mierzyć się ze światową czołówką.

Ta zmiana, a także zmiany organizacyjne i personalne w Polskim Związku Tenisowym (nowym selekcjonerem został Wiesław Gąsiorek) pozwalają na pewien optymizm przed rozpoczynającym się sezonem. Pierwszą, najważniejszą i najtrudniejszą próbą w tym roku będzie mecz ze Szwecją w ramach Pucharu Davisa.

Jak przebiegały przygotowania Polaków do tej rozgrywki?



Odpadł Tadeusz Nowicki, który w wypadku samochodowym w Zurichu złamał rękę. Dobrowolki i Drzymalski grali w Egipcie, ale bez większych sukcesów. Tamże, a przedtem w Skandynawii, grał w okresie zimy Jacek Niedźwiedzki, polska rakietka nr 2, ale i on nie zdobył wielkich laurów. Całą nadzieją spoczywa więc w 23-letnim Wojciechu Fibaku, wyrastającym na tenistę światowej klasy. Pod koniec ubiegłego roku na turnieju w Barcelonie pokonał on Arthura Ashe i Juana Gisberta. Całą zimę grał w turniejach halowych w Stanach Zjednoczonych, odnosząc serię sukcesów. Wygrywał tam z wieloma do tej pory wyżej notowanymi graczami, dwukrotnie zmusił do największego wysiłku Jimmy Connorsa, światową rakietę nr 1, przegrywając w trzysetowym pojedynku, ale w każdym z nich urywając przeciwnikowi seta. Fibak uznany został za największą rewelację tegorocznego sezonu halowego.

Czy Wojciech Fibak potwierdzi tę opinię w czasie meczu ze Szwecją? Czy wędrze się na tenisowy Olimp? Nadchodzące lato przyniesie odpowiedź na to pytanie. (JS)

Okruchy sportowe

Dwie rundy rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Ligi nie przyniosły istotnych zmian w tabeli. Ruch Chorzów znajduje się coraz bliżej mistrzowskiego tytułu, gdyż wskutek porażki Stali ma już nad nią 5 punktów przewagi. A więc drużyna chorzowska sięgnie pewnie po raz dwunasty po tytuł Mistrza Polski. Drużyn walczących o pozostanie w lidze jest obecnie coraz więcej, są to: Tychy, ŁKS, ROW, Gwardia i Arka. Na końcu tabeli znajdują się Gwardia i Arka.

Ryszard Szurkowski wygrał w Anglii wyścig o nagrodę „Pernod”, 171-kilometrowa trasa prowadząca górkami szosami. Jako drugi przybył na metę Anglik Edwards.

W Paryżu odbyły się międzynarodowe zawody w podnoszeniu ciężarów o Memoriał Jean Dame'a. W wadze lekkiej triumfował reprezentant Polski Czarniecki, który w dwuboju uzyskał 280 kg.

W międzynarodowym turnieju w piłce ręcznej, który odbył się w Szeged (Węgry), w klasyfikacji końcowej zwyciężył zespół Węgier przed CSRS i Polską.

W Poznaniu zakończył się ogólnopolski turniej klasyfikacyjny w szermierce. We floreście zwyciężył J. Kaczmarek (Legia), który nie przegrał ani jednej walki. W szabli zaś triumfował Jerzy Pawłowski.

Polscy siatkarze, mistrzowie świata z Meksyku, ze stratą tylko jednego seta ukończyli międzynarodowy turniej o Puchar Wyzwolenia Bratysławy. Polacy zwyciężyli kolejno ekipy: CSRS, Kuby, Bułgarii oraz Białoruskiej SRR.

Prace młodych architektów polskich w Antwerpii

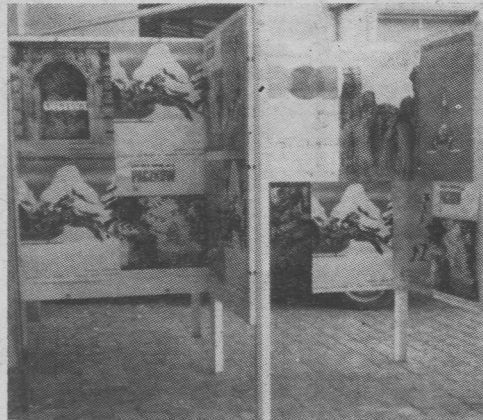
W malowniczym i zabytkowym Palais Royal, zbudowanym wzdłuż bulwaru Meir w 1745 roku dla bogatego kupca Van Sustenera, odbyła się niedawno wystawa młodych architektów polskich.

Siedmiu studentów z Wydziału Architektury i Urbanistyki Politechniki Krakowskiej zaprezentowało prace dyplomowe, wykonane w roku akademickim 1974/75. Były na wystawie także prace studentów drugiego roku, znalazła się też wyczerpująca informacja o organizacji studiów architektonicznych w Polsce.

Wystawa została zorganizowana przy współpracy z Centrum Poszukiwań Architektonicznych i Ochrony Środowiska, dzięki czemu polscy studenci mogli otrzymać salę w Palais Royal, dziś przekształconym w Międzynarodowe Centrum Kulturalne. Prace swe wystawili: Krzysztof Pierzchała, Marek Rudnicki, Antoni Kukulski, Wacław Włodarski, Hanna Gąsienica-Samek, Anna Franta i Maria Zychowska.

Ekspozycja przyciągnęła uwagę nie tylko licznych specjalistów, lecz również okazałą liczbę młodych ludzi zainteresowanych sprawą wkomponowania architektury w naturalne środowisko.

Podczas otwarcia wystawy obecny był konsul Władysław Amirowicz.



Plakaty reklamujące wystawę prac dyplomowych młodych polskich architektów



Dzieła Antoniego Najlepszego na wystawie w Wezel

Kolejnym sukcesem na długiej już liście Antoniego Najlepszego, rzeźbiarza i kotlarza artystycznego, urodzonego w Limburgu, absolwenta Akademii Sztuk Pięknych w Hasselt, była wystawa zorganizowana w salach „Casino” w Wezel przez lokalny oddział stowarzyszenia Davidsfond, kierowany przez p. Coosemansa.

Na otwarciu wystawy obecni byli m.in. pp. M. Janikowski, konsul generalny PRL w Brukseli i E. Studnicki, konsul PRL w Brukseli. Uroczystość uświetnił występ zespołu pieśni i tańca „Krakus” z Genk, który zaprezentował licznie zgromadzonym gościom polonezy i wybór pieśni ludowych, które spotkały się z ciepłym przyjęciem publiczności.

W swym przemówieniu okolicznościowym konsul generalny p. Marek Janikowski podkreślił, że ta uroczystość jest najlepszym dowodem przyjaźniskiej więzi łączącej Polskę i Belgię. Dzięki takiej właśnie atmosferze liczna kolonia polska we Flandrii może rozwijać swe życie kulturalne. Wystawa Antoniego Najlepszego, pokazuje również — mówił dalej konsul Janikowski — że ani urodzenie przed 50 laty w Belgii, ani studia w Hasselt, nie zdołały zatrzeć w twórczości artysty polskości. Konsul wyraził w imieniu rzeszy Polaków żyjących w Belgii radość z tego, że artyście udało się połączyć środki wyrazu charakterystyczne



„Koto” Antoniego Najlepszego (na zdjęciu u góry) i artysta z matką

dla dwóch kultur, polskiej i belgijskiej.

Sztuka Antoniego Najlepszego pełna jest melancholii, ale czuje się w niej nurt odmiładzający, będący cechą twórcy, który nigdy nie traci nadziei.

Srebrny medal dla książki o gobelinach wawelskich

Po raz pierwszy podczas Międzynarodowych Targów Książki w Brukseli przyznana została nagroda Prix Plantin Moretus Federacji Wydawców Belgijskich. Nagroda ta, nosząca nazwę jednego z największych domów wydawniczych zarówno w Belgii, jak i w świecie, została utworzona, aby wyróżniać najpiękniejsze książki belgijskie za szatę graficzną i za wykona-

nie techniczne. Co roku specjalne jury ogłaszać będzie swoje werdykty.

Pierwsza nagroda Prix Plantin Moretus była przyznana książkom o sztuce. Wielki sukces odniósł wydawca „Mercatorfonds” otrzymując medal złoty i srebrny. Złoty przyznany został książce „Guillaume le Taciturne” profesora Roberta van Roosbroeka, a srebrny książce

„Gobeliny flamandzkie na zamku na Wawelu” polskiego autora, dr. Jerzego Szablowskiego. Książka ta, do tej pory wydana po flamandzku, francusku, niemiecku, angielsku i szwedzku, w tym roku ukaże się w języku polskim. Została ona wydana z inicjatywy największego protektora sztuki p. Mauritsa Naessensa, dyrektora generalnego Banque de Paris et de Pays-Bas w Belgii, który otrzymał z rąk p. Riki De Backer, ministra kultury flamandzkiej, obydwu wspomniane medale.

Książka powstała dzięki inicjatywie dr. Jerzego Szablowskiego, głównego konser-

watora muzeum na Wawelu i wykładowcy na Uniwersytecie Jagiellońskim. Współpracowali przy jej tworzeniu: p. Herman Liebaers, główny konserwator Biblioteki Królewskiej w Belgii, p. Anna Misiaga, konserwator działu malarstwa muzeum na Wawelu, p. Maria Hannel-Bernasikowa, konserwator działu gobelinów muzeum wawelskiego, p. Magdalena Piwoczek z tego samego działu, p. Sophie Scheebalg-Perelman, profesor Wolnego Uniwersytetu w Brukseli i p. profesor Adelbracht van de Walle z Uniwersytetu w Gandawie.

(y.v.)

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, z wyjątkiem francuskim, na cele społeczne, małżeństwa: Alina Walczak — Jérôme Manicaut w Aubry; Nadine Mazurkiewicz (La Clochette) — Joël Vanstaavel w Douai; Viviane Korbas — Jean-Luc Roussel (Lens) w Hallicourt; Geneviève Perkowska — Szymon Biernacki w Méricourt-sous-Lens; Maryvonne Hary (Lens) — Jean-Pierre Rembarz w Tergnier; Martine Korczek — Daniel Petit w Lens; Brigitte Mielczarek — Joël Therage w Mazingarbe; Micheline Debruille — Roman Nowak w Montigny-en-Ostrevent.

DYPLOMY ZAWODOWE

Douai. Dyplomy w zakresie topografii na poziomie pierwszym otrzymali w tutejszym centrum kształcenia zawodowego Cantin p. Roger Kuliński z Screg i p. Jean-Claude Ratajczak z Wattiez.

Liévin. Dyplom tokarza otrzymał na kursie dla dorosłych p. Jan Buczek.

DYPLOMY HONOROWE

Lens-3. Ostatnio otrzymali medale pracy w stopniu vermeil p.

Solanecki i p. Gruzon. Wręczenia medali dokonał p. Wasielewski, prezes Unii Medalistów.

Hénin-Liétard. W czasie walnego zebrania towarzystwa „Association des Jardins” za wzorowe prowadzenie ogrodów zostali odznaczni medalami związkowymi p. Szymon Kostuj i p. François Przewoźnik.

Leforest. Za długoletnią pracę związkową w miejscowej sekcji federacji medalistów pracy został odznaczony odznaką związkową w stopniu chevalier p. Malacz.

WYBORY SYNDYKALNE

Hulluch. Z ramienia „Force Ouvrière” do komitetu zakładowego przy zakładach Surschiste został wybrany p. Edward Trzinel.

Montceau - les - Mines. Ostatnio odbyło się tu walne zebranie syndykatu górniczego „Force Ouvrière”. Do nowego zarządu zostali wybrani m. in. p. Marian Cichoń, p. Edward Koskowski, p. Józef Mikołajczak i p. Stanisław Wróblewski z grupy czynnych pracowników; p. Paweł Kubicki z grupy emerytów i p. Godefroy Wieczorek z grupy ETAM. Do komisji rewizyjnej wszedł p. Stanisław Przybylski.

WALNE ZEBRANIA

Noeux - les - Mines. Walne zebranie stowarzyszenia muzycznego „La Lyre” wybrało ponownie jednomyślnie na kierownika artystycznego p. Maćkowiaka, wyrażając mu pełne

uznanie za sukcesy odnoszone na licznych konkursach regionalnych i międzynarodowych.

Libercourt. Wiceprezesem tutejszego stowarzyszenia b. kombatanów A.C.P.G. — C.A.T.M. został ostatnio wybrany p. Kozłowski, a członkiem asesorem p. Sliwiński.

Libercourt. Miejscowi zwolennicy petanki zrzeszeni w Club de Pétanque odnowili zarząd na rok bieżący. Wiceprezesem został p. Kozłowski, sekretarzem p. Michalski, zastępcą skarbnika p. Włodarczyk.

Bully-les-Mines. Walne zebranie polskiego stowarzyszenia miłośników muzyki „Harmonia”, po wysłuchaniu sprawozdań i wyrażeniu podziękowań, wybrało na rok 1975/1976 zarząd w składzie: prezes — p. Paweł Konieczny, wiceprezes — p. Edward Malinowski, sekretarz — p. Edmund Rybski, zastępcą sekretarza — p. Raymond Gierczak, skarbnik — p. Edward Kajczyk, zastępcą skarbnika — p. Stanisław Zborowski, kierownik muzyczny — p. Tadeusz Klupcz, zastępcą kierownika muzycznego p. Edmund Rybski.

Macou-Condé. Walne zebranie miejscowego towarzystwa gimnastycznego „Sokół” odnowiło na bieżący sezon skład swojego zarządu. Prezesem został wybrany p. Czesław Rybicki, zastępcą prezesa p. Feliks Wiśniewski, sekretarzem p. Stanisław Kałużyński, zastępcą sekretarza p. Genowefa Wasielewska, skarbnikiem p. Jan Florkowski, zastępcą skarbnika p. Stanisław Kubiak, kontrolerami kasy p. A. Wasielewski i p. J. Ryszard Pawlak, chorążym p. Patrice Drobik, naczelnikiem sportowym p. J.-Bernard Guerdin.

SPOTKANIA TOWARZYSKIE

Sanvignes - les - Mines. W czasie spotkania towarzyskiego rocznika 1950 postanowiono utworzyć stałą organizację, której celem ma być podtrzymywanie życia towarzyskiego. Prezesem komitetu organizacyjnego został wybrany p. Bebłyk, a jego zastępcą p. Marowski.

Noeux-les-Mines. Staniem profesorów tutejszego C.E.T. zorganizowano spotkanie towarzyskie dla rodziców uczniów klasy trzeciej. Pan Kaźmierczak przedstawił korzyści, jakie daje i dać może ich dzieciom obojga płci kształcenie zawodowe, które zapewni miejscowe collège technique.

NIECH ZDROWO ROSNA!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

MERICOURT: Laurent Skatecki, Olivier Szczepański. **SALLAUMINES:** Emmanuelle Wróbel, Patrick Sikora, Virginie Gołębowska, Rachel Troszczyńska. **NOEUX - les - MINES:** Sandrine Maciejewska. **BETHUNE:** Roanne Kędziara. **BERGUETTE:** Alexandra Wiercz. **LA-BUISSIÈRE:** Stefan Barański. **HOUDAIN:** Nicolas Drzewiecki. **DOUAI:** Anne-Sophie Izydorczyk, Irena Pięroch, Laurent Klimczak, Isabelle Rybacka, Stefan Całujek. **LOOS-en-GOHELLE:** Claire Kroczyńska. **PROVIN:** Nicolas Maciołek. **MARANGE - SILVANGE:** Angélique Pawlak. **SAINT-PRIVE:** Michał Lech. **LENS:** Sabina Kokot. **OIGNIES:** Beata Wajda, Maryline Matynia, Natalia Pilacy.

STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

SALLAUMINES: Nadine Deroch i Jean-Louis Desombre, Regina Szymankiewicz i François Ferles, Monique Wosiak i Paoli

Mauro. **AVION:** Annick Berdzik i Lucien Marissal. **METZ:** Françoise Willaume i Yves Kuca, Francine Vuillemot i Georges Jaworski, Christine Kubeziak i Dominique Curulla. **LIEVIN:** Patricia Mazet i A. Spłupianek, Maria Zupan i Jean-Pierre Beghin, Marie-Françoise Krzesaj i Robert Galas. **ANICHE:** Nicole Zielińska i Patrice Stanik, Joëlle Zielińska i Dominique Firmin. **LALLAING:** Irena Dolata i Richard Mathon, Maryline Siodmak i Edmund Cieślak. **MAZINGARBE:** Nathalie Malkowiak i José Wyrmas (Chateau-Thierry). **BRUAY-en-ARTOIS:** Patricia Bąk i Anibal Lopes de Caldas, Anne-Marie Rybak i Michel Bouchereau. **OSTRICOURT:** Annie Cyl i Christian Frankiewicz.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

DOUAI: Kazimierz Józefiak, lat 61. **PONT-de-la-DEULE:** Alexandra Strożyk z domu Janiaczak. **MARLES-les-MINES:** Stanisław Kaźmierczak, lat 65, Jan Poczekaj. **BETHUNE:** Norbert Figlak, lat 22. **NOEUX - les - MINES:** Wincenty Jenczak, medalista pracy, b. kombatan, lat 56. **AVION:** Agnieszka Grosiecka z domu Somelka. **SAINSEN-GOHELLE:** Bolesław Gołębiowski, Władysław Lasak, lat 49. **HOUDAIN:** Franciszek Pilarczyk, lat 72. Marianna Nowak z domu Wierzbicka, Bolesław Nowak, Stefan Górka. **OSTRICOURT:** Waleria Mania z domu Zielińska, lat 83. **BRUAY-en-ARTOIS:** Antoni Nowakowski, lat 72, Kazimierz Adamkiewicz, lat 63. **LIEVIN:** Wilhelm Widuch, lat 78, Pelagia Stachowiak, lat 67. **LENS:** Leon Kozłowski, lat 65, Michał Krzewina. **GUEGNON:** Ludwik Wróbel. **MONTOIS-la-MONTAGNE:** Józef Sykutowski, lat 84. **FONTOY:** Henryk Grochowski, lat 48. **NOYELLES-sous-LENS:** Alojzy Kokot, medalista pracy, lat 72. **CITE-JEANNE d'ARC:** Marianna Pietrowska, lat 86. **HARNES:** Franciszka Kaczmarek z domu Chojnacka, lat 84. Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

TV

DU 26 AVRIL
AU 2 MAI

PREMIERE CHAINE

MIDI-PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)
 IT 1 JOURNAL — 13.00; 20.05 et à la fin du programme
 LE FIL DES JOURS — 18.17 (sauf samedi et dimanche)
 POUR CHAQUE ENFANT — 18.47 (sauf le dimanche)
 „L'ILE AUX ENFANTS” — 18.55 (sauf samedi et dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES DE FR 3 — 19.20 (sauf le dimanche)
 UNE MINUTE POUR LES FEMMES — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
 „LE TEMPS DE VIVRE LE TEMPS D'AMIER” — 19.47 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 26 AVRIL

13.30. Magazines artistiques régionaux
 14.05. Les musiciens du soir
 14.35. Samedi est à vous
 18.50. IT 1 Sports — Magazine Auto Moto 1
 19.45. La vie des animaux
 20.35. Variétés avec Joe Dassin
 21.35. Série: „Van der Walk” n° 2
 22.25. A bout portant

DIMANCHE 27 AVRIL

12.00. La séquence du spectateur
 12.30. IT 1 Magazine d'Yves Mourousi
 13.20. Le Petit Rapporteur
 14.05. Les Rendez-vous du dimanche
 17.15. „Le Grand Saut périlleux” n° 4
 18.05. „Evasion” — émission d'André Voisin
 19.15. Réponse à tout
 19.35. IT 1 Sports — Droit au but
 20.35. „Les Hommes de Las Vegas” — un film d'Antonio Isas (Jack Palance, Gary Lockwood, Jean Servais)
 22.45. Pour le cinéma

LUNDI 28 AVRIL

14.25. Série: „L'Homme qui revient de loin” n° 4
 20.35. La Caméra du lundi: „Regards sur l'histoire” „L'Espoir” d'André Malraux

MARDI 29 AVRIL

13.35. Je voudrais savoir
 20.35. Les Animaux du monde
 21.00. Le Blanc et le Noir
 21.45. Pleine Page

MERCREDI 30 AVRIL

13.35. Les Visiteurs du mercredi
 20.35. Dramatique: „Les Exilés” de James Joyce, réal. Guy Lessertiers

JEUDI 1 MAI

FETE DU TRAVAIL. DEBUT DU PROGRAMME A 20 H.
 20.32. Série: Maîtres et valets” n° 5

VENDREDI 2 MAI

21.00. Au théâtre ce soir: „La Perruche et le Poulet” de Robert Thomas, réal. Pierre Sabbagh

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH JOURNAL — 14.30 (sauf samedi et dimanche)
 HIER, AUJOURD'HUI, DEMAIN: de 14.35 à 18.30:
 AUJOURD'HUI MADAME,
 „MANNIX”

JEUX CROISÉS

MAGAZINES

LE PALMARES DES ENFANTS — 18.30 (sauf le dimanche)
 FLASH JOURNAL ET LE LIVRE DU JOUR — 18.40 (sauf samedi et dimanche)
 DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55 (sauf le dimanche)

ACTUALITES REGIONALES DE FR 3 — 19.20 (sauf le dimanche)
 „LE PELEGRINAGE” — 19.44 (sauf le dimanche)
 JOURNAL SUR L'A 2 — 20.00 et à la fin du programme

WYMIENIAMY KORES- PONDENCJE

MARIA DOBROWOLSKA — ul. Gilwicka 72, 48-100 Grobniki, woj. opolskie — jest z zamiłowaniem i wykształceniem geografem. Lubi czytać książki, oglądać filmy o tematyce geograficznej i podróży. Rozmawiana jest w swoim ojczystym kraju — Polsce i bardzo chętnie dzieliłaby się swoimi wiadomościami na jej temat. Zna także wiele legend związanych ze starymi zamczyskami. Oczekuje na listy.

ANNA KRAWCZYK — ul. Agawy 2 m. 31, 01-158 Warszawa — ma 16 lat, jest uczennicą klasy licealnej, interesuje się turystyką, sportem (głównie narciarstwo), muzyką, poezją, literaturą, chętnie wymieniałaby foldery turystyczne. Za pośrednictwem „TP” pragnie nawiązać koleżeńską korespondencję.

ROMAN MOCEK — ul. Kantaka 8, 63-400 Ostrów — uczeń liceum ogólnokształcącego, ma 16 lat a jego hobby to automobilizm. Byłby bardzo szczęśliwy, gdyby ktoś z młodych z Francji lub Belgii do niego napisał. Odpowie na każdy list.

STANISLAW ANDRZEJ SULMIERSKI — ul. Jasna 3, 22-200 Włodawa — ma 25 lat, pracuje w domu kultury i jednocześnie studiuje zaocznie. Chciałby nawiązać kontakt z młodzieżą polonijną zamieszkałą we Francji lub Belgii i wymienić z nimi poglądy na temat życia i problemów młodych. Może także wymienić proporczyki okolicznościowe i opakowania po papierosach. Może pisać w językach: angielskim, esperanto, polskim.

WŁODZIMIERZ WÓJCIAK — ul. Jagiellońska 26, 48-344 Glucholazy — pisze: „Jestem zapałym miłośnikiem „Tygodnika Polskiego”. Dzięki niemu podciągnąłem się w nauce języka francuskiego. Moim marzeniem jest nawiązanie koleżeńskiej korespondencji z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii. Z zawodu jestem ślusarzem. Mam 20 lat. Interesuje się fotografią, muzyką, sportem samochodowym, życiem młodej, a także jej problemami.

SAMEDI 26 AVRIL

14.05. Un jour futur — émiss; de Michel Lancelot
 20.35. „Jennie” n° 6. — „Espoir et Déception”
 21.35. „Les Rues de San Francisco” n° 1 (série)
 22.35. Pièces à Conviction

DIMANCHE 27 AVRIL

13.00. Journal sur l'A 2
 13.15. Dimanche Illustré:
 Le Défi
 L'Album de...
 14.30. „Comment voler un million de dollars” — un film de William Wyler (Audrey Hepburn, Peetr O'Toole, Charles Boyer)
 16.20. Dimanche Illustré — suite:
 Coup d'oeil
 Monsieur Cinéma
 Un Ticket de Rétro
 Sports sur l'A 2
 18.45. Sports sur l'A 2
 19.30. Système 2 — suite: 20.25
 21.20. „François Gaillard” ou „La Vie des autres” n° 2
 22.15. Des Hommes — une émission de J.M. Soyez

LUNDI 28 AVRIL

20.35. „Les Grands détectives” n° 2
 21.25. Portrait de l'Univers: Les beaux dimanches anglais

MARDI 29 AVRIL

20.35. Les Dossiers de l'Ecran:
 Film
 Débat — (programme non déterminé)

MERCREDI 30 AVRIL

15.30. „Les Monroes” n° 5
 16.10. Dossier du Mercredi
 20.35. „Les Justiciers” n° 2
 21.30. Le Point sur l'A 2
 22.20. Sports sur l'A 2

JEUDI 1 MAI

FETE DU TRAVAIL — Le Programme commence à 20.00
 20.35. „Au Pied du Mur” ou „M. Choufleuri restera chez lui” — (Opérette)
 21.35. Alain Decaux raconte

VENDREDI 2 MAI

20.35. Bouvard en liberté
 21.40. Apostrophes
 22.50. Ciné-Club:
 (N) „Le Portrait de Dorian Gray” — un film d'Albert Lewin

TROISIEME CHAINE — COULEUR

FR 3 ACTUALITE — 18.55; 19.55 et à la fin du programme

POUR LES JEUNES — 19.00 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
 TRIBUNE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
 LA TELEVISION REGIONALE — 20.00 (lundi, mercredi, vendredi)

SAMEDI 26 AVRIL

19.40. Un homme, un événement
 20.00. Festival du court-métrage
 20.30. Soirée dramatique ou lyrique

DIMANCHE 27 AVRIL

19.05. „Hawaï, police d'Etat” n° 12
 20.00. Pour l'amour de l'art

LUNDI 28 AVRIL

20.30. Prestige du cinéma:
 „Projection privée” — un film de François Leterrier (Françoise Fabian, Jean-Luc Bideau, Jane Birkin, Bulle Ogier)

MARDI 29 AVRIL

20.00. Connaissance: „La vie sauvage” n° 14
 20.30. Westerns, films policiers, aventures:
 „Le mercenaire” — un film d'Etienne Perier

MERCREDI 30 AVRIL

20.30. Les grands noms de l'histoire du cinéma:
 „Les nus et les morts” — un film de Raoul Walsh d'après le roman de Norman Mailer (Aldo Ray, Clift Robertson, Barbara Nichols)

JEUDI 1 MAI

20.00. Jeu: Altitude 10 000
 20.30. Un film, un auteur:
 „Elle et lui” — un film de Leo Mc Carey (Cary Grant, Deborah Kerr)

VENDREDI 2 MAI

20.30. „Evasion” n° I „Nord Yémen”
 21.30. L'album de famille des Français: „Etre notable à Sablé”

RADIO- WARSZAWA

PROGRAM AUDYCJI CODZIENNYCH W JĘZYKU FRANCUSKIM

6.00—6.30 31 i 41 m
 11.30—12.00 31 i 41 m
 18.00—18.30 31 i 41 m
 20.00—20.30 41 i 49 m
 20.30—21.00 49 i 200 m
 21.30—22.00 41 i 49 m

POLECAMY SZCZEGÓLNIC

- kalendarzyk historyczny i muzykę na dzień dobry — 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

O TEMATYCE POLONIJNEJ:

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich — piątek 17.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych — trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Życzeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

RADIO- VARSOVIE

VOUS PRESENTE LE PROGRAMME DES SES EMISSIONS QUOTIDIENNES EN LANGUE FRANÇAISE:

6.00— 6.30 31 et 41 m
 11.30—12.00 31 et 41 m
 18.00—18.30 31 et 41 m
 20.00—20.30 41 et 49 m
 20.30—21.00 49 et 200 m
 21.30—22.00 41 et 49 m

NOUS VOUS PROPOSONS TOUT

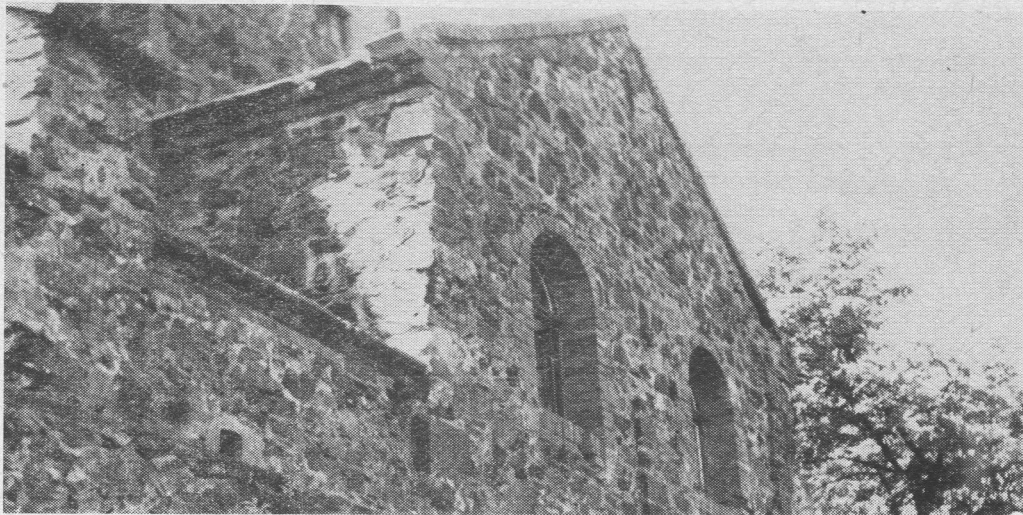
PARTICULIÈREMENT:

- le calendrier historique et la musique de la matinée à 7.00
- nos revues quotidiennes de presse à 14.00 (sauf dimanche et fêtes)
- le magazine „En Pologne et dans le monde” à 17.30 (sauf dimanche et fêtes)
- le programme pour les jeunes à 14.30 et 19.00

RADIO-VARSOVIE VOUS OFFRE EN OUTRE:

- La Chronique de la vie des Polonais dans le monde — jeudi à 17.30 et 00.03
- L'émission pour les Polonais en France et en Belgique — samedi à 7.00 et 17.30
- L'émission pour les anciens combattants — vendredi à 17.30
- L'émission pour les ensembles de chant — le 3e vendredi du mois à 21.30
- Le Concert des Voeux — jeudi à 17.30

Kolebka ziemi śląskiej



W odległości zaledwie 38 km od Wrocławia, nad sfalowanym lekko terenem króluje samotna góra Słęża (716 m). Jej rozłożysty szczyt często chowa się w czapie chmur i mgły. Od niepamiętnych czasów Słęża pobudzała wyobraźnię ludu zamieszkującego te okolice, a kronikarz z czasów Bolesława Chrobrego wspomina o tym śląskim Olimpie — górze Słęży — jako o miejscu, na którym w czasach pogańskich składano bogom ofiary. Miejsce to musiało być rzeczywiście słynne w całej okolicy skoro od nazwy góry, a także od płynącej u jej stóp rzeki Słęży wywodzi się nazwa Śląsk.

Tu właśnie, na owej wysokiej, wciąż otaczanej górze miejscowa ludność — wówczas wyłącznie polska — odprawiała swoje „przeklęte” praktyki pogańskie, tutaj też chroniła się podczas najazdów. Dzięki badaniom archeologicznym możemy twierdzić, iż już 500 lat p.n.e. istniała tu osada prasłowiańska należąca do kultury łużyckiej, a w VIII—IX w. osada słowiańskiego plemienia Słężan. Otoczona była kamiennym wałem obronnym, którego szczątki zachowały się do dziś. Z tego i nieco późniejszego okresu pochodzą też słowiańskie rzeźby kultowe: tzw. dzik, granitowy tors, stojące na szczycie góry oraz niedźwiedz i panna z rybą znajdujące się w drewnianym pawilonie przy szlaku prowadzącym na szczyt góry. Do jednej z najciekawszych rzeźb należy słynny kamienny „Mnich” — rzeźba kultowa, która niegdyś stała na szczycie Słęży. Gdy w XII w. sprowadzony na Śląsk Zakon Augustynianów wybudował na szczycie góry klasztor i położył kres praktykom pogańskim, zarówno „Mnich”, jak i inne rzeźby kultowe zostały ze szczytu góry usunięte. Dopiero niedawno w okolicach kościoła św. Anny w Sobótce i dziś stoi na rozstaju dróg u stóp Słęży.

W XIV w. na skalistej, naj-

wyższej partii szczytu wzniesiony został kamienny zameczek, siedziba wielkorządcy książęcego Piotra Włosta, którego mury obronne zachowały się fragmentarycznie. Sam zameczek został zniszczony podczas wojen husyckich w XV w. Na jego miejscu wybudowano kościół.

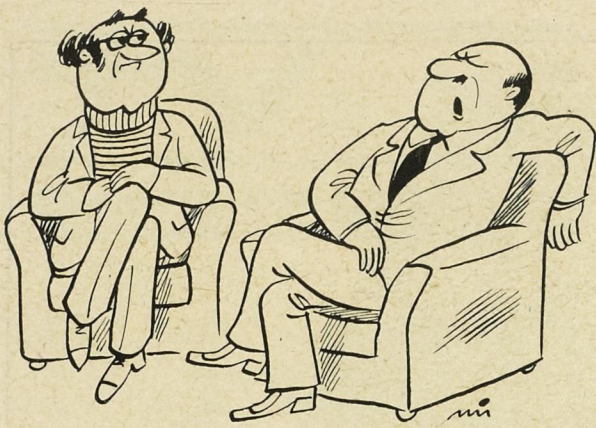
Na uwagę turystów zasługuje także przytulone do stóp góry miasteczko Sobótka, założone za panowania Bolesława Krzywoustego. Jego nazwa pochodzi od odbywających się tu w średniowieczu wielkich targów sobotnich. Prawa miejskie otrzymała Sobótka w połowie XIV w., a nieco później Bolko II Świdnicki założył tu Dom Kupców. Liczne pożary i wojny zniszczyły wiele zabytkowych domów, nie osłabiły jednak żywotności miasta. Góra Słęża ze względu na swoje malownicze położenie, piękne lasy i wspaniały klimat — była zawsze ulubionym miejscem wypoczynku dla mieszkańców Wrocławia. Piękna okolica stanowi bowiem dużą atrakcję dla wycieczkowiczów. W rejonie Sobótki na turystów czekają dwa schroniska — jedno na wysokości 300 m, drugie na szczycie Słęży. Ciekawe są rezerваты przyrody posiadające trawy z okresu polodowcowego, a także niezwykle okazy zwierząt. Lasy obfitują w sarny, lisy, dziki, kuny. W rzece Słęży pełno jest pstrągów.

Zachęcamy więc wszwstkich do odwiedzenia tego niezwykle ciekawego, a mało znanego zakątka Polski, będącego kolebką ziemi śląskiej. (AR)

1 Góra Słęża, zwana śląskim Olimpem. Od niej właśnie wywodzi się nazwa Śląsk

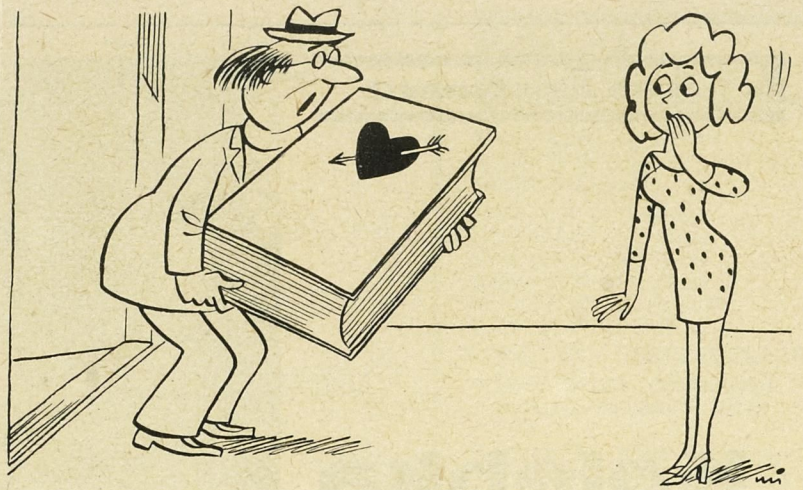
2 „Mnich” — kamienna, słowiańska rzeźba kultowa pochodząca z czasów pogańskich

3 Kościół na szczycie Słęży zbudowany w XV wieku na miejscu dawnego zameczku



— Niech mi pan coś opowie o swojej książce — nie lubię wyrzucać pieniędzy w księgarniach!...

— Parlez-moi donc de votre livre, je n'aime pas dilapider mon argent dans les librairies!...

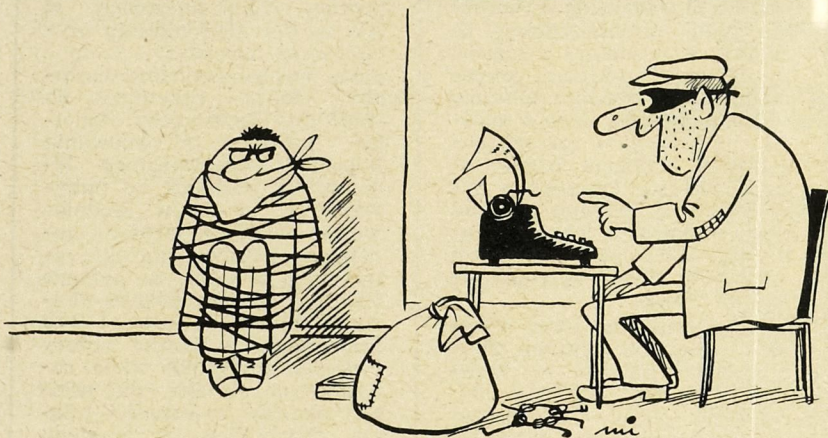


— W tej książce krótko i zwięźle opisałem to, co czuję do pani!...

— Dans ce livre, j'ai écrit de manière brève et concise tout ce que je ressens pour vous!...

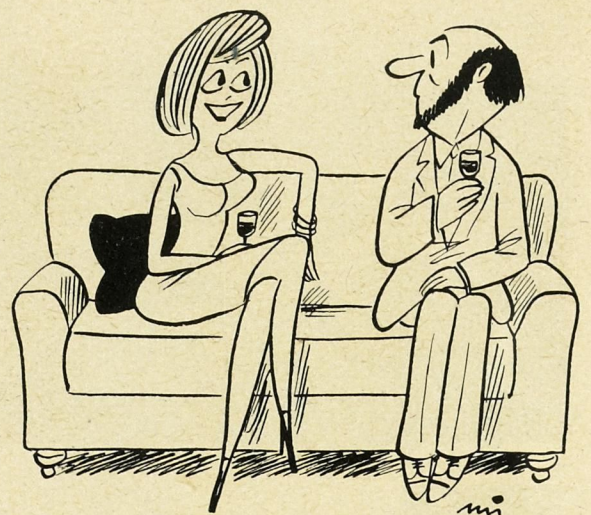
Gwidon Miklaszewski

Książka i jej autor!



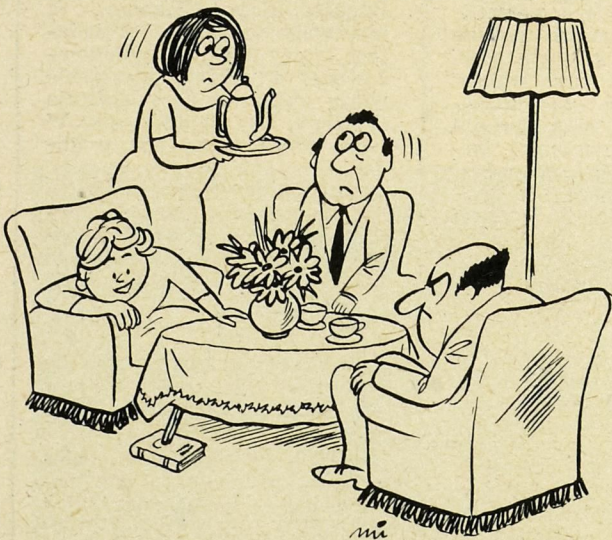
— Co ja widzę? Pan pisze powieść kryminalną! No to ja panu napiszę następny rozdział!

— Qu'est-ce que je vois? Vous êtes en train d'écrire un roman policier! Et bien je vais vous rédiger le chapitre suivant!



— Ja codziennie czytam kilka stron pańskiej powieści — zawsze wieczorem, przed zaśnięciem!

— Chaque jour je lis quelques pages de votre roman — toujours le soir, avant de m'endormir!



— O, popatrz, Jurku! Państwo kupili twoją ostatnią powieść!

— Oh Georges, regarde! Nos hôtes ont acheté ton dernier roman!



— Od kilku tygodni pracuje nad książką o życiu ptaków!...

— Depuis quelques semaines il travaille à un livre sur la vie des oiseaux!